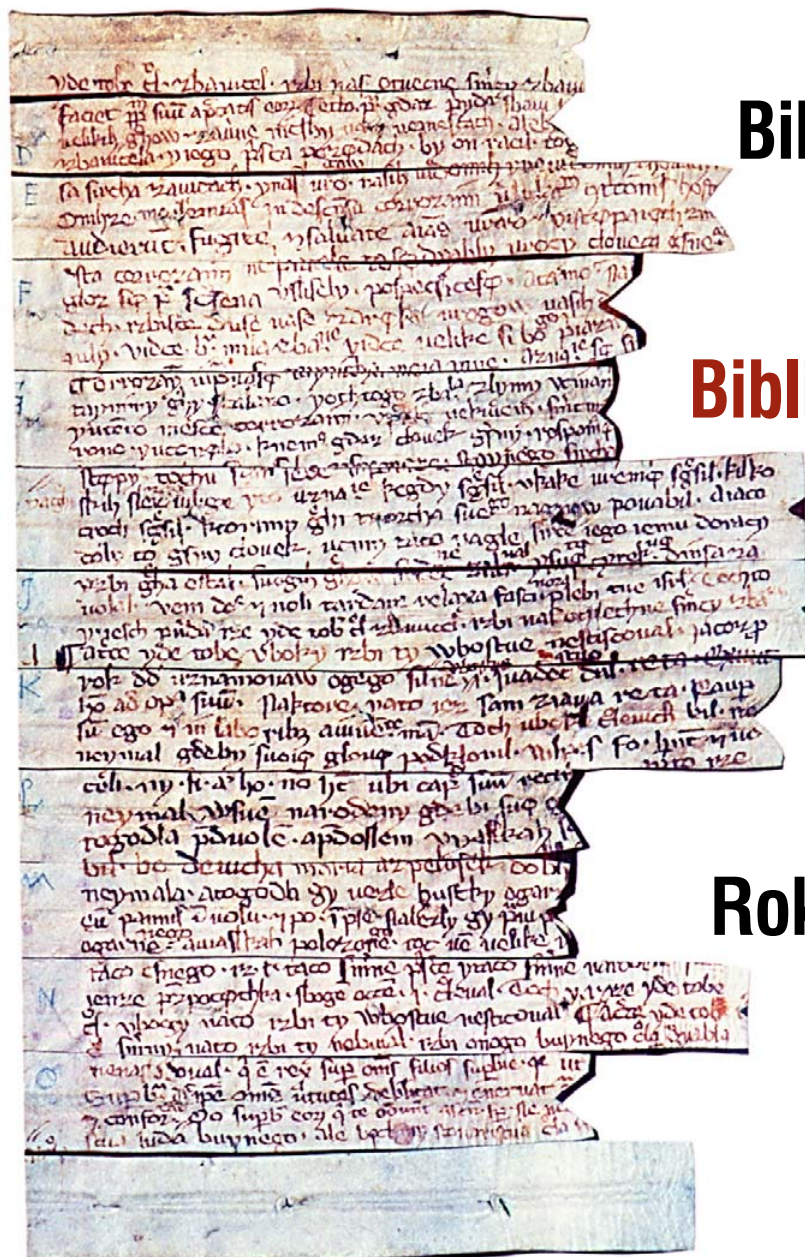


Biuletyn Informacyjny biblioteki Narodowej

1/176/2006



Biblioteki cyfrowe

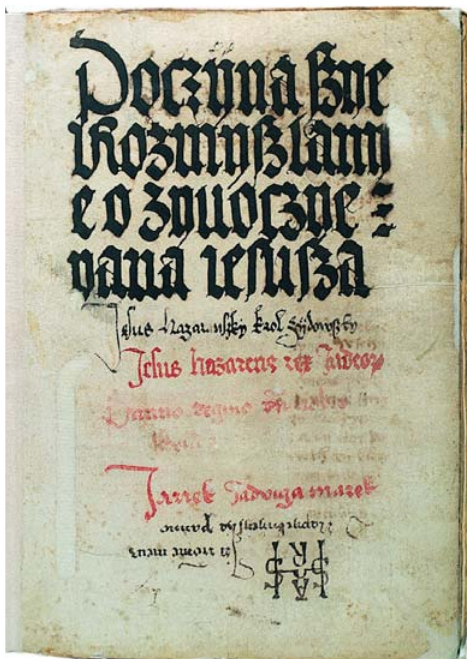
**Bibliografia narodowa
– ostatnie
dziesięciolecie**

Rok Języka Polskiego

Wszelkie rodzajeularyzacji zabytków języka polskiego mają wielką wartość edukacyjną, budują poczucie tożsamości i dumy narodowej.

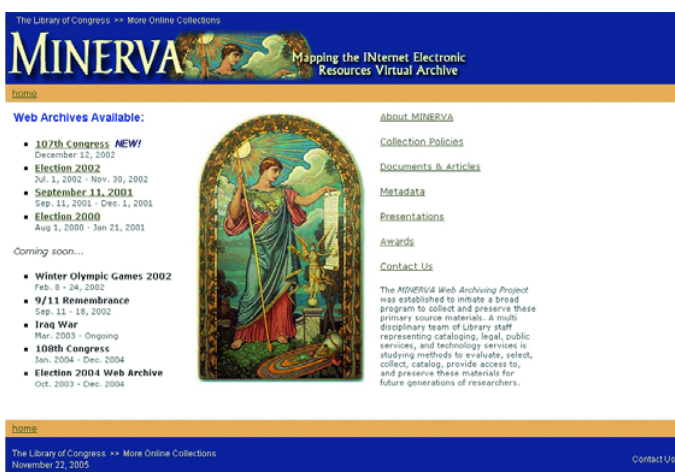
Andrzej Markowski

W numerze:



Decyzją Senatu Rzeczypospolitej Polskiej rok 2006 jest obchodzony jako Rok Języka Polskiego. Opiekę merytoryczną nad podejmowanymi z tej okazji przedsięwzięciami sprawuje Rada Języka Polskiego PAN. Rozmowa z jej przewodniczącym, profesorem Andrzejem Markowskim, otwiera ten numer „Biuletynu Informacyjnego BN”. O kulturze języka polskiego w dawnych wiekach pisze historyk języka Izabela Winiarska.

Przypisaną Bibliotece Narodowej funkcję ogólnopolskiej centrali bibliograficznej realizuje Instytut Bibliograficzny BN. Dorobek minionych dziesięciu lat przedstawia Jadwiga Sadowska, kierownik Instytutu. Program serii wydawniczej IB, prowadzonej od 1964 roku, omawia Małgorzata Jagielska.



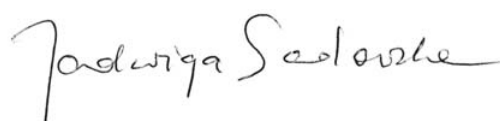
W ostatnich latach coraz częściej środowiska bibliotekarskie podejmują dyskusję na temat nowej roli bibliotek w społeczeństwie informacyjnym. O zagadnieniach związanych z tworzeniem i funkcjonowaniem bibliotek cyfrowych piszą Anna Filipowicz, Mirosława Kocięcka, Joanna Potęga i Sebastian Wierny.

Przygotowanie tego numeru „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” wsparł finansowo Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych S.A.



Mimo upływu lat i postępu techniczno-organizacyjnego możemy stwierdzić, że rola i zadania współczesnej bibliografii nie zmieniły się. Zmienia się natomiast jej postać, organizacja pracy nad jej przygotowaniem, a także oczekiwania społeczne wobec bibliografii. W Polsce mają na to wpływ zmiany społeczno-ustrojowe, które dokonały się w ostatnim piętnastolecu, a ich efektem jest stały wzrost aktywności ekonomicznej, kulturalnej i politycznej społeczeństwa, również społeczności lokalnych, przekładający się m.in. na wzrost liczby wydawców i produkcji wydawniczej. Od 1990 roku w Polsce podwoiła się liczba wydawanych książek (z ok. 11 000 do ok. 25 000) i liczba czasopism (z ok. 3000 do ponad 6000), zwiększyła się liczba dokumentów życia społecznego, pojawiły się w wielkich ilościach dokumenty elektroniczne, w tym również dokumenty w sieciach komputerowych.

Wyzwaniem dla współczesnej bibliografii jest nie tylko sprostanie stałemu wzrostowi piśmiennictwa, ale także sprostanie oczekiwaniom informacyjnym użytkowników oraz wymaganiom społeczeństwa demokratycznego i tzw. społeczeństwa informacyjnego, ku któremu zdążamy. Świadomość tych wyzwań musi być podstawą racjonalnych działań wobec ośrodków zajmujących się tworzeniem spisów bibliograficznych, bowiem im bardziej wzrastają potrzeby informacyjne społeczeństwa, na co m.in. odpowiedzią jest wzrost produkcji wydawniczej, tym bardziej potrzebne są bibliografie.



Kolegium Redakcyjne: Maciej Dąbrowski, Małgorzata Józefaciuk (redaktor naczelny; Galeria Przyjaciół BN), Helena Kamińska (Wiadomości), Tomasz Makowski, Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Elżbieta Stefańczyk (Najnowsze dary i nabytki), Halina Tchórzewska-Kabata („Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”), Wojciech Tyszcza, Mirosława Zygunt (Informatorium), Wacław Żurek (Z oficyny BN). **Opracowanie redakcyjne:** Zakład Redakcji Czasopism BN. **Sekretarz Redakcji:** Ewa Kaca-Chojecka. **Projekt graficzny:** Katarzyna Trzeszczkowska. **Tłumaczenie angielskie:** Marcin Polkowski. **Opracowanie techniczne:** Alicja Węgierska. **Skanowanie ilustracji:** Andrzej Dybowski. **Nakład:** 450 egz. **Druk:** Zakład Graficzny BN. **Adres redakcji:** Biblioteka Narodowa, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. 608-27-30, 608-22-52, fax 608-28-84, e-mail: bnczas@bn.org.pl. „Biuletyn” jest dostępny także w wersji elektronicznej (oprac. Wojciech Buksowicz): <http://www.bn.org.pl>

Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania skrótów i niewielkich zmian w tekście.

Na okładce: *Kazania świętokrzyskie*, karta cr. Rękopis w języku polskim, XIV w. Pergamin, 18 pasków, 20,5x1,5 cm i mniej. Biblioteka Narodowa sygn. rps 8001.

spis treści

contents

Jadwiga Sadowska, Wprowadzenie		Jadwiga Sadowska, Introduction	
Rok Języka Polskiego		The Year of the Polish Language	
O polszczyźnie w Roku Języka Polskiego. Rozmowa z prof. Andrzejem Markowskim	3	On Speaking Polish in the Year of the Polish Language. A Conversation with Professor Andrzej Markowski	3
Izabela Winiarska, Kultura języka polskiego w dawnych wiekach (od X stulecia do przełomu XV i XVI wieku)	7	Izabela Winiarska, Polish Linguistic Culture across the Ages. From the 10 th Century to the Turn of the 15 th and 16 th Century.	7
Biblioteki cyfrowe		Digital Libraries	
Sebastian Wierny, Czytanie w Sieci	17	Sebastian Wierny, Reading on the World Wide Web	17
Anna Filipowicz, Jaka biblioteka elektroniczna...	22	Anna Filipowicz, A Digital Library. But What Should It Look Like?	22
Joanna Potęga, Stan rozwoju polskich bibliotek cyfrowych	27	Joanna Potęga, Assessing the Growth of Poland's Digital Libraries	27
Mirosława Kocięcka, Witryny elektroniczne bibliotek narodowych	29	Mirosława Kocięcka, National Libraries and their Websites	29
Bieżące prace		Current Research	
Jadwiga Sadowska, Instytut Bibliograficzny w latach 1996-2005	31	Jadwiga Sadowska, The Bibliographic Institute from 1996 to 2005	31
Małgorzata Jagielska, Bibliograficzna seria wydawnicza BN	34	Małgorzata Jagielska, The NL's Bibliographic Series of Publications	34
Elżbieta Stefańczyk, Gromadzenie zbiorów w Bibliotece Narodowej w 2005 roku	37	Elżbieta Stefańczyk, The Acquisition of Collections by the NL in 2005	37
Najnowsze dary i nabytki		Recent Donations and Acquisitions	
Agata Boruc, Książki	39	Agata Boruc, Books	39
Maria Ziober, Dokumenty życia społecznego	41	Maria Ziober, Ephemera	41
Sympozja, konferencje, wystawy		Meetings, Conferences, Exhibitions	
Marcin Polkowski, Polska percepcja Niemiec. IV Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej	42	Marcin Polkowski, Polish Perceptions of Germany. The 4 th Symposium of the Permanent European Conference on Cultural Cooperation	42
Sebastian Wierny, Eurobiblioteki Ziemi Lubuskiej	45	Sebastian Wierny, The Eurolibraries of the Lubuskie Region	45
Hanna Łaskarzewska, Polsko-ukraińska współpraca bibliotekarska	50	Hanna Łaskarzewska, Polish-Ukrainian Cooperation in the Area of Libraries	50
Małgorzata Józefaciuk, <i>Jego Redaktorska Mość</i> . Wystawa w BN z okazji Roku Jerzego Giedroycia	55	Małgorzata Józefaciuk, <i>His Editorial Highness</i> . An Exhibition at the NL Commemorating the Jerzy Giedroyc Year	55
Z oficyny BN		The NL's Publications	
Joanna Goszczyńska, Słowacy w polskich oczach	57	Joanna Goszczyńska, The Slovaks as Seen by the Poles	57
Zofia Zasacka, Lektury licealistów	60	Zofia Zasacka, High School Reading	60
Informatorium		The Reference Center	
Mirosława Zygmunt, Bez nawyku	63	Mirosława Zygmunt, Without the Habit	63
O tych, którzy odeszli		Obituaries	
Włodzimierz Pigla, Maria Prokopowicz (1916-2006)	64	Włodzimierz Pigla, Maria Prokopowicz (1916-2006)	64
Wiadomości	66	News	66
Galeria Przyjaciół	68	The NL's Hall of Friends	68

O polszczyźnie w Roku Języka Polskiego

Z prof. drem hab. Andrzejem Markowskim, dyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW, przewodniczącym Rady Języka Polskiego PAN, autorem licznych prac naukowych i popularnonaukowych, poradników i słowników języka polskiego, wieloletnim członkiem Rady Programowej Czasopism Biblioteki Narodowej, rozmawia Halina Tchórzewska-Kabata.

– Poprosiłam Pana Profesora o rozmowę dla „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” w związku z trwającym Rokiem Języka Polskiego, ale też w przekonaniu, że czasopisma Biblioteki Narodowej, tak jak i ona sama, nie mogą pozostać obojętne wobec takiej idei. Jaka w tym przedsięwzięciu będzie rola Rady Języka Polskiego, której Pan przewodniczy?

– Na początku wyjaśnię, że Rok Języka Polskiego został ustanowiony uchwałą Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, z inicjatywy pani senator Krystyny Bochenek, przewodniczącej Senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Jest to zatem przedsięwzięcie Senatu RP i to on inicjuje większość działań, które wchodzi do programu obchodów. My, jako Rada Języka Polskiego, współpracujemy z Senatem przy organizacji obchodów Roku Języka Polskiego, ponieważ zostaliśmy poproszeni o opiekę merytoryczną nad planowanymi przedsięwzięciami. Rada nie jest zatem w tej sprawie głównym podmiotem, to znaczy zależą od niej tylko niektóre rzeczy, choć oczywiście mamy pewien wpływ na to, co się robi.

– Jakie są cele podejmowanych z okazji Roku Języka Polskiego działań? Czy obowiązują jakieś dyrektywy UNESCO? Ta światowa agenda, jak wiadomo, ustanowiła kilka lat temu dzień 22 lutego Międzynarodowym Dniem Języka Ojczystego, a ostatnio ogłosiła rok 2007, czyli już następny, Międzynarodowym Rokiem Języków.

– Myślę, że cele, jakie inicjatorzy Roku Języka Polskiego zakładają, to po prostu jak najszerze propagowanie polszczyzny, rzeczywiście trochę tak, jak chce UNESCO, czyli jako przeciwwagę globalizacji językowej. Oczywiście, fakt, że językiem angielskim możemy posługiwać się na całym świecie, jest bardzo cenny i istotny. Jednocześnie, musimy dbać o to, żeby w tym właśnie zakresie nie następowała zbyt daleko posunięta globalizacja, a w podtekście homogenizacja kultur, żeby nie wszystko było kulturowo amerykańskie, a przy tym anglojęzyczne. Musimy dostrzegać i doceniać rolę języków narodowych, które są głównym wyróżnikiem odrębności kulturowej, podstawą tożsamości narodowej, nośnikami tradycji itd. To wszystko dotyczy w takim samym stopniu polszczyzny, tego języka, który, jak to napisano w uchwale Senatu z grudnia 2005 roku, zawsze był czynnikiem łączącym Polaków. To właśnie język, między innymi, pozwolił nam przetrwać zabory.

– I ten język, co też zauważa uchwała Senatu, jest obecnie, ze względu na liczbę użytkowników, piątym językiem Unii. Czy tegoroczne obchody nie powinny stać się okazją do zainicjowania poważnych przedsięwzięć językoznawczych? Prawnych, czyli związanych z ustawą o języku, bądź naukowych, skoncentrowanych, na przykład, wokół nowego, wielkiego słownika języka polskiego?

– Rada Języka Polskiego natychmiast podchwyciła inicjatywę Senatu i zaproponowała dwa typy działań, które wpisują się w Rok Języka Polskiego, ale które są rozwinięciem (z pewnymi nowymi elementami) tego, co robimy stale i systematycznie. Pierwszy rodzaj planowanych przedsięwzięć to podstawowe zadania naukowe, na przykład konferencje, które w tym roku są organizowane właśnie pod egidą Roku Języka Polskiego przez duże krajowe ośrodki akademickie, uniwersytety, Polską Akademię Nauk. Druga rozważana przez nas kwestia to bardzo poważny projekt badawczy, który moglibyśmy zainicjować właśnie w Roku Języka Polskiego, jeżeli znalazłyby się odpowiednie środki na jego realizację, a mianowicie rozpoczęcie prac nad wielkim słownikiem języka polskiego.

Przypomnijmy, że od dwóch stuleci, mniej więcej co pięćdziesiąt lat powstawał duży oryginalny słownik języka polskiego. Ostatni z nich, jedenastotomowy słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego, przygotowano w połowie ubiegłego wieku i najwyższa już pora, by zestawić nowy słownik, który byłby leksykograficznym świadectwem naszej epoki. Działa już grupa koordynująca, odbyło się kilka spotkań, w których uczestniczyli pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Śląskiego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Uniwersytetu Warszawskiego.

[...] Senat ogłasza rok 2006 Rokiem Języka Polskiego. Senat wyraża przekonanie, że w Roku Języka Polskiego należy pokazywać polszczyznę w jej bogactwie i w całej różnorodności – od języka ogólnego do odmian regionalnych i gwar ludowych, w których często wyraża się kultura małych ojczyzn; od stylów artystycznych do wypowiedzi zawodowych i środowiskowych, od języka pokolenia najstarszego do gwary młodzieżowej.

Zdaniem Senatu – w telewizji, w radiu, na łamach prasowych należy upowszechniać wiedzę o języku, propagować dobrą polszczyznę oraz kulturę języka. To, jaka będzie polszczyzna, zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej postawy wobec języka ojczystego; gospodarzami języka są bowiem wszyscy nim się posługujący.

W opinii Senatu ochrona i rozwijanie języka polskiego pozwoli zachować tożsamość kulturową i świadomość odrębności we wspólnej, ale przecież różnorodnej Europie. Wejście do Unii Europejskiej spowodowało, że troska o polszczyznę nabrała nowego wymiaru: nasz język stał się piątym (pod względem liczby użytkowników) językiem Unii Europejskiej i istnieje duża szansa na to, by stał się także jednym z najważniejszych języków europejskich. Powinniśmy więc nie tylko dbać o polszczyznę w kraju, lecz także upowszechniać ją poza granicami Polski.

Polszczyzna nas łączy i niech to będzie język bogaty, poprawny i piękny. Z tych względów Senat zwraca się do władz publicznych i Polaków o ochronę, otaczanie opieką i kultywowanie polszczyzny.

(Fragment uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 grudnia 2005 r.)

Współpraca zatem już się nawiązała, rozdzielono wstępnie zadania, zespół inicjatywny pracuje. Aby jednak taki słownik powstał, potrzebne są dwie zasadnicze rzeczy: po pierwsze, podstawa naukowa, a po drugie, podstawa finansowa, która udźwignie wszystkie, wieloletnie koszty.

Część naukowa takiego przedsięwzięcia obejmuje przede wszystkim zgromadzenie i opracowanie tak zwanego korpusu językowego – jednego, narodowego, elektronicznego korpusu języka polskiego, czyli zbioru tekstów w wersji cyfrowej. Polska jako jeden z nielicznych krajów europejskich nie ma takiego korpusu swego języka. Są wprawdzie korpusy cząstkowe, jeden stworzony w wydawnictwie PWN, drugi w Instytucie Podstaw Informatyki PAN, trzeci korpus jest gromadzony w Łodzi. Teraz chodzi o to, żeby te materiały połączyć i żeby stworzyły one podstawę jednego korpusu narodowego języka polskiego. Nie jest to jednak zadanie łatwe ani organizacyjne, ani formalnie, głównie ze

względu na prawa autorskie, zwłaszcza wobec zasobów PWN. Żeby to zadanie przeprowadzić, potrzeba pieniędzy, ale przede wszystkim trzeba chcieć, by taki korpus powstał. Tylko materiał współczesny, zgromadzony w narodowym korpusie języka polskiego może być podstawą nowego słownika. I dopiero wtedy, gdy korpus będzie gotowy, można myśleć o podjęciu prac nad wielkim słownikiem języka polskiego. Przewidujemy, że powstawałby kilkanaście lat, około piętnastu.

– Zatem będzie służył przede wszystkim nowym pokoleniom. Żeby jednak ten odległy efekt podejmowanych obecnie prac, czyli nowy wielotomowy słownik języka polskiego okazał się przedsięwzięciem udanym i na odpowiednim poziomie, już dziś potrzebne jest poczucie odpowiedzialności językoznawców i głębokie przekonanie wszystkich, że ów ogromny wysiłek musi być jak najszybciej podjęty. Co w obecnej sytuacji jest warunkiem absolutnie koniecznym, aby prace nad słownikiem mogły się rozpocząć?

– Przede wszystkim trzeba, żeby ktoś – państwo lub jakiś jeden wielki sponsor, albo i państwo, i sponsor – zobowiązał się finansować, przez cały potrzebny na to czas, wszystkie prace nad takim słownikiem. Nie może być bowiem tak, że tego typu zobowiązanie podejmie ktoś na przykład na pięć lat, a potem nagle okaże się, że pieniędzy już nie ma. Pieniądzy nie może zabraknąć, bo prac nad takim słownikiem nie można przerwać – jeśli zostaną zapoczątkowane, muszą być kontynuowane. Trzeba też pamiętać i o tym, że przez co najmniej dziesięć lat nie ukaże się ani jeden tom takiego wydawnictwa, bo najpierw należy cały materiał zgromadzić, opracować itd., a dopiero potem zacząć wydawać kolejne tomy. A zysk finansowy – jeżeli w ogóle będzie – pojawi się jeszcze później. Zresztą, akurat w tym wypadku nie sędzę, tak jak i całe środowisko naukowe, że taki słownik może lub powinien być wydawnictwem dochodowym. Nie o to chodzi. To prawda, że w tej chwili zdecydowana większość słowników jest wydawana właśnie ze względów komercyjnych, dlatego przynajmniej ten jeden – wielki słownik języka polskiego – powinien powstawać, a później funkcjonować inaczej, jako rzeczywiście podstawowe przedsięwzięcie naukowe.

– Poza tą, z pewnością najistotniejszą inicjatywą, w bieżącym roku pojawi się prawdopodobnie wiele innych ważnych przedsięwzięć?

– Inny rodzaj działalności i zadań Rady Języka Polskiego to są inicjatywy popularyzatorskie, kierowane do społeczeństwa. W tym roku Rada Języka Polskiego wystosowała, na przykład, do wszystkich kuratorów oświaty list z prośbą, by w szkołach organizować konkursy propagujące polszczyznę. Niekoniecznie miałyby to być imprezy promujące poprawność językową, wystarczy, że będą w ogóle poświęcone językowi polskiemu. Odzew jest bardzo

duży – tylko z dwóch kuratoriów, które jako pierwsze zebrały zgłoszenia ze szkół i przesłały je do nas, nadeszło już prawie dwieście projektów konkursów językowych. Mamy też kilkanaście indywidualnych próśb o to, żeby Rada Języka Polskiego była patronem różnych imprez szkolnych, międzyszkolnych – od ortograficznych do recytatorskich – na rozmaitych szczeblach (gminnym, powiatowym, wojewódzkim, ogólnopolskim). Przy czym my dosyć ostrożnie podejmujemy decyzje o objęciu takich przedsięwzięć patronatem. Organizatorzy muszą przesłać założenia konkursu i zadania konkursowe, abyśmy wiedzieli, za co odpowiadamy. Zdarzało się nam prosić już

o poprawienie takich materiałów, bo pewne zagadnienia były w nich może nie błędnie, ale nie najlepiej ujęte. Bardzo chcemy, żeby szkoły włączyły się do obchodów Roku Języka Polskiego. Ostatni raport o stanie języka polskiego, sprzed półtora roku, wykazał, że świadomość językowa społeczeństwa jest coraz niższa, dlatego trzeba zacząć propagować dobrą polszczyznę już na poziomie szkolnym.

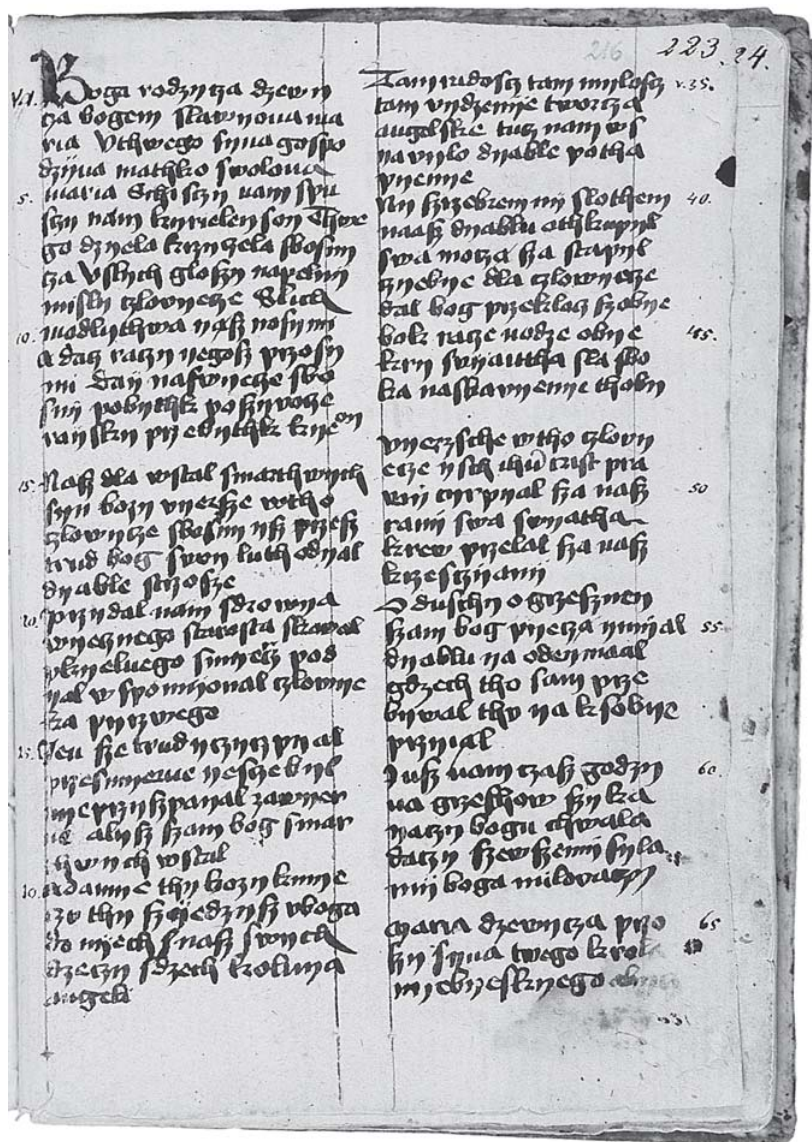
Włączamy się także w akcje, które firmuje i organizuje Senat, począwszy od dyktanda parlamentarnego, a skończywszy na uroczystym zamknięciu Roku Języka Polskiego, które odbędzie się 14 i 15 października w Katowicach. Zostanie wówczas wybrany

mistrz ortografii polskiej i mistrz słowa polskiego. Jesteśmy też przekonani, że inne instytucje językoznawcze, na przykład Towarzystwo Kultury Języka czy Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, również włączą się do tych działań poprzez konferencje, sesje naukowe i różne inne poczynania.

– A czy Biblioteka Narodowa jest uwzględniana w tych planach? To przecież w naszych zbiorach przechowywane są najdawniejsze i najważniejsze zabytki języka polskiego – *Kazania świętokrzyskie*, *Psalterz floriański*, *Rozmyślanie przemyskie*. Tutaj powinno trafiać w całości (i w zdecydowanej większości trafia) polskie współczesne piśmiennictwo humanistyczne. Nic, co jest związane z językiem polskim, nie jest nam obce.

– Również do Biblioteki Narodowej skierowaliśmy list z prośbą o włączenie się w tegoroczne obchody. Naturalnie, wszelkie rodzaje popularyzacji najcenniejszych zabytków języka polskiego mają wielką wartość edukacyjną, budują poczucie tożsamości i dumy narodowej. Wiem, że w Bibliotece Narodowej jest przygotowywany pokaz *Psalterza floriańskiego* i innych ważnych dokumentów języka polskiego. Cennym nawiązaniem do historii języka polskiego było uczynienie z *Kazań świętokrzyskich* znaku firmowego Biblioteki Narodowej. Jest to dowodem, że nasza tradycja językowa jest bardzo zakorzeniona w przeszłości i że o tej przeszłości pamiętamy. A charakterystyczny kształt graficzny tego zabytku piśmiennictwa wręcz domagał się takiego popularyzatorskiego wykorzystania.

– To prawda. Zaproponowałam potraktowanie *Kazań świętokrzyskich* jako swoistego znaku, logo Biblioteki Narodowej kilka lat temu właśnie na łamach „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” (do tamtego pomysłu nawiązuje również okładka obecnego numeru pisma). Do kilku zrealizowanych w związku z tym przedsięwzięć zamierzamy w tym roku dodać wydanie popularnonaukowej publikacji poświęconej



Wśród najstarszych zabytków języka polskiego w zbiorach BN znajduje się tzw. tekst warszawski *Bogurodzicy* z XV w. Sygn. rps BN II 3016

Kazaniom, powstającej przy znacznym udziale pracowników Instytutu Języka Polskiego UW, którym Pan Profesor kieruje. Tak się zresztą składa, że owe już przywoływane, dwa najstarsze i najcenniejsze zabytki języka polskiego w zbiorach Biblioteki Narodowej nie są przypisane do żadnej historycznej prywatnej kolekcji. Pomimo odrębnych kolei losu, każdy z tych dokumentów stanowi obecnie wspólne, narodowe dobro. Jednak nie wszystkie biblioteki w Polsce dysponują tak cenną i ważną materią historyczną, którą można przypomnieć i spopularyzować w Roku Języka Polskiego (i nie tylko wtedy). Jakie zadania widziałby Pan przy tej okazji dla całej krajowej sieci bibliotek publicznych?

– Myślę, że wszystkie biblioteki mogłyby włączyć się w propagowanie tej inicjatywy na dwa sposoby. Po pierwsze, przygotowując różnego rodzaju wystawy związane z tym tematem, udostępniając i popularyzując zbiory ciekawych książek, pożytecznych publikacji językowych, czyli słowników, podręczników, poradników, a po drugie – organizując, co zresztą biblioteki często robią, same lub wspólnie z domami kultury, jakies konkursy, na przykład recytatorskie. Zupełnie inny jest wprawdzie zasięg ogólnopolskiej imprezy (robionej przez wydawców) „Cała Polska czyta dzieciom”, ale sądzę, że również biblioteki mogłyby w swoich środowiskach w większym stopniu propagować w Roku Języka Polskiego literaturę polską i czytelnictwo, na przykład pod prostym hasłem „Czytamy literaturę polską”. Choćby po to, by przeciwstawić się zbyt dużej liczbie pojawiających się w tej chwili nie najlepszych tłumaczeń (przekłady są niezbyt dobre i przekładana literatura jest niezbyt dobra). Tak bym widział rolę bibliotek. Może nie jest to bardzo eksponowana funkcja, ale zdecydowanie wspomagałaby nasze działania. Poza tym, z pewnością zostałaby twórczo rozwinięta przez szczególnie zainteresowane osoby i placówki.

– Jestem przekonana, że tak właśnie będzie. Wspomniał Pan Profesor przed

chwilą o poziomie przekładów literackich. To zdecydowanie szerszy problem – i w kontekście Roku Języka Polskiego, i poziomu polszczyzny, kultury edytorskiej, wreszcie – bibliotek i ich poczucia odpowiedzialności. Niepoprawne językowo i niedbale opracowane redakcyjnie książki ukazują się codziennie i trafiają też do bibliotek. A co czuje językoznawca biorąc do ręki ważne merytorycznie czy też artystycznie książki – źle napisane, źle przetłumaczone, źle zredagowane? Czy w Roku Języka Polskiego nie warto byłoby zająć się, jako odrębnym problemem, poziomem językowym współczesnej książki polskiej?

– To dobry pomysł. Rada Języka Polskiego ma obowiązek co dwa lata przygotowywać dla Senatu i Sejmu informację o stanie przestrzegania Ustawy o języku polskim. Najbliższa taka informacja będzie przedstawiała sytuację w latach 2005-2006. Za każdym razem opracowujemy cząstkowy raport z kilku wybranych dziedzin, bo nie sposób pokazać wszystkiego. W tym roku będzie analizowany język parlamentarystów, bo oni sami, czyli organizatorzy Roku Języka Polskiego, tego sobie życzyli. A innym tematem mogłoby rzeczywiście być to, o czym Pani powiedziała, czyli język publikacji książkowych, język tłumaczeń, poziom ich redakcyjnego opracowania.

– W redakcji czasopism Biblioteki Narodowej planujemy jeszcze kilka przedsięwzięć związanych z tymi problemami. Do tematu Roku Języka Polskiego chcemy powrócić w następnych tego-rocznych numerach „Biuletynu Informacyjnego BN”, ale zasadniczy blok materiałów dotyczących, mówiąc najogólniej, sytuacji współczesnej książki, ze szczególnym uwzględnieniem problemów językowych, przygotowujemy obecnie do najbliższego tomu „Rocznika Biblioteki Narodowej”. Będzie to z jednej strony swoista kontynuacja tematyki aktualnego tomu, który wkrótce się ukaze a poświęcony jest problemom dawnej książki, z drugiej zaś – całkowita zmiana perspektywy – z historycznej na współczesną. Gorąco zapraszam języ-

koznawców, a w sposób szczególny Pana Profesora, do autorskiej obecności w tym tomie, a zwłaszcza do udziału w planowanej po wakacjach dyskusji redakcyjnej, między innymi właśnie na temat językowego poziomu współczesnej polskiej produkcji wydawniczej.

– Bardzo chętnie, po wakacjach to jest dobry termin.

– I już na zakończenie, kwestia od paru lat tradycyjnie pojawiająca się w naszych rozmowach (niekoniecznie tych publikowanych) – „digitalizacja” czy „dygitalizacja”? To jeden z częściej używanych obecnie terminów w bibliotekarstwie, na ogół pisany przez „i”, chociaż są instytucje, między innymi BUW, Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej, w części także Biblioteka Narodowa, które chętnie stosowałyby pisownię tradycyjną.

– W słownikach występują obie pisownie. Ta przez „y” o wiele rzadziej i na ogół z odesłaniem do pisowni przez „i” – *digitalny, digitalizacja*. Rzeczywiście jest to nietradycyjny zapis. Ale słowo „digitalizacja” wywodzi się z angielskiego. W tej chwili większość wyrazów zapożyczamy z języka angielskiego w wersji oryginalnej, a spolszczanie pisowni, choć w intencji bardzo szlachetne, czasami bywa przedwczesne, jak to zdarzyło się z zapisami „dżez” „dżezowy, „dżezman”, które w powszechnym odczuciu nie zastąpiły chyba *jazzu, jazzowego i jazzmana*. Dlatego myślę, że raczej upowszechni się pisownia przez „i”. Ale zapis *dygitalizacja* nie jest błędny. Wbrew pozorom, wiele wyrazów w naszym języku ma podwójną, oboczną pisownię.

– Niekiedy dobrze, że taka możliwość istnieje. A kwestie ortograficzne w kontekście zapożyczeń z języka angielskiego to z pewnością problem nie tylko najbliższych lat i zarazem temat na wiele innych, mam nadzieję, rozmów. Za dzisiejsze spotkanie w imieniu Biblioteki Narodowej i własnym bardzo dziękuję.

30 marca 2006 r.

Kultura języka polskiego w dawnych wiekach

(od X stulecia do przełomu XV i XVI wieku)

Rok Języka Polskiego sprzyja refleksji nie tylko nad współczesną polszczyzną. Obecna sytuacja języków narodowych w Europie przypomina, à rebours, procesy ich wykształcania się w wiekach średnich. Tak jak kiedyś rozwijały się przez opozycję wobec dominującej łaciny, tak teraz wymagają ochrony przed wszechobecnym językiem angielskim. Staraniom o zachowanie czystości i o rozwój współczesnej polszczyzny dobrze służy wiedza historyków języka, którzy przypominają, jaką wartość dla formowania się naszej narodowej tożsamości stanowił niegdyś własny język i jak długotrwały i trudny był proces jego powstawania. [Red.]

Pojęcie kultury języka zrodziło się w drugiej połowie XIX stulecia, a sprecyzowane zostało dopiero w ubiegłym wieku. Odnosząc się do dawnych dziejów polszczyzny, terminem tym określamy zarówno przejawy świadomej postawy wobec języka polskiego, zabiegi jego najbardziej światłych użytkowników o ustanowienie wzorców starannego języka, które mogliby opanować i dobrowolnie stosować, jak też nacechowany troską emocjonalny stosunek do ojczystej mowy, docenianie jej wartości integrującej, dążenie do uczynienia z języka polskiego zróżnicowanego stylistycznie, optymalnego narzędzia komunikacji w różnych dziedzinach życia, zwłaszcza w obrębie kultury wyższej, a od czasów reform oświeceniowych – do uczynienia zeń przedmiotu nauczania i języka wykładowego w polskich szkołach. Zawartego w tytule tego artykułu terminu *kultura języka* używam zatem w znaczeniu opisowym.¹ Szczegółowo mówiąc:

Kultura języka w znaczeniu opisowym jest to zespół właściwości charakteryzujących postawę wobec języka [wyróżnienia – I.W.] osób, które się tym językiem posługują. Składa się na tę postawę przede wszystkim określony stan świadomości językowej użytkowników języka, a kształtuje ją zasób wiadomości o języku, którymi mówiący i piszący rozporządzają, poglądy na ten język, które mają – zwłaszcza zaś przekonania i oceny emocjonalne związane z językiem, i uczucia, jakie wobec tego języka żywią. [...] W tym ujęciu termin kultura języka należy rozumieć jako opisowy, gdyż zdaje on wówczas sprawę ze stanu rzeczy istniejącego w społeczeństwie, nie zaś jako normatywny, wartościujący dodatnio.²

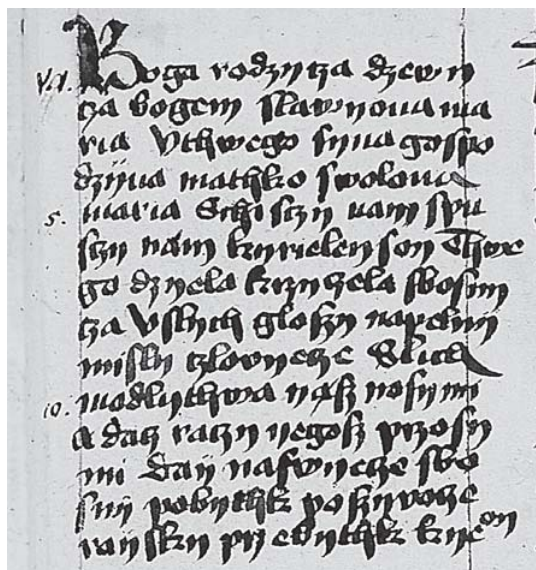
Sprecyzowania wymaga również określenie *dawne wieki*, które tu obejmować będzie stulecia od X do przełomu XV i XVI

_____ czeniu normatywnym oraz tzw. terminologiczno-językoznawczym, zob. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*. Pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999, s.1669-1671.

² Tamże, s. 1669.

(w tradycyjnej periodyzacji dziejów języka polskiego składające się na dobę staropolską). Zauważyć należy, że z badań językoznawców wynika, iż te cezury – wyznaczane z jednej strony przez powstanie państwa polskiego i chrzest Polski, z drugiej zaś, przez schyłek doby staropolskiej – dla samego języka mają charakter symboliczny. Tak jak przyjęcie chrztu przez Mieszka I i jego świtę oraz podporządkowanie i scalenie plemiennych państewek w granicach jednego państwa nie doprowadziły do natychmiastowego powstania ujednoczonego języka polskiego, tak też pojawienie się idei renesansowych na początku XVI wieku nie przyniosło wyrazistego przełomu w rozwoju języka. Dążenia do podniesienia prestiżu języka ojczystego zapoczątkowane zostały jeszcze w średniowieczu. Przyjęcie perspektywy diachronicznej – koncentrującej się na historycznojęzykowym oraz ewolucyjnym opisie języka, z uwzględnieniem dynamicznych, zmiennych w czasie uwarunkowań pozajęzykowych – każe przyjąć założenie, że kultura języka może mieć również charakter procesu, tzn. może rozwijać się, kształtować i ewoluować. Dlatego nie jest celem tego tekstu ukazanie wyizolowanych z kontekstu historyczno-kulturowego przykładów postawy troski o polszczyznę, która to postawa cechowała jej najbardziej świadomych użytkowników, lecz właśnie spojrzenie na kulturę języka jako na zjawisko procesualne, uwarunkowane historycznie i kulturowo, będące pochodną rozwoju społeczeństwa i jego kultury, jako na rezultat akcesu do łacińskiego kręgu kultu-

¹ W pracach językoznawczych termin *kultura języka* występuje ponadto w zna-



Początkowe wersy *Bogurodzicy* z tzw. tekstu warszawskiego, XV w. Sygn. rps BN II 3016

rowego Europy Zachodniej. W dynamicznym opisie kultury języka pomocne jest prześledzenie zmieniających się w poszczególnych epokach tych wyznaczników, które decydują o funkcjonowaniu, randze i pozycji języka ogólnego w całości życia społecznego danego narodu, a więc prześledzenie:

- a) społecznego zasięgu języka
- b) jego prawnego statusu w stosunku do innych języków
- c) kulturotwórczej funkcji języka, a więc charakteru i ważności dziedzin życia społecznego, które język ogólnonarodowy w danej epoce obsługuje, a szczególnie wskazanie jego udziału w kształtowaniu, utrwalaniu i upowszechnianiu zdobywczy kultury narodowej
- d) integrującej funkcji języka – rodzaju i charakteru więzi społecznej, jaka manifestuje się przez język
- e) opieki nad językiem, świadomego kształtowania jego sprawności komunikatywnej, propagandy i nauczania (tzw. polityki językowej).³

Wyróżnia się dwie fazy rozwoju polszczyzny w okresie staropolskim: przedpiśmienną i piśmienną, których datą graniczną

³ Szerzej zob. W. Rzepka *Odbicie historii narodu polskiego w dziejach rozwoju języka ojczystego „Nurt”*, 1971, nr 10, s. 29.

jest rok 1136 (*Bulla gnieźnieńska*). O przejawach kultury języka polskiego można mówić dopiero od momentu, kiedy polszczyzna w większym zakresie zaczęła obsługiwać ważne dziedziny życia społecznego. Nie sposób w ogóle mówić o istnieniu w X wieku języka polskiego w dzisiejszym rozumieniu tego terminu, czyli jako o systemie charakteryzującym się ujednoczoną strukturą gramatyczną i słownictwem, którym posługują się mieszkańcy kraju. Nie można jednak całkowicie pominąć tego etapu rozwojowego polszczyzny, gdyż zaistniałe wówczas fakty kulturowe i polityczne zaważyły na jej późniejszych losach. Spotykany w dawniejszych opracowaniach pogląd, że pod panowaniem Piastów dokonało się zjednoczenie „etnicznie polskich ziem”, dziś nie da się utrzymać. Podobnie jak coraz mniej zwolenników ma hipoteza, iż to Polanie z pozycji hegemonu narzucili swoje narzecze, czyli ówczesny dialekt wielkopolski, pozostałym plemionom, dzięki czemu właśnie on stał się podstawą tzw. dialektu kulturalnego – mówionego wariantu języka ogólnego, a z czasem także wariantu pisanego (literackiego).⁴ Obszary, które ostatecznie weszły w skład państwa polskie-

⁴ W językoznawstwie historycznym przez ponad pięćdziesiąt lat toczyła się dyskusja na temat pochodzenia polskiego języka literackiego, o jej przebiegu zob. m.in.: *Pochodzenie polskiego języka literackiego*. Pod red. K. Budzyka, Wrocław 1956; *Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich*. Pod red. Z. Stiebera, Warszawa 1956; Z. Klemensiewicz *Historia języka polskiego* Warszawa 1985, t. 1, s. 33-91; S. Borawski *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995, s. 14-29; S. Dubisz *Język – historia – kultura*, Warszawa 2002, s. 191-211. Początkowo przyjmowano, że jako pierwszy wykształcił się mówiony dialekt kulturalny, który stał się wzorem dla polszczyzny pisanej, z czasem zaczął torować sobie drogę pogląd o genetycznym pierwszeństwie odmiany pisanej.

go, zamieszkane były przez bliskie sobie etnicznie plemiona zachodniosłowiańskie, posługujące się zbliżonymi do siebie, lecz niepozbawionymi pewnych odrębności, dialektami i językami plemiennymi. Wyznaczone w konfliktach z sąsiadami granice państwa Piastów stworzyły ramy, w których mogły kształtować się i świadomość ponaddzielnicowa, i polski naród, a także – wskutek integracji językowej – mógł stopniowo rozwijać się język polski pod mecenatem królewskim, książęcym oraz kościelnym. Obecnie coraz częściej podkreśla się, że polski język literacki wykształcił się jako ponadregionalny język pisany, przy czym standaryzacja postępowała stopniowo, wykroczyła poza dobę staropolską i objęła cechy wielkopolskie, małopolskie (a w późniejszych fazach rozwojowych również mazowieckie oraz przejściowo kresowe). Z rozwiniętym językiem literackim (pisanym) mamy do czynienia dopiero w XVI stuleciu, wtórnie zaś powstała jego odmiana mówiona (jak wynika z ustaleń badaczy, jeszcze w połowie XVI wieku szlachcic posługiwał się taką samą polszczyzną gwarową jak jego poddany, światlejsi zaś przedstawiciele szlachty unikali jedynie cech uchodzących wówczas za rażące gwaryzmy).

Wymienione powyżej wyznaczniki, decydujące o randze języka, były, w okresie powstawania państwa, niekorzystne dla polszczyzny. Niewielka liczba ludności (szacuje się, że na obszarze ok. 250 000 km² zamieszkiwało ok. 1 125 000 osób), znaczne jej rozproszenie, a więc mała gęstość zaludnienia, nie sprzyjały integracji językowej, utrudniały też ewentualne „narzucanie” dialektu wielkopolskiego jako języka państwowego.⁵ Sytuacja zmieniła się od XIII stulecia (przy dużym udziale obcych osadni-

⁵ W. Rzepka *dz. cyt.*, s. 29. Zob. też *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*. Aut.: I. Ilnatowicz i in., Warszawa 1988, s. 40-41.

ków, zwłaszcza niemieckich, których napływ od XII wieku popierali książęta), kiedy wraz z rozwojem gospodarczym, podniesieniem się poziomu życia, spadkiem śmiertelności nastąpił wydatny wzrost gęstości zaludnienia.⁶ Za panowania Kazimierza Wielkiego, w odrodzonym po latach rozbitcia dzielnicowego Królestwie Polskim, znacznie zmieniły się granice państwa w porównaniu z tymi z okresu wczesnofeudalnej monarchii piastowskiej, społeczny zasięg języka przedstawiał się więc inaczej. Poza granicami państwa były Śląsk i Pomorze Gdańskie, tym samym ludność posługująca się polskimi dialektami – śląskim i pomorskim – znajdowała się w obcym otoczeniu językowym i warunkach niesprzyjających ich rozwojowi; po przyłączeniu Rusi Czerwonej (w wyniku czego w granicach znalazła się ludność ruska) i zhołdowaniu Mazowsza, Królestwo liczyło ok. 2 000 000 mieszkańców, a gęstość zaludnienia wynosiła ponad 8 osób na km². W XV wieku zmniejszyły się dysproporcje demograficzne między Polską a Europą Zachodnią.

Historycy od dawna stawiają pytanie, od kiedy język polski pełnił funkcję integrującą. Na podstawie źródeł historycznych możemy przyjąć, że już w początkach XII wieku istniał wąski krąg ludzi, którzy niezależnie od swego pochodzenia: z Małopolski, Wielkopolski (zresztą nazwy te są późniejsze) czy Mazowsza, uważali się za Polan, czyli Polaków.⁷ Tym samym państwo Piastów uznawali oni nie tyle za własność dynastii, ile za współwłasność. Jednak świadomość wspólnoty państwowej czy narodowej, jaka cechowała elity, nie oznacza, że także język był w tym czasie symbolem tożsamości narodowej. Jak wiadomo, świadomość języ-

kowa powstaje w konfrontacji z ludźmi uznawanymi za obcych. Podobieństwo językowe cechowało całą ówczesną wspólnotę słowiańską, bliskość językowa większa jednak była w obrębie grupy zachodniosłowiańskiej, utrzymała się także w okresie późniejszym. Za autorami monografii *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku* można zatem powtórzyć: *Kryterium językowe pomagało odróżniać Polaków od Niemców, Prusów, Jaćwingów, z trudem już od Węgrów, do których zaliczano i tamtejszych Słowian, jeszcze trudniej od Rusinów. Zawodziło całkowicie przy Czechach, Wieletach, Serbach i Obodrzycach, nie mówiąc już o Pomorzanach, których w okresie walk z nimi traktowano jak najgorszych wrogów. Co więcej, pisząc o walkach Kazimierza Odnowiciela z uzurpatorem Miecławem, Gall przeciwstawia Polakom – Mazowszan. Kryterium Galla więc – to kryterium państwowe, a nie językowe. Poza Pomorzanami – znieświadczonymi przede wszystkim za zatwardziałe pogaństwo – największą niechęć spośród sąsiadów Polski czuł Gall do najbliższych językowo Czechów. Trzeba przyznać, że jego czeski odpowiednik, Kosmas, z taką samą niechęcią odnosi się do Polaków.*

A jednak nie można bezapelacyjnie wykreślić z naszych rozważań kryterium językowe, jako podstawy pewnej wspólnoty. Wspólnota ta, obejmująca ludzi, z którymi można się było porozumieć tym samym językiem, istniała wcześniej niż polska wspólnota narodowa i trwała niezależnie od niej przez całe średniowiecze. Świadomość wspólnoty słowiańskiej istniała, raz po raz podnoszona przez kronikarzy, układających genealogie pokrewnych językowo ludów. [...] Poza możliwością rozmowy bez tłumacza niewiele z tej wspólnoty wynikało, gdyż sprzeczności rozwijających się państw narodowych, które same jeszcze dalekie były od konsolidacji wewnętrznej, uniemożliwiały zjednoczenie Słowian w jednym państwie, wspólnota językowa była

*zbyt słabą więzią, nie równoważyła sprzeczności.*⁸

Budowaniu tożsamości narodowej i językowej sprzyjał tak czynnik państwowy (w szczególności korona), jak i kościelny, zwłaszcza lokalny kult świętych, a przede wszystkim istnienie archidiecezji. Zabiegi o powołanie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, kult świętego Wojciecha, a później także Stanisława, oraz starania o koronę dowodzą, że byli tego świadomi również władcy dynastii piastowskiej. Błędne jest jednak twierdzenie, iż po utworzeniu państwa powiązania lokalne ustępowały na rzecz szerszych powiązań. Tradycyjne więzy opolne, rodowe, krewniacze czy plemienne wciąż stanowiły prymarny typ więzi społecznej (od XIII wieku wraz z rozwojem sieci parafialnych tradycyjną więź opolną zastępowała parafialna). Kształtująca się stopniowo więź narodowa (która początkowo obejmowała rody możnowładców) była tylko jedną z kilku typów więzi łączących w średniowieczu człowieka z większą społecznością.⁹ Jej istnienie pozwoliło jednak przezwyciężyć okres rozbitcia dzielnicowego. Istotną rolę integrującą, także w płaszczyźnie językowej, odegrała metropolia kościelna – jedynie arcybiskup gnieźnieński miał w tym czasie władzę o zasięgu ogólnopolskim. W XIV i XV wieku poczucie polskiej świadomości państwowej wykazywało również niemieckie mieszczaństwo: *Świadomość państwowa mieszczan nabierała czasem walorów solidarności narodowej, mimo opóźnienia procesów integracyjnych przez coraz częstsze antymieszczańskie wystąpienia szlachty.*¹⁰

Paradoksalnie, kontakt z ludnością niesłowiańską, która pojawiła się wraz z osadnictwem

⁶ Tamże, s. 94-97.

⁷ Terminem *patria* posługiwali się dwaj pierwsi kronikarze – Gall Anonim i Wincenty Kadłubek. Ten ostatni wprowadził ponadto termin *res publica* (zecz-popolita).

⁸ *Spoleczeństwo polskie...* s. 78-79.

⁹ B. Zientara *Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1996, 316-317.

¹⁰ Tamże, s. 202.

niemieckim, okazał się czynnikiem sprzyjającym identyfikacji językowej. Z XIII i XIV wieku zachowały się pierwsze dokumenty prawnej ochrony języka polskiego wobec nasilających się wpływów języka niemieckiego w Kościele i w szkole. Chodzi tu o postanowienia synodów we Wrocławiu (1248) i w Łęczycy (1285, 1287), mianowicie o nakaz publicznego odmawiania w kościołach w niedzielę i święta po polsku *Ojcie nasz, Wierzę, Zdrowaś Maryjo* oraz *Spowiedzi powszechnej*, a także o nakaz objaśniania po polsku ewangelii przypadającej na dane święto. Decyzje polskich synodów były poniekąd realizacją uchwał czwartego soboru laterańskiego (1215), nakazujących dotarcie do wiernych z nauką prawd wiary, ich objaśnianie i głoszenie kazań w językach narodowych, poszerzenie szkolnictwa parafialnego oraz zwiększenie liczby parafii. Wprowadzanie w życie tych ustaleń na gruncie polskim ujawniło poważny antagonizm polsko-niemiecki w Kościele, stało się okazją do manifestacji polskości i walki o język polski. Wyrazem rodzącej się świadomości językowej były ustalenia synodu w Łęczycy (1285), by na urzędy kościelne powoływać tylko tych, którzy znają język kraju, a także decyzje w sprawie języka pomocniczego w szkołach: *Postanowiliśmy dla zachowania i poparcia języka polskiego, by w poszczególnych szkołach katedralnych i klasztornych byli wyznaczeni tylko tacy magistrzy, którzy doskonale znają język polski by mogli chłopcom objaśniać autorów [łacińskich] w polskim języku.*¹¹

Ochronę języka polskiego przed naporem niemieczyzny mają też na względzie postanowienia synodalne z XIV stulecia. Przeciw wielojęzyczności w Polsce w XV wieku wypowiedział się Jan

¹¹ Cyt. za: W. Taszycki *Obróńcy języka polskiego. Wiek XV-XVIII*, Wrocław 1953, s. VI.

Ostroróg (ok. 1436-1501) w swym łacińskim memoriale z 1475 roku *Monumentum... pro Reipublicae ordinatione...* (*Memoriał o naprawie Rzeczypospolitej*). Do historii przeszły jego słowa: *O, co za ujma i osława dla wszystkich Polaków! Po wielu miejscach w świątyniach naszych odbywają się kazania po niemiecku, i to w miejscu wyniosłym i okazałym; słuchają ich jedna lub dwie baby, a tłumy Polaków duszą się gdzieś tam w kąciku ze swym kaznodzieją. Napominam, aby w tym języku nie kazywano. Niech się uczy mówić po polsku ten, kto chce w Polsce mieszkać.*¹²

Memoriał Ostroroga uchodzi za pierwsze świadectwo nacjonalizmu nie tylko językowego.

W kulturze średniowiecznej znajomość pisma stanowiła przywilej, pismo było instrumentem władzy. Oficjalnym językiem Kościoła i kancelarii oraz piśmiennictwa – pierwszym językiem literackim w państwie polskim stała się łacina. Polszczyzna nie była przygotowana do pełnienia tej funkcji. Początkowo piśmiennictwo uprawiali wyłącznie obcokrajowcy, którzy nie znali dostatecznie języka polskiego. Począwszy od przełomu XIII i XIV stulecia kancelarie i skryptoria zasilali wykształceni Polacy, którzy przeważali także wśród dostojników kościelnych. Iwo Odrowąż, Henryk Kietlicz czy Jakub Świnka to pierwsi oficjalni rzecznicy języka polskiego. Jego udział w piśmiennictwie stopniowo poszerzał się, przez co polszczyzna pomалу stawała się narzędziem kultury wyższej. Relacje między językiem polskim a łaciną oraz poszerzanie się zakresu użycia języka polskiego w życiu kulturalnym dobrze ujęła Teresa Michałowska przy okazji periodyzacji średniowiecznego piśmiennictwa: stulecia XI i XII to okres bezwzględnej dominacji łaciny, w którym literaturę tworzyli przeważnie autorzy obcego pochodzenia; w wiekach

¹² Cyt. za: *tamże*, s. XVI.

XIII i XIV wciąż dominowała łacina, ale ze znacznym udziałem piśmiennictwa będącego dziełem twórców rodzimych (przeważnie wykształconych w kraju) oraz ze wzrostem piśmiennictwa w języku polskim od końca XIII stulecia; na wiek XV przypada postępująca emancypacja języka polskiego i ekspansja polszczyzny w sferę tekstu pisanego, przy jednoczesnym zachowaniu tradycji łacińskiego piśmiennictwa (tendencja ta utrzymywać się będzie w epoce renesansu).¹³

Kultura średniowieczna zapoczątkowała trwający aż do XVIII wieku czas dominacji języka łacińskiego w nauczaniu. Był on przedmiotem nauczania oraz zasadniczym językiem wykładowym w szkole. Polszczyźnie na wiele stuleci przypadła rola służebna. Średniowieczny system edukacyjny, obejmujący wyłącznie mężczyzn, był nastawiony na kształcenie duchownych. Szkoły, zwłaszcza niższego szczebla, które pod koniec średniowiecza gęstą siecią pokryły obszar Polski, nie mogły całkowicie obywać się bez języka polskiego. Tłumaczenie prawd wiary uczniom i wiernym wymagało spolszczenia terminów abstrakcyjnych. Dokonywano tego bądź drogą zapożyczeń wprost z łaciny, bądź za pośrednictwem języka czeskiego (niekiedy też niemieckiego). Nierzadko sięgano po repliki, które lepiej oddawały obcą treść w języku narodowym. Za pomocą polskich formantów odwzorowywano zatem obce modele słowotwórcze, na polskim materiale językowym naśladowano łacińskie konstrukcje składniowe. Na przykład, łacińskie *essentia* tłumaczono jako *bytność, istność, istota; imitator – naślada, naśladnik, naśladowca, naśladownik*. Dzięki kalkowaniu łacińskich połączeń wyrazowych, polszczyzna wzbogacała się o zwroty typu: *czynić chwałę, oddać chwałę, chwalebny, chwalebnie* itp.

¹³ T. Michałowska *Średniowiecze*, Warszawa 1999, s. 7-40.



Wersy 21-23 Psalmu 101 (k. 188v)
Psalterza floriańskiego. Rękopis
 w językach: łacińskim, polskim
 i niemieckim, koniec XIV w. – pocz. XV w.
 Sygn. rps BN III 8002

Nacechowane podniosłe, stały się znamieną właściwością starannego języka literackiego.

Wykładnikiem abstrakcyjności było nagromadzenie formacji słowotwórczych zakończonych na *-anie* // *-enie*, *-stwo* czy *-ość*, jak np.: *nieumienie*, *otwadenie* ‘odprowadzanie’; *oplčenje* ‘przyjęcie ciała przez Chrystusa, wcielenie’; *naśmianie* ‘kpina, żart’; *nawalstwo* ‘gwałtowność, napór’; *violencia vis*, *pogaństwo* ‘poganie’; *państwo* ‘panowanie’; *nawalność* ‘burza, natarcie’. Wśród nowego słownictwa sporą grupę stanowiły nazwy wykonawców czynności, utwo-

żone różnymi formantami, typu: *napominacz*, *gadacz*, *powiadacz* i *nasłuchacz*, *zwiastownik*, *prześladownik*, *popelniciel*, *obroniciel* itp. Wiele z nich nie zachowało się w języku. Dzisiejszego czytelnika razią niekiedy swoją sztucznością i napuszonością, niekiedy też i nieporadnością.

Oto krótka próbka stylu z Psalmu 101 *Psalterza floriańskiego*: (21) *By usłyszał stękanie śpiętych, by rozwiązał syny zagubionych albo zabitych, albo zginętych.* 22. *A bychą zjawili albo zwiastowali w Syjon jmię Gospodnowo, a chwale jego w Jeruzalem.* 23. *We snimaniu albo w sebraniu, albo w chodzeniu Luda w jedno, a krolowie, eż bychą służyli Gospodnu.*¹⁴ We współczesnym przekładzie fragment ten brzmi: 21. *by wysłuchać lamentu więźniów, / by skazanych na śmierć uwolnić*, 22. *by imię PANA chwalono na Syjonie, / a Jego chwałę w Jeruzalem*, 23. *kiedy zgromadzą się razem narody / i królestwa, aby służyć Panu.*¹⁵

Wzorów podniosłego stylu szukano też w języku czeskim, który znacznie wcześniej niż polszczyzna rozwinął język literacki (w XIII-XIV wieku czeska kultura i literatura przeżywały okres rozkwitu). Zapożyczenia czeskie do XVI stulecia obficie pojawiały się w polskim piśmiennictwie, o czym informują staropolskie neologizmy typu: *obywatel*, *śmiercielny*, *rzetelny*, *beźmierny* itp.

Stanisław Urbańczyk w artykule *Słownictwo staropolskie a wyższa kultura* zwraca uwagę, że w średniowieczu w językach słowiańskich, które rozwijały się bądź to pod wpływem łaciny, bądź greki, znacznie wzrosła liczba wyrazów. Według szacunkowych danych, prasłowiański zasób określany na 3000-4000 jednostek, do końca XV stulecia zwiększył się co najmniej trzy-

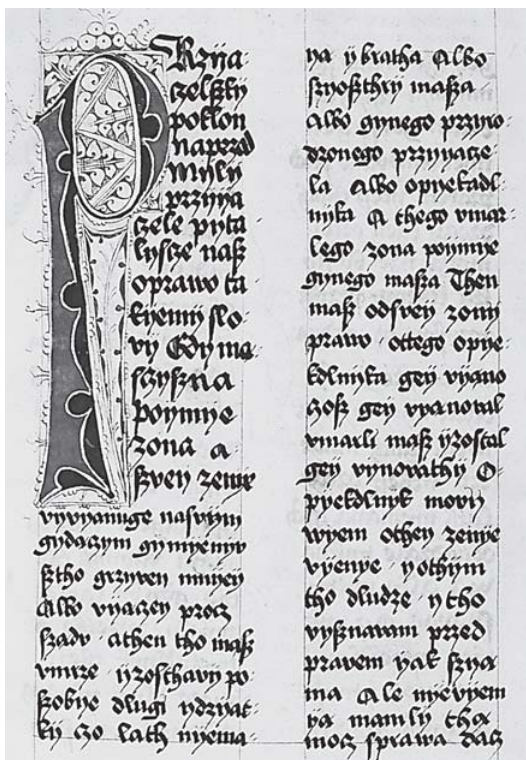
¹⁴ Cyt. za: W. W. Wydra, W. R. Rzepka *Chrestomatia staropolska. Teksty do 1543 roku*, Wrocław, 1995, s. 56.

¹⁵ *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmu. Przekład ekumeniczny*, Warszawa 2001, s. 780.

krotnie i wynosił ok. 15 000 wyrazów.¹⁶ Szczególnie istotny był przyrost słownictwa tematycznie związanego z kulturą wyższą. W tej sferze leksyki dostrzegamy też przejawy świadomej pracy nad językiem, bogaceniem zasobów wyrazowych polszczyzny. Dlatego trzeba podkreślić, że powstanie normy i kultury języka wiąże się ze stylistycznym i funkcjonalnym zróżnicowaniem polszczyzny. Przejawy myślenia normatywnego dają się zaobserwować przede wszystkim wśród tekstów reprezentujących styl wysoki. Uważny ogląd przekładów psalterza dowodzi istnienia normy w końcu XIV wieku. Zaobserwowano na przykład, że w *Psalterzu floriańskim*, który przynajmniej w części powstał w Krakowie, kopista sto pięćdziesiąt razy zapisał formę *chwała*, jeden raz natomiast formę dialektalną małopolsko-mazowiecką – *fala*, a genetycznie wielkopolska postać spójnika *iż(e)* przeważa nad jego małopolskim odpowiednikiem *eż(e)*. Zapewne w codziennej mowie kopista i tłumacz mówili *fala* i *falić*, natomiast za lepsze odpowiedniki łacińskich: *laus*, *laudatio*, *laudare*, *laudabilis*, uznali postaci: *chwała*, *chwalić*, *chwalny*, *chwalebny*. Niebagatelny wpływ na taki właśnie wybór miała tu też czeska forma *chvála*. Obecność w psalterzu nielicznych form zdradzających podłoże gwarowe dowodzi, że nawet jeśli na co dzień kopista mówił *fala* lub *eż(e)*, to jednak w tekście form tych starał się wystrzegać.¹⁷ Przykłady można by mnożyć, pozwalają one stwierdzić, że norma dotyczyła języka pisanego, a nie objęła jeszcze mowy.

¹⁶ Zob. S. Urbańczyk *Słownictwo staropolskie a wyższa kultura*. W: *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław i in., 1979, s. 86-87; jak zaznacza autor, staropolski zasób wyrazowy był znacznie uboższy niż staroczeski.

¹⁷ Zob. B. Walczak *Komu zawdzięczamy polski język literacki*. W: *Język a chrześcijaństwo*. Pod red. I. Bajerowej, M. Karpluk, Z. Leszczyńskiego, Lublin 1993, s. 23-42.



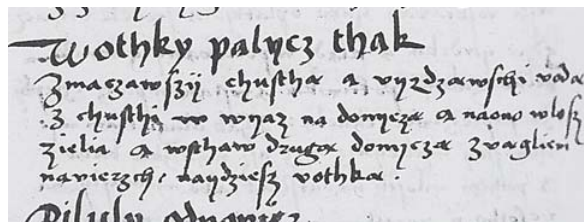
Początek tekstu oryli w języku polskim – orzeczeń prawnych wydanych przez sąd ławniczy w Magdeburgu, pocz. XVI w. Sygn. rps BN III 8035

Zdaniem Urbańczyka, w zachowanych do naszych czasów tekstach staropolskich reprezentujących styl wysoki, za jaki uchodził wówczas styl psalterzowo-biblijny, cechy dialektalne nigdy nie występują „w komplecie” i nigdy „konsekwentnie”. Obok typowych dla danego regionu gwarowych i dialektalnych właściwości językowych, spotykamy także cechy obce, typowe dla innych dialektów, z reguły te, które z czasem stały się charakterystyczne dla języka literackiego.¹⁸ Zresztą, jak wynika z ustaleń historyków języka, przewagę zyskiwały głównie te formy dialektalne, które miały również oparcie w języku czeskim. Istnienie normy w tekstach pisanych stylem wysokim staje się wyraźne, jeśli porównamy ich język z przesyconym regionalizmami i dialektyzmami językiem rot sądowych. W zabytkach należących do tej pierwszej kategorii, przykładów unikania

¹⁸ S. Urbańczyk *W sprawie polskiego języka literackiego*. W: tenże *Prace z dziejów...* s. 163.

pewnych cech, które mogły uchodzić za gorsze, mamy wiele. Natomiast dialektyzmy i regionalizmy w rotach sądowych czy późniejszych tekstach takich jak: recepty, kalendarze, przepisy prawne, pojawiają się obficie. Zdaje się, że nie bez powodu zabiegom normatywnym poddawano teksty, które uchodzić mogły za wzór ówczesnego stylu wysokiego. Po pierwsze, w stylu wysokim, który wówczas dopiero powstawał, łatwiej było zatroszczyć się o kodyfikację. Po drugie, w kręgu osób obcujących z taką właśnie literaturą łatwiej było o świadomych użytkowników, zdolnych do utworzenia normy, jej opanowania i kultuwowania. Szerzeniu się normy sprzyjała też praktyka „podążania” za tekstem łacińskim, wzorowanie się na już istniejących przekładach, przepisywanie tekstów.

Według Bronisława Geremka, w szkołach *formowały się i umiejętności, i upodobania czytelnicze; pismo miało służyć dziełu Kościoła i nie było tylko prostą techniką utrwalania i przekazu, lecz nosiło także pewne znamię świętości; praca skryptoriów klasztornych traktowana była jako służba Bogu [...]*¹⁹ Tłumacze i kopiści pochodzenia polskiego to pierwsza grupa, która tworzyła normę językową w średniowieczu. Pod koniec tej epoki krąg osób określanych mianem *litterati* znacznie się poszerzył. Przelamany został monopol skryptoriów na książkę, dokonała się



Fragment karty ze zbioru recept na środki lecznicze (przepis na wyrób wódki). Rękopis z 1535 r. Sygn. rps BN BOZ 69

autonomizacja pisma. Zaczęto się nim szerzej posługiwać nie tylko w kancelariach kościelnych i państwowych, ale też miejskich,

¹⁹ B. Geremek *Poziomy kultury: przekaz ustny i kultura literacka*. W: *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.* Pod red. B. Geremka, Warszawa 1997, s. 369.

samorządowych. Nową rosnącą liczebnie grupę stanowili więc pisarze świeccy, którzy je prowadzili. Ta właśnie grupa zawodowa, nie zawsze mająca za sobą gruntowne wykształcenie, posługiwała się w piśmie nie tylko łaciną, ale też i polskim, niemieckim czy czeskim (zwłaszcza na Śląsku). Doraźny i bieżący charakter tekstów, które wychodziły spod ich piór, powodował, że w tym typie piśmiennictwa norma językowa była znacznie mniej rygorystyczna niż w skryptoriach. Kierując się praktycznymi potrzebami, ograniczano ją do niezbędnego minimum.²⁰ Zdaniem Haliny Manikowskiej: *Średniowieczne społeczeństwa powoli zmierzały ku takiej alfabetyzacji, której w pewnym momencie przestała wystarczać armia kopistów i monopol Kościoła na ludzi wykształconych, kultura zaś była już nie do pomyślenia bez pisma. Wynalazek druku dokonany u schyłku tej epoki świadczy o masowym i aktywnym uczestnictwie w kulturze pisanej [...]*²¹

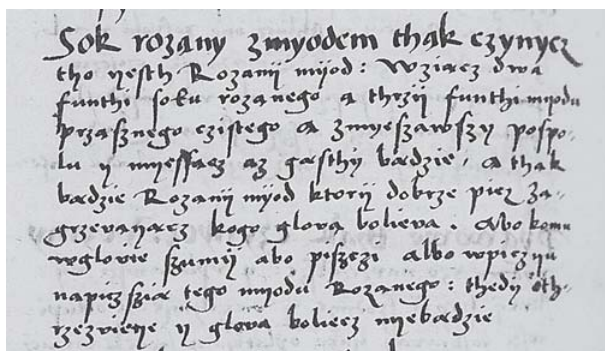
Krąg osób, dzięki którym zwiększał się udział języka polskiego w kulturze, należy rozszerzyć również o kobiety. Ich wkład w kształtowanie się polskiego języka jest coraz bardziej doceniany – ostatnio podnosi się tę kwestię częściej, wskazując na rolę kobiet w upowszechnianiu literackiego języka polskiego. Jak wiadomo, kobiety pozostawały poza oficjalnym systemem edukacji, nastawionym

wówczas na kształcenie duchownych, i jeśli w ogóle uczyły się łaciny, to w zakresie podstawowym, w domu (niektóre przedstawicielki

²⁰ H. Manikowska *Szkoły: nauczanie szkolne i uniwersyteckie*. W: *tamże*, s. 322.

²¹ *Tamże*, s. 313.

Przepis na wyrób
soku różanego,
zamieszczony
w rękopisie z 1535 r.
Sygn. rps BN
BOZ 69



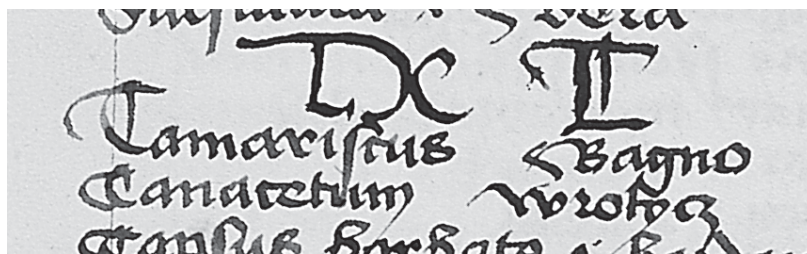
najznamienitszych i najbogatszych rodów zdobywały elementarne wykształcenie w ramach klasztornego nowicjatu).²² Po części z powodu niedostatków edukacyjnych w ramach oficjalnego nauczania, stały się inicjatorkami przekładów na język polski. Czytanie we własnym języku wymagało znacznie mniej wysiłku niż lektura tekstów łacińskich, nie istniała bariera słów czy obcej składni. Zdaniem J. Wiesiołowskiego: *Im większa część społeczeństwa opanowuje sztukę pisania i czytania, im pisemna dokumentacja handlowa i majątkowa jest bardziej upowszechniona, tym silniej rozwija się piśmiennictwo w językach narodowych, przeznaczone dla ludzi mających po szkole już tylko okazjonalny kontakt z łacinią, głównie dla elity warstw plebejskich oraz dla kobiet wszystkich stanów.*²³

W kręgu miłośniczek i propagatorek polszczyzny znalazły się przede wszystkim błogosławiona Kinga (zm. 1292) oraz królowa Jadwiga (zm. 1399), o której Jan Długosz tak napisał: *[...] serce i myśli zwracała ku modlitwie i ku czytaniu ksiąg boskich, to jest Staroego i Nowego Testamentu [...] i wielu innych ksiąg z łaciny na język polski przełożonych.*²⁴

Do tego grona zaliczyć trzeba też królową Zofię, ostatnią żonę Władysława Jagiełły, inicjatorkę przekładu Biblii, zwanej od jej imienia *Biblią królowej Zofii* (lub też *Biblią szarospatacką*), oraz Nawojkę, dla której sporządzo-

no niezwykle kosztowny jak na ówczesne czasy modlitewnik.

Rozwijaniu świadomości językowej sprzyjały również pierwsze słowniki (których coraz więcej pojawia się od XV wieku), tzw. glosy, czyli dopiski i objaśnienia w tekście, oraz mamotrepty (mamotrekty) przeznaczone dla początkujących tłumaczy Pisma Świętego, zawierające przekłady trudniejszych wyrazów według kolejności ksiąg. Jednym z pierwszych słowników łacińsko-polskich jest tzw. *Wokabularz trydencki*, liczący ok. 500 wyrazów dotyczących prawa, życia publicznego i codziennego.



Fragment karty ze słownika łacińsko-polskiego terminów prawnych przepisane go w początkach XVI w. przez Tomasza z Bydgoszczy. Sygn. rps BN III 3068

Dowodem kształtowania się kultury języka i awansowania języka polskiego są teoretyczne rozważania nad nim. Przejawy refleksji metajęzykowej obserwujemy już w XV stuleciu. Zachował się łaciński komentarz (glosa) z lat 40. wieku XV na temat translacji, którego anonimowy autor uzasadnia, iż trzeba tłumaczyć „iense ies na nyebyesech”, nie zaś „który” i nie „w niebiesiech”.²⁵ Komentarz ten cytuje również Stanisław Urbańczyk: *«qui quando tenetur relative, tunc tantum si-*

gnificat jenze et non który» (qui, gdy go używamy w funkcji względnej, wtedy znaczy tylko jenze, a nie który)²⁶. Anonimowy autor podjął zagadnienia poprawnościowe, dotyczące granic między swobodnym a niewolniczym przekładem modlitwy *Pater noster*, między przekładem dosłownym, przeznaczonym na potrzeby szkoły, a tłumaczeniem respektującym wymogi polskiej składni (zastanawia się nad poprawną formą tłumaczenia miejsca *chleba naszego powszedniego* czy *chleb nasz powszedni*).

Z tego samego okresu pochodzi pierwszy polski traktat ortograficzny. Autor tej pracy, rektor Akademii Krakowskiej Jakub Parkoszewicz z Żurawicy, zamieścił w niej propozycje uporządkowania pisowni polskiej. Przyjmując chrzest w obrządku łacińskim, Polska przyjęła również łaciński alfabet, który składał się tylko z 24 liter. Tymczasem w X wieku język polski liczył ponad 40 fonemów, czyli do oznaczenia ponad połowy polskich głosek brakowało liter, niektóre zaś, jak np.

q, x, były nieprzydatne, bo nie miały odpowiedników wśród polskich głosek. Dostosowywanie alfabetu łacińskiego do wymogów polszczyzny przysparzało więc trudności, zwłaszcza że początkowo

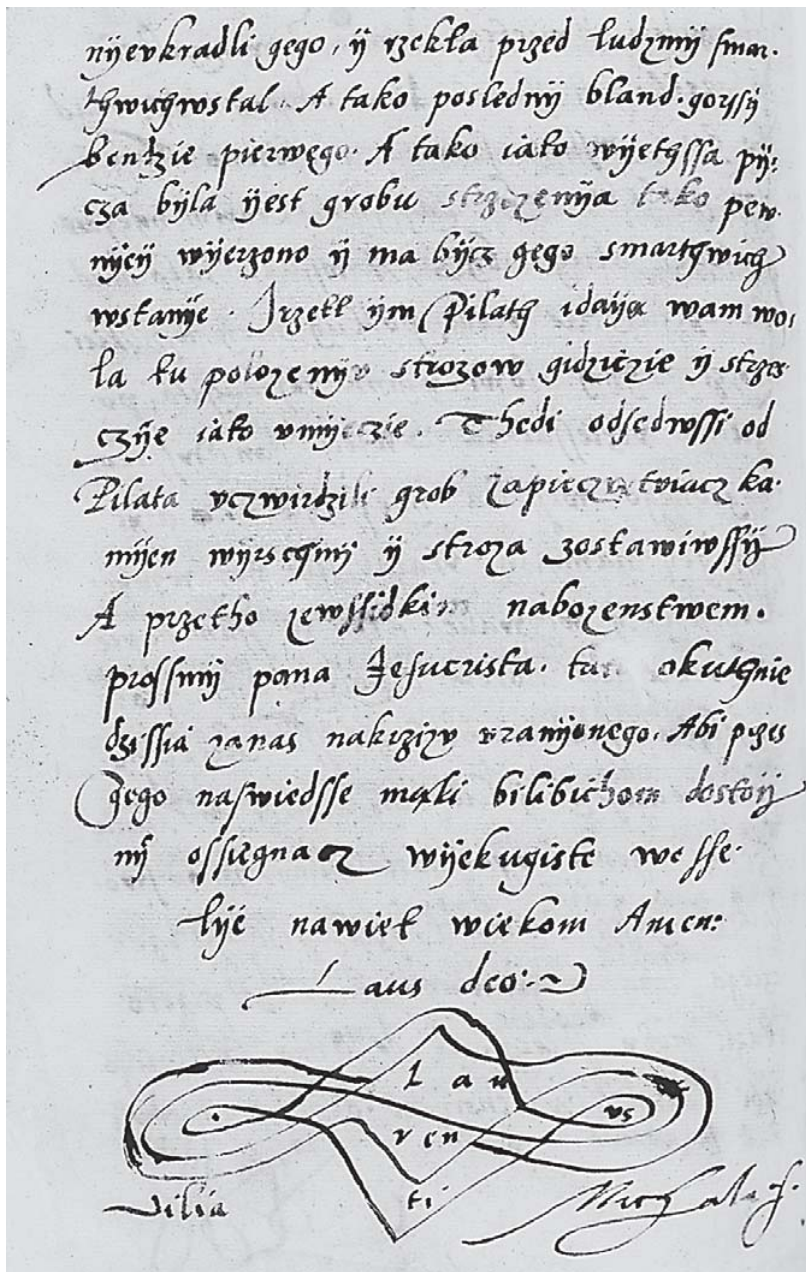
²² Tamże, s. 325-326.

²³ J. Wiesiołowski *Piśmiennictwo*. W: *Kultura Polski...*, s. 670.

²⁴ Cyt za: W. Taszycki, dz. cyt., s. X.

²⁵ J. Wiesiołowski dz. cyt., s. 672.

²⁶ S. Urbańczyk *W sprawie polskiego...*, s. 168. Warto przypomnieć ten anonimowy komentarz, gdyż podobny spór na ten sam temat prowadzili sto lat później Jan Malecki-Sandecki – redaktor oficyn krakowskich, konserwatysta językowy, hołdujący dawnym zwyczajom – oraz tzw. nowatorzy, zwolennicy zbliżenia języka literackiego oraz przekładów biblijnych do ówczesnej polszczyzny potocznej.



Zakończenie *Sprawy chędogiej o męce Pana Chrystusowej*, rękopis przepisany w 1544 r. przez Wawrzyńca z Łaska. Sygn. rps BN 3040

pisarze obcokrajowcy słabo znali język polski (lub nie znali go wcale). Pisownia była zindywidualizowana, spontaniczna i rozchwiana. Pisarz zapisywał tekst zgodnie z przyjętymi przez siebie zasadami lub zgodnie ze zwyczajami danego skryptorium, ale niełatwo było go odczytać, jeśli się tych zasad nie znało. Jeszcze większą trudność niż zapisanie tekstu, sprawiało jego odczytanie.

Traktat Parkoszowica, wzorowany na *Orthographia Bohemia* Jana Husa (1411), pisany po łacinie, zawierał polskie *Obiecadlo*,

wiersz w przystępny sposób podsumowujący propozycje Parkoszowica, m.in. sugestie odróżniania głosek miękkich od twardych za pomocą kształtu liter: kanciąstych, przeznaczonych dla spółgłosek twardych, i okrągłych – dla palatalnych; podwojonych dla występujących wówczas w polszczyźnie samogłosek długich, pojedynczych – dla samogłosek krótkich. Sam traktat nie miał wpływu na rzeczywisty rozwój polskiej ortografii, był po prostu sztuczny i niepraktyczny. Pozostaje jednak pierwszym do-

kumentem refleksji normatywnej nad językiem polskim, przejawem zainteresowań naukowych polszczyzną. W przedmowie do traktatu, który napisał nieznan nam z nazwiska uczony kolega Parkoszowica, czytamy: [...] uznaliśmy za słuszne z przyczyn, o których będzie mowa niżej, narzecz ojczyście, które rzecz jasna jest językiem Polaków, wyrażać w piśmie literami łacińskimi z dodaniem niewielu znaków odmiennych. Chcielibyśmy bowiem, pracując nad udoskonaleniem teraźniejszego złego i nieodpowiedniego sposobu pisania, zostać w tym zakresie uznanymi za broniących dobra powszechnego i wprowadzających odpowiadający potrzebom sposób pisania.²⁷

Potrzebę poszerzenia zakresu użycia polszczyzny w piśmie argumentuje tym, że bardziej cywilizowane państwa ościenne, jak Czechy czy Niemcy, już dawno dostosowały alfabet łaciński do wymogów swych języków: [...] piszą wszystkie akty państwowe, przywileje i inne ważne rzeczy we własnym języku [...]. W ten sposób wszystkie akty prawne i umowy, które między sobą zawarli, a które trzeba zachować na piśmie, każdy, kogo to dotyczy, może czytać w brzmieniu autentycznym i dosłownym w tym języku, w którym je zawierano, i prawdy dokonanej rzeczy nie zniekształca przekład z różniących się od siebie języków.²⁸

Stosunek, jaki mieli do polszczyzny Parkoszowic i jego nieznan nam z nazwiska kolega, sprawia, że już w połowie XV wieku możemy dostrzec postawę afirmacji mowy ojczyściej, która to postawa w pełni rozkwitnie w renesansie. Autor wstępu odpiera też zarzuty, które kierowano do zwolenników języków narodowych, jakoby czytanie ksiąg w tych językach prowadzić mogło do błędów i wypaczeń właściwego sensu, o czym świadczyć miały trapiące ówczesny Kościół herezje,

²⁷ Cyt. za: M. Kucala *Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1985, s. 84.

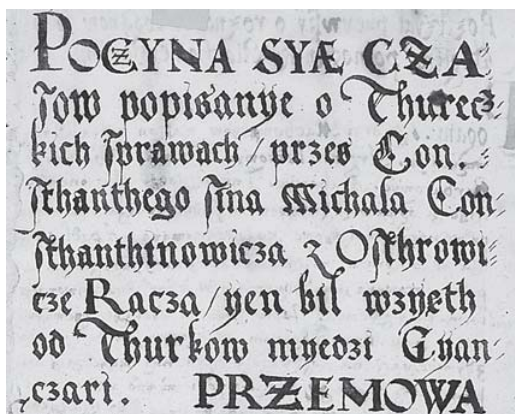
²⁸ Tamże, s. 86-87.

a zwłaszcza pobliski husytyzm: *Wprawdzie wielu błędnie myślącym, a właściwiej trzeba powiedzieć: fantastycznie i chimerycznie bredzącym, wydaje się, że używanie środka zaleconego w tej rozprawce, zachęcającej, by panowie Polacy, tak jak inne narody, myśli swoje wyrażali we własnym języku, może się stać okazją do błędów* [mowa o czytaniu ksiąg teologicznych napisanych w językach narodowych – przyp. I.W.]. *Stąd to – według tak twierdzących – zdarza się, że nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, czytając takie księgi, wpadają w błędy. Trzymajmy się jednak z daleka od takiego paralogistycznego mniemania, aby odrobina kwasu nie zepsuła (zdrowej) intencji.*²⁹

Staropolskiemu myśleniu o języku nieobca jest refleksja historyczna, która pozostawała w zgodzie z panującymi podówczas

wiańskich. «Panem» bowiem według tłumaczenia greckiego nazywa się ktoś posiadający wszystko i podług tego w słowiańskim «panem» nazywa się wielmoża [...]. Z tych więc Panończyków pochodzili trzej bracia, synowie Pana, władcy Panończyków, z których pierworodny miał na imię Lech, drugi Rus, trzeci Czech. I ci trzej wydawszy potomstwo z siebie i z swego rodu, posiadali trzy królestwa: Lechitów, Rusinów i Czechów [zwano ich też Bohemi], posiadają je obecnie i na przyszłość posiadać będą, jak długo się spodoba woli Bożej.³⁰

Przytoczone tu poglądy na temat pochodzenia Słowian, mimo że zawierają ziarna prawdy, w wielu miejscach są sprzeczne ze stanem dzisiejszej wiedzy. Dowodzą jednak, iż przez cały czas narody słowiańskie cechowała świadomość wspólnych korzeni.



Pierwsze zadanie *Pamiętników Janczara* Konstantego Michailoviča z Ostrowicy, XVI w. Sygn. rps BN BOZ 1169

poglądami na temat pochodzenia Słowian. Kwestia ta pojawia się w łacińskich kronikach. Zdaniem historyków, odrodzenie świadomości wspólnoty słowiańskiej, pozostające w związku z sympatią do husyckich Czech, nasiliło się w dobie husytyzmu. Kwestie te porusza także wrogi husytyzmowi Jan Długosz. Podkreśla wspólnotę językową Polaków i Czechów. Jego zdaniem, większe zbliżenie językowe cechuje jednak Polaków i Rusinów. Ciekawie kwestię genezy Słowian przedstawia *Kronika wielkopolska. Otóż w najstarszych księgach pisać, że Panonia jest matką i kolebką wszystkich narodów słowiańskich*.

Podsumowując powyższe rozważania, wypada podkreślić, że w ciągu pięciuset lat przypadających na dobę staropolską wzrósł znacznie społeczny zasięg polszczyzny. Trzeba tu jednak odnotować fakty niekorzystne dla rozwoju języka polskiego, takie jak np. utrata Śląska i zrzeczenie się przez Kazimierza Wielkiego praw do Pomorza Gdańskiego, w związku z czym część ludności polskojęzycznej pozostawała poza granicami państwa, czy separatyzm dzielnicowy (zwłaszcza Mazowsza). Przyłączenia do Królestwa

³⁰ Cyt. za: H. Popowska-Taborska *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*, Warszawa 1993, s. 7.

stwa Polskiego bliskiej językowo ludności ruskiej nie traktowano jako zagrożenia dla języka polskiego. Status prawny polszczyzny nie różnił się od statusu innych języków narodowych w kulturze średniowiecznej. Języki narodowe pełniły rolę służebną wobec łaciny, stopniowo poszerzając swój zakres. Od końca XIII wieku wzrastał też udział języka polskiego w upowszechnianiu zdobyczy kulturalnych, a od XIV wieku pojawiły się tendencje normalizacyjne. W tym okresie rozwoju polszczyzny głównym środowiskiem normotwórczym byli anonimowi tłumacze, pisarze i kopiści skupieni w skryptoriach. Wzrost kulturotwórczej funkcji języka polskiego pod koniec średniowiecza sprzyjał kształtowaniu się troski o język, postawy emocjonalnej wobec ojczystej mowy, a także refleksji naukowej nad językiem (Jakub Parkoszowicz). Trzynastowieczne synody dostarczają też przykładów prawnej ochrony języka polskiego. Egalitaryzacja pisma i towarzyszące temu zjawisku upowszechnianie się książki rękopiśmiennej, pojawienie się w 70. latach XV wieku książki drukowanej okazały się faktami o zasadniczym znaczeniu dla rozwoju kultury języka. Począwszy od XIII wieku nasila się też integracyjna funkcja języka, choć – jak się wydaje – wzrost poczucia wspólnoty narodowej i językowej miał charakter elitarny, obejmował znaczną część rodu książąt Piastowskich, część możnych oraz najbardziej światły kler. Język polski nie mógł być wtedy filarem autoidentyfikacji narodowej ze względu na wielość różnych krzyżujących się więzi spajających społeczeństwa średniowieczne. Analiza poszczególnych współczynników decydujących o randze języka w całości życia społecznego pokazuje systematyczne awansowanie polszczyzny i stopniowe kształtowanie się wobec języka postawy określanej dziś jako kultura języka.

Izabela Winiarska

²⁹ Tamże, s. 89.

WIRTUALNA BIBLIOTEKA LITERATURY POLSKIEJ VIRTUAL LIBRARY OF POLISH LITERATURE

Realizowana w ramach projektu UNESCO
"BIBLIOTEKA WIRTUALNA KLASYCZNYCH TEKSTÓW LITERATURY ŚWIATA"
Implemented within the framework of the UNESCO flagship project
"VIRTUAL LIBRARY OF CLASSIC TEXTS OF WORLD LITERATURE"



United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization

We współpracy z Polskim Komitetem do Spraw UNESCO
In co-operation with Polish National Commission for UNESCO

EDITED BY MAREK ADAMIEC
INSTYTUT FILOLOGII POLSKIEJ, WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-HISTORYCZNY; UNIwersYTET GDAŃSKI
INSTITUTE OF POLISH PHILOLOGY; FACULTY OF LANGUAGES AND HISTORY; UNIVERSITY OF GDAŃSK

This website is part of UNESCO's "Publica" series.
UNESCO promotes a strong public domain in which information and knowledge is accessible for all. Communication and information technologies can largely facilitate this access, particularly to classic works of world literature. UNESCO's "Publica" series, which is constituted by a collection of digitized texts from the world's literary heritage, makes them available free-of-charge on-line (on the Internet) and off-line (CD-ROMs).

More about UNESCO's virtual library of classic works of world literature at
http://www.unesco.org/webworld/public_domain/public_inf.html

Gaude, mater Polonia,
prole fecunda nobili,
summi regis magnalia
laude frequenta virgili.

Wincenty z Kielczy
Gaude, mater Polonia



Sadźmy, przyjacielu, różę!
Długo jeszcze, długo światu
Szumieć będą śnieżne burze,
Sadźmy je przyszłemu latu!

Seweryn Goszczyński
Przy sadzeniu róż

Europejskie biblioteki i archiwa to skarbiec materiałów – książek, prasy, filmów, fotografii i map – odzwierciedlających bogatą historię Europy oraz jej kulturowe i językowe zróżnicowanie. Udostępnienie w internecie tych materiałów [...] ułatwi obywatelom docenienie własnego dziedzictwa kulturowego, a także dorobku innych krajów europejskich, oraz wykorzystanie go w celach edukacyjnych, zawodowych lub rekreacyjnych. Będzie to stanowić wkład uzupełniający i wspierający cele działań Unii Europejskiej w dziedzinie kultury.

Inicjatywa na rzecz bibliotek cyfrowych ma sprawić, by europejskie zasoby informacji można było łatwiej i w bardziej interesujący sposób wykorzystywać w internecie. Biblioteki cyfrowe są uporządkowanymi zbiorami zasobów cyfrowych udostępnianymi publicznie. Mogą się na nie składać materiały, które zostały zdigitalizowane, takie jak cyfrowe kopie książek i innych materiałów mających postać fizyczną, pochodzących z bibliotek i archiwów. Mogą one również być tworzone w oparciu o informacje, które powstały pierwotnie w formacie cyfrowym. [...] Niniejsza inicjatywa dotyczy zarówno materiałów zdigitalizowanych, jak i powstałych w formacie cyfrowym.

W celu wykorzystania potencjału technologii cyfrowych dla rozpowszechniania i ułatwienia dostępu do informacji uwzględnione zostaną trzy główne aspekty:

- Dostęp online, który jest warunkiem wstępnym dla maksymalizacji korzyści, jakie informacje mogą przynieść obywatelom, naukowcom i przedsiębiorstwom.
- Digitalizacja zbiorów analogowych, służąca ich szerszemu wykorzystaniu w społeczeństwie informacyjnym.
- Konserwacja i przechowywanie, które zapewnią przyszłym pokoleniom dostęp do materiałów cyfrowych oraz zapobiegą utracie cennych zasobów.

(fragment Komunikatu Komisji Wspólnot Europejskich w sprawie bibliotek cyfrowych – http://europa.eu.int/information_society/activities/digital_libraries/doc/communication/pl_comm_digital_libraries.pdf. Dostęp 3.06.2006)

Czytanie w Sieci

Imponujące i w praktyce ograniczone jedynie prawem autorskim możliwości globalnej sieci komputerowej w zakresie archiwizacji, udostępniania i rozpowszechniania przekazów tekstowych sprawiają, że coraz częściej przewiduje się zmierzch tradycyjnej kultury druku i nośników w postaci tradycyjnej książki i prasy oraz instytucji jej upowszechniania (bibliotek, wydawnictw czy księgarń).

Choć na świecie wciąż nie ma kraju, gdzie użytkowników internetu jest więcej niż czytelników książki i prasy, to coraz częściej wśród doniesień medialnych pojawiają się rewelacje o wypieraniu czytelnictwa przez „surfowanie” po Sieci, albo hasła w rodzaju „więcej klikamy niż czytamy”. To tylko jeden, ale jakże charakterystyczny przykład z wielu nagłówków prasowych, jakie już od pewnego czasu przyciągają uwagę publiczności, *nomen omen*, czytającej. Owszem, w czasie nazywanym „epoką internetu” trudno nie zgodzić się z tezą amerykańskiego uczonego Davida J. Boltera, który w swoich pracach przekonywał, że komputer nieuchronnie staje się dominującą technologią informacyjną, definiującą sposób organizacji i prezentacji wiedzy i na naszych oczach zastępuje w tej roli nie tylko sam druk, ale także radio i telewizję. Trudno też nie dostrzegać faktu, że to światowa sieć komputerowa stała się motorem rewolucji informacyjnej i sztandarowym medium społeczeństwa informacji.

Elektryzujące zapowiedzi upadku kultury druku w erze informacyjnej każą jednak zadać pytanie, czyżby sam internet nie służył do czytania?

Taki obraz może się wyłaniać z typowych badań aktywności internautów, które zazwyczaj obejmują niemal wszystkie zastosowania internetu poza czytelnictwem.

czymi: od wymiany elektronicznej korespondencji, poprzez uczestniczenie w sieciowych pogawędkach (czatach), oglądanie (filmów, telewizji), słuchanie (muzyki), kopiowanie, pobieranie (darmowych programów, muzyki, filmów), granie w gry, kupowanie produktów, aż do prowadzenia internetowego rachunku bankowego. Natomiast najbardziej powszechne zastosowania internetu kryją się pod ogólnikowymi określeniami „przeglądania stron WWW” oraz „poszukiwania informacji” czy „zbierania materiałów”. Tymczasem wiele wskazuje na to, że te najbardziej podstawowe zastosowania internetu w praktyce wiążą się z kontaktami czytelnictwem.

Świadczy o tym ogromna i stale rosnąca w Polsce i na świecie liczba zasobów i dokumentów tekstowych udostępnianych w Sieci w niemal wszystkich językach świata – począwszy od stron internetowych portali, poprzez miliony oficjalnych i prywatnych witryn internetowych, dziesiątki tysięcy rozmaitych serwisów naukowych i publicystycznych, internetową prasę, blogi, fora i grupy dyskusyjne, a kończąc na imponującym rozwoju internetowych bibliotek oferujących każdorazowo od kilkudziesięciu do kilkunastu tysięcy książek w wersji elektronicznej.

Brak empirycznej wiedzy na temat czytelnictwa internetowego sprawia, że w dyskursie publicystycznym oraz naukowym mogą funkcjonować obok siebie

całkiem sprzeczne opinie, rozbieżne diagnozy i prognozy dotyczące internetu: że uzupełnia książkę i prasę bądź je zastępuje, że sprzyja czytelnictwu bądź od niego odwołuje, że tworzy nowego czytelnika bądź w ogóle wyeliminuje przekaz tekstowy, że jest źródłem wiedzy albo służy jedynie rozrywce itd.

Szczególnie uderzające, a wcale nieodosobnione, są stwierdzenia, jakoby czytanie w erze informacji nie było już koniecznością, gdyż coraz łatwiej można uzyskać informacje w formie obrazkowej, że już wkrótce wymiana informacji z komputerem będzie się odbywała za pośrednictwem głosu i obrazu, w związku z czym konieczność rozumienia słowa pisanego stanie się dla dużych grup zawodowych i społecznych raczej hobby.

Czyżby zatem do wirtualnych bibliotek odnosiła się konstatacja znanego teoretyka komunikacji D. de Kerckhove’a, który w pracy *Inteligencja otwarta* pisał, że *w obrębie olbrzymiej pamięci, którą tworzy Sieć znajduje się wszystko, co tylko można sobie wyobrazić, choć większość z tego jest potrzebna śmiesznie małej garstce ludzi*.¹

Nie jest przypadkową zależnością fakt, że w Portugalii i Grecji, krajach o najwyższym w Europie wskaźniku analfabetyzmu (odpowiednio 10% i 7% mieszkańców powyżej 15 roku życia nie potrafi czytać i pisać), a zarazem najniższym poziomie czytelnictwa książek i prasy codziennej, mamy do czynienia z najniższym stopniem nasycenia technologiami informacyjnymi. W Portugalii niemal trzy czwarte, a w Grecji ponad połowa mieszkańców powyżej 15 roku życia nie czyta w ciągu roku ani jednej książki, a równocześnie w obydwu tych krajach ponad trzy czwarte mieszkańców nie używa komputera, a około 80% nie ma dostępu do

¹ D. de Kerckhove *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, Warszawa 2001, s. 100.

internetu. Natomiast kraje skandynawskie, takie jak Szwecja i Finlandia, tradycyjnie związane z kulturą książki, gdzie powyżej 60% mieszkańców czyta książki, wykazują równocześnie najwyższy na świecie wskaźnik wykorzystania technologii informacyjnych (powyżej 50% użytkowników samego internetu).

W obliczu powszechnej fascynacji przekazem multimedialnym warto przypomnieć, jak zasadniczy i bezpośredni wpływ na powstawanie światowej Sieci komputerowej wywarła i nadal wywiera kultura druku.

Powyższe dane wyraźnie dowodzą, iż praktyki czytelnicze, tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, stanowią niezbędne podłoże intelektualne dla upowszechniania się nowych, komputerowych technologii. Zauważmy, że obecnie, gdy obsługa programów komputerowych staje się coraz bardziej intuicyjna, a przez to bezproblemowa, na znaczeniu zyskuje umiejętność ich faktycznego wykorzystania – czy to jako narzędzi informacyjnych, czy jako źródeł wiedzy. David Jay Bolter twierdzi nawet, że pojęcie piśmienności, rozumianej tradycyjnie jako umiejętność czytania i pisania, winno się traktować łącznie z tzw. piśmiennością komputerową, gdyż obydwie te kompetencje w praktyce oznaczają umiejętności w docieraniu i wykorzystywaniu rozmaitych źródeł informacji.

Do podobnych wniosków skłaniają rezultaty reprezentatywnych badań Instytutu Książki i Czytelnictwa BN z 2002 roku, w których po raz pierwszy wskaźniki społecznego zasięgu czytelnictwa książek i prasy (trakowane łącznie jako indeks piśmienności) zostały porównane z danymi o użytkowaniu internetu. Okazało się, że już wśród respondentów, którzy zadeklarowali przeczytanie w ciągu roku choćby jednej książki, odsetek użyt-

kowników internetu, wynoszący 33%, był aż o 11% wyższy niż w całej populacji (22%), a zarazem blisko pięciokrotnie wyższy niż wśród respondentów niemających żadnego kontaktu z książką (7%). Stąd też nie powinien być zaskoczeniem fakt, że polskich internautów cechuje zdecydowanie ponadprzeciętne zainte-

resowanie przekazem książkowym. W 2002 roku aż 86% spośród nich było odbiorcami książek, a jedynie 14% przyznało, że w ciągu roku nie miało żadnego z książką kontaktu. Natomiast w grupie osób nieposiadających dostępu do internetu odbiorców książki było już tylko 46%, w stosunku do 54% książką niezainteresowanych. Przeczytanie od jednej do sześciu książek w ciągu roku zadeklarowało 39%, a od siedmiu do kilkudziesięciu pozycji – aż 47% internautów, natomiast wśród niekorzystających z internetu było to odpowiednio: 29% i 15%. Krótko mówiąc: nieczytający sami się wykluczają poza nawias nowoczesnego społeczeństwa, gdyż bez czytania nie ma klikania, albo (i nie wiadomo co gorsze) pozostaje chyba tylko klikanie.

Mimo to można dziś coraz częściej obserwować, jak dynamicznemu rozwojowi multimedialnych funkcji internetu towarzyszą powracające nadzieje na zastąpienie informacji tekstowej – audiowizualną. Rosnące zasoby informacji mają być udostępniane w sposób najbardziej zbliżony do naturalnego, a że czytanie, w przeciwieństwie do mowy i obrazu, nie jest naturalnym sposobem porozumiewania się ludzi, tylko na razie musimy się zadowolić wydrukami i symbolami pojawiającymi się na monitorze

komputera. Są to wypowiedzi, w których pobrzmiewa echo słynnego już w latach 60. XX wieku hasła Marshalla McLuhana o końcu „galaktyki Gutenberga”, czyli kultury druku. A przecież, szczególnie w kontekście rozwoju społeczeństwa informacyjnego, nie można zapominać, że to twórca tej metafory opisywał, jak ściśle nowoczesna racjonalność, myślenie i organizacja wiedzy wiążą się właśnie z kulturą druku i pozostają nieodłącznie sprzęgnięte z piśmiennością. McLuhan dał się wszak poznać jako zwolennik ery elektronicznej, wówczas ucieleśnianej jeszcze przez telewizję, medium mające rozbić fundamenty zracjonalizowanej i zindywidualizowanej cywilizacji druku, a tym samym połączyć świat w opartą na emocjonalnym przekazie obrazkowym „globalną wioskę”.

W obliczu powszechnej fascynacji przekazem multimedialnym warto przypomnieć, jak zasadniczy i bezpośredni wpływ na powstawanie światowej Sieci komputerowej wywarła i nadal wywiera kultura druku, co wyraźnie widać w sposobie jej funkcjonowania oraz organizacji jej zawartości (zasobów). Nie bez kozery najbardziej rozpowszechnione metaforyczne określenie Sieci WWW to „globalne archiwum” czy „uniwersalna biblioteka”, a patronem internetu jest średniowieczny encyklopedysta święty Izydor.

Na ogół panuje zgoda, że tym, co zdecydowało o światowym sukcesie internetu, było zaprojektowanie i udostępnienie w 1991 roku jego użytkownikom aplikacji WWW. Bowiem właśnie strony „Ogólnoświatowej Pajęczyny” (jeśli dosłownie tłumaczyć nazwę World Wide Web) wypełniły internet treścią, a zarazem stały się czynnikiem, który na trwałe przesądził o sukcesie tego nowego medium i o jego kulturotwórczej roli. Jeśli dla większości użytkowników brzmi to jak truizm, to właśnie dlatego, że WWW (czyli po prostu Sieć) jest obec-

nie z internetem nieprecyzyjnie utożsamiana, podczas gdy droga do całkowitego niemal zdominowania internetu przez ten typ systemu wymiany informacji wcale nie była prosta. Przez pewien czas losy komputera i systemów sieciowych biegły osobnymi torami, choć narodziły się niemal równocześnie w latach 40. XX wieku. Dopiero udany mariaż techniki komputerowej i kultury druku sprawił, że w krótkim czasie system łączności, o dosyć ograniczonym zastosowaniu, jakim w praktyce do lat 90. pozostawał internet, przeobraził się w prawdziwe medium komunikacji kulturowej – ogólnosiątkową sieć komputerową, jaką znamy dzisiaj. Owocem tego mariażu był rewolucyjny wynalazek języka programowania HTML (Hyper Text Markup Language), czyli języka znakowania hipertekstowego (ponadtekstowego), stanowiącego podstawowy język Sieci, umożliwiający bezproblemową publikację, archiwizację oraz przeglądanie dokumentów na jej stronach (witrynach).

Czym jest zatem sam hipertekst, na którym opiera się architektura Sieci WWW? Według twórcy tego pojęcia, Teda Nelsona, to po prostu pismo niesekwencyjne, które, poprzez system wewnętrznych odsyłaczy, oferuje możliwość wielowariantowej lektury danego tekstu, odsyłając bądź to do różnych jego fragmentów, bądź też do zupełnie innych tekstów. Otóż ogromny potencjał hipertekstu, z którego korzystamy dziś na monitorach naszych komputerów, był już wcześniej odkrywany na papierze: w encyklopediach, grach fabularnych czy powieściach eksperymentalnych.

W internecie idea hipertekstu urzeczywistnia się poprzez zaprogramowanie możliwości natychmiastowego wyświetlania na ekranie rozmaitych fragmentów danej strony, ale też innych stron, dokumentów i programów umieszczonych w rozległych sieciowych in-

deksach, za pomocą automatycznie uruchamianych aktywnych odsyłaczy (tzw. hiperłączy). Zasadniczą cechą elektronicznych dokumentów hipertekstowych jest więc ich interaktywność, możliwość dowolnej i „twórczej” lektury tekstów lub nawigacji po nieprzebranych zasobach Sieci drogą natychmiastowej aktualizacji zawartych w nich odniesień, źródeł, przypisów, cytatów czy ilustracji. Lepiej chyba zatem zdefiniować hipertekst jako „interaktywny tekst”.



Vannevar Bush

Za prekursora takiego systemu interaktywnej organizacji danych uznaje się inżyniera i wynalazcę Vannevara Busha. W artykule *As We May Think (Jak możemy myśleć)*, opublikowanym w 1945 roku w „Atlantic Monthly”, podjął problem ogarnięcia przez ludzi nauki aktualnego dorobku piśmienniczego. W celu ułatwienia naukowcom pracy nad własnymi pomysłami, a także dla efektywnego korzystania z dorobku innych, zaprojektował maszynę, którą nazwał Memex (od MEMory EXtender – rozszerzenie pamięci). Opisował ją jako *przyszłe narzędzie do indywidualnego użytku, które jest rodzajem zmechanizowanego prywatnego archiwum i biblioteki. Jest narzędziem, w którym użytkownik przechowuje wszystkie swoje książki,*

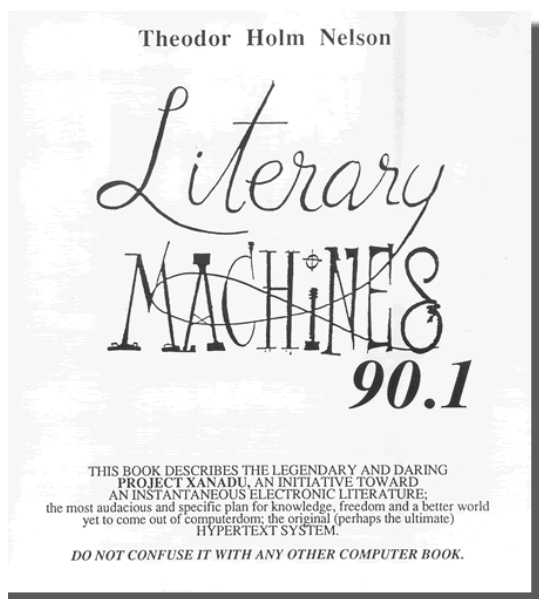
zapiski i środki łączności, skonstruowane w ten sposób, że można z niego korzystać z nadzwyczajną prędkością i sprawnością. Jest powiększonym, gruntownym uzupełnieniem jego pamięci [tłumaczenie autora].

Wszystkie materiały miały być wprowadzane do maszyny na kopiach mikrofilmowych, gromadzone w bazie danych, a przesyłanie ich na odległość między stanowiskami zapewniać miała technika symilografii, wykorzystywana już wtedy do transmisji faksymiliów. Użytkownik miał się posługiwać klawiaturą w celu wywołania potrzebnego dokumentu na wyświetlaczu, a następnie do przeglądania go w dowolnych kierunkach oraz do sporządzania na nim swoich notatek. Najważniejszą cechą Memexa miała być właśnie możliwość tworzenia za pomocą przypisów i odnośników (tzw. śladów skojarzeniowych) osobistych indeksów mechanicznie zapamiętywanych przez maszynę, odtwarzanych później automatycznie i, ewentualnie, w ten sam sposób odsyłających do pełnych wersji cytowanych materiałów zawartych w bazie danych.

Pomysłodawca systemu Memex nawiązywał w swoim artykule do „maszyny analitycznej” Charlesa Babbage’a, nie wiedząc jeszcze o tworzonych równocześnie przez Alana Turinga teoretycznych podstawach „maszyny uniwersalnej” oraz o mającej już od 1946 roku działać dla potrzeb armii pierwszej jednostce centralnej komputera ENIAC. Jednak wizjonerski projekt Vannevara Busha znacznie wyprzedzał rozwój technologii komputerowej, gdyż dopiero w latach 60. został uczyniony pierwszy krok w stronę komputerowego przetwarzania tekstów.

Nieprzypadkowo Douglas Engelbart, wynalazca procesora tekstu, był jednocześnie twórcą pierwszego działającego systemu komputerowego. Podobnie bowiem jak w przypadku V. Busha, celem jego kilkuletniej pracy nad

systemem komputerowego zarządzania danymi było usprawnienie pracy naukowców zmagających się z problemem nadążania za ciągłym napływem informacji, a w konsekwencji – „powiększenie ludzkiego intelektu”. Stworzony przez amerykańskiego inżyniera system został publicznie zaprezentowany w 1968 roku – składał się on m.in. z monitora, interfejsu graficznego oraz prototypu myszki i był pierwszym systemem zapewniającym stały dostęp do tekstów na komputerowym ekranie, jak również możliwość interaktywnej „nawigacji” po różnych stronach. Wyświetlane na monitorze teksty można było dowolnie otwierać, zamykać i przewijać dzięki myszce służącej zarówno do zaznaczania i wybierania dowolnych fragmentów tekstów, jak i do „przeskakiwania” od tytułów do tekstów.



Do naukowych projektów swoich poprzedników świadomie nawiązał Teodor Nelson, twórca i popularyzator pojęć hipertekstu i hipermediów, a przy tym niestrudzony propagator technologii komputerowej. Już od 1965 roku, kiedy to ogłosił swój manifest *Computer Lib*, pracował nad dziełem swojego życia – sieciowym systemem hipertekstowym o nazwie Xanadu (od na wpół magicznego miasta z poematu *Khubla Khan* angielskiego

romantyka S.T. Coleridge’a), który, podobnie jak literacki pierwowzór, dotąd pozostał nieukończony. Nelsonowi przyświecały dwie nadzieje: *aby uczynić nasze codzienne życie prostszym i bardziej nieskrępowanym za pomocą komputera jako osobistego narzędzia informacyjnego, 2) aby łatwo czytać na monitorach komputera i wybierać z rozległych bibliotek materiały klarownie i bezustannie udostępniane w zintegrowanej sieci pism i idei* [tłumaczenie autora].

W swojej fundamentalnej pracy z 1982 roku, *Literary Machines*, Teodor Nelson zawarł niemal wszystkie potencjalne możliwości sieciowego systemu hipertekstowego, na 10 lat przed jego faktycznym powstaniem. Był bowiem gorącym zwolennikiem czytania i pisania na komputerowych ekranach oraz publikowania w komputerowej sieci, co w konsekwencji miałyby się przyczynić do powstania otwartej „uniwersalnej biblioteki” a zarazem interaktywnego, stale aktualizowanego archiwum w Sieci, *będącej najlepszą drogą udostępniania, przechowania i rozpowszechniania literatury, sztuki oraz myśli – włączając oczywiście naukę* [tłumaczenie autora].

Mimo fascynacji dążeniami swoich poprzedników do wprowadzenia interaktywnego systemu informacyjnego, który miałby zrewolucjonizować pracę naukową, sam T. Nelson inspirację do projektowania systemu hipertekstu czerpał głównie z literatury pięknej. Zasadniczą przesłanką była zaś ta właściwość literatury, którą teoretycy nazywają intertekstualnością – czyli fakt, że każde dzieło, mniej lub bardziej czynnie, uczestniczy w całej sieci wzajemnych powiązań międzytekstowych i, wprost lub pośrednio, odsyła do innych dzieł. Krótko mówiąc, jak pisał Umberto Eco, wszystkie książki rozmawiają ze sobą, a T. Nelson pragnął, by odbywało się to bezpośrednio – na ekranie komputera. Temu miał właśnie służyć wciąż prowadzony projekt Xana-

du, w którym każdy czytelnik byłby zarazem współautorem, dodając swoje własne, oparte na skojarzeniach bądź cytatach indeksy łączące najrozmaitsze teksty i różnorakie dokumenty, w jednej ogólnodostępnej sieci komputerowej. Stąd dziś niektórzy autorzy, np. Eco, wprost odnosząc się do tak wyraźnego literackiego wpływu na sposób organizacji dokumentów w Sieci, widoczny w liczbie odkrytych powiązań (tzw. linków) pomiędzy tekstami i dokumentami, nie mówią o hipertekstualnym, lecz o intertekstualnym charakterze całej Sieci.

Zanim jednak książki zaczęły swobodnie krążyć po internecie, należało je tam wprowadzić. Uczynił to inny słynny wizjoner internetu – Michael Hart, który już w 1971 roku, czyli niemal w tym samym czasie co T. Nelson, doszedł do wniosku, że największą wartością tworzoną przez komputery nie będzie obliczanie, ale przechowywanie, przetwarzanie i przeszukiwanie tego, co trzymamy w naszych bibliotekach. Swoje pomnikowe dzieło, które nazwał Projektem Gutenberg, a które wkrótce miało stać się pierwszą i najsłynniejszą wirtualną (albo cyfrową) biblioteką, Hart rozpoczął od wpisanania amerykańskiej *Deklaracji Niepodległości*, którą pocztą elektroniczną dostarczył na inne komputery.

Dewiza Projektu Gutenberg, obecnie obejmującego kilkadziesiąt tysięcy książek w wersji elektronicznej, brzmi – *doskonała literatura w cyfrowym wydaniu*. Swoista filozofia Projektu Gutenberg polega na udostępnianiu tekstów w sposób najprostsz, technicznie najprzystępniejszy, tak aby mogły dotrzeć do możliwie jak najszerszych kręgów odbiorców. Stąd zeskanowane bądź przepisane książki, przede wszystkim klasyczne dzieła literatury anglojęzycznej, były i są udostępniane w najprostszym z możliwych formatów ASCII, co umożliwiło funkcjonowanie w internecie projektu na długo

przed wprowadzeniem do niego hipertekstu i Sieci WWW.

Ostatecznie ideę systemu hipertekstowego miał urzeczywistnić nie wizjoner, a naukowiec. Był nim Tim Berners-Lee, fizyk z Europejskiego Centrum Badań Jądrowych (CERN) w Genewie, który, choć znał spopularyzowane już pojęcie hipertekstu, to nie był świadom, że jego projekt stanie się ukoronowaniem pracy jego poprzedników. Inspiracją dla wynalezienia interaktywnego systemu archiwizacji danych stała się dla Bernersa-Lee organizacja danych w encyklopedii z ich przejrzystym systemem odsyłaczy tekstowych pozwalającym skojarzeniowo przechodzić od informacji do informacji. Dlatego nazwa prototypu Sieci, jaki zaprojektował w swoim notesie elektronicznym, brzmiała *Enquire*, od nazwy encyklopedii, którą pamiętał z dzieciństwa. Poszczególne słowa kluczowe w dokumentach *Enquire* były oznaczane kolejnymi cyframi, a odesłanie do sprzężonych w ten sposób słów, znajdujących się w innych dokumentach, odbywało się przez naciśnięcie wybranego numeru z klawiatury (myszka nie była jeszcze w masowym użyciu). Pozostawało tylko sprawdzić działanie systemu pobierania plików z innych komputerów, podłączonych do lokalnej sieci CERN. To właśnie z tej placówki naukowej w 1991 roku załadowano i bezpłatnie udostępniono w internecie rozwiniętą wersję systemu, który obejmował pierwszy edytor i przeglądarkę plików hipertekstowych i który wkrótce, jako niezwykle praktyczny system organizacji mnóstwa rozszanych po internecie dokumentów, stał się jego najczęściej używaną aplikacją.

Opierając się na internetowym protokole transferu plików (FTP) Berners-Lee stworzył oryginalny protokół automatycznego transferu hipertekstu (HTTP), a wykorzystując istniejące sposoby adresowania i odnajdywania danych w komputerze (za pomocą ścieżki dostępu, np. C:/katalog/plik)

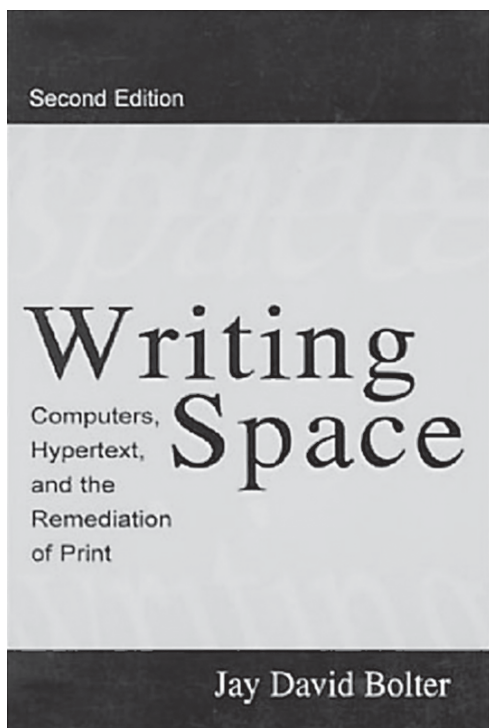
zaprojektował URI – Universal Resources Identification – czyli system lokalizacji zasobów w całej sieci (obecnie URL). Osią całego systemu był właśnie język HTML – ucieleśniona w wirtualnej przestrzeni, elektroniczna synteza odnośników encyklopedycznych z naukowymi przypisami. Przy czym warto zauważyć, że Berners-Lee traktował swój wynalazek jako medium związane z kulturą pisma i sam był zaskoczony możliwościami podłączania i przeglądania obrazów, jakie dawał zaprojektowany przez niego system.

Jednak Sieć WWW pozostała by jedynie ciekawym projektem, gdyby koledzy jej twórcy od początku nie przystali na udostępnienie zasobów swoich komputerów i połączenie ich za pomocą elektronicznych odnośników, nazywanych hiperłączami. A stało się tak dlatego, że jako naukowcy rozumieli problem, który starał się rozwiązać Berners-Lee, a dużo wcześniej Vennevar Bush i Douglas Engelbart – problem stworzenia platformy dla swobodnej syntezy dociekań i wysiłków badawczych wielu rozszanych po całym świecie naukowców. Nie przypadkiem to właśnie ludzie nauki zgodzili się całkowicie bezpłatnie udostępnić aplikację WWW i rozpowszechnić jej kod źródłowy – język HTML w całym internecie. Wynikało to z zakorzenionego w kulturze akademickiej specyficznego podejścia do praw autorskich, zastępowanych przez zwyczaj przywoływania źródeł w przypisach prac naukowych. I właśnie zasada swobodnego cytowania i udostępniania źródeł leżą u podstaw działania WWW, wolny zaś i ogólnodostępny kod źródłowy Sieci przenikając do internetu rozprzestrzenił ideę wolnego dostępu do informacji. Jest to zarazem niepodważalny dowód na to, jaki wpływ kultura książki wywarła na rozwój i sposób funkcjonowania internetu. W istocie cały imponujący gmach Sieci okazuje się być zbudowany na przypisach.

Przypominanie piśmienniczych (naukowych, literackich, encyklopedycznych) korzeni hipertekstu i opartego na nim interaktywnego systemu sieciowej organizacji danych, zwanego WWW, wydaje się niezbędne wobec coraz bardziej rozpowszechnionego mniemania, jakoby technologie internetowe radykalnie zrywały z zasadami kultury druku. Z powodu takich charakterystycznych właściwości funkcjonowania przekazu internetowego, jak jego względna niestabilność i nietrwałość, interaktywność oraz specyficzny, skojarzeniowy system organizacji, spotyka się niekiedy stwierdzenia, że przeglądanie zawartości Sieci niewiele ma już wspólnego z czytaniem. Wobec przypomnianych tu pokrótce faktów ilustrujących źródła takiego a nie innego funkcjonowania globalnej sieci komputerowej trudno nie zgodzić się jednak z konstatacją Michaela Levy, że: *Hipertekst, hipermedia i multimedia interakcyjne są kontynuacją starego już procesu wirtualizacji czytania. Jeśli czytanie jest kwestią selekcji, schematyzacji, tworzenia sieci wewnętrznych odniesień do tekstu [...] integracji słów i wyobrażeń, które wywołują w czyjejs pamięci proces nieustannej rekonstrukcji, to technologie hipertekstowe są czymś w rodzaju obiektywizacji, eksternalizacji i wirtualizacji procesu czytania.*²

Jeśli zaś za słynnym socjologiem literatury Robertem Escarpitem postrzegać książkę jako przede wszystkim „maszynę do czytania”, której zasadniczym celem od początku pozostaje jak najszersze rozpowszechnienie zawartego w niej tekstu, to można skonstatować, że opisana tutaj historia systemów hipertekstowych i Sieci jest niczym innym jak kontynuacją wielowiekowego rozwoju rozmaitych narzędzi pisania i przekazywania utrwalonej w ten sposób myśli ludzkiej. Tak właśnie twierdzi Jay David Bolter w swej ważnej pracy *Writing Space*.

²Tamże, s. 111.



Według niego technologia komputerowa jest świadectwem kolejnej, rewolucyjnej zmiany w rozpowszechnianiu ludzkiej twórczości i wiedzy, w procesie nazwanym przez niego „remediacją”, czyli zastępowaniem jednego medium przez inne, bardziej praktyczne. Tak jak zwoje papirusu zostały stopniowo zastąpione przez rękopiśmienny kodeks, a ten zaczął być następnie drukowany mechanicznie, tak obecnie „polem pisma” staje się elektroniczna strona na ekranie komputera, powoli wypierając drukowaną stronicę książki.

Jeśli jednak książkę zdefiniować wężej – jako przekaz każdorazowo zamknięty w formie, jaką dzisiaj znamy, i przez tę właśnie formę ograniczony, to można zastanawiać się, czy przekaz hiperk tekstowy – znacznie rozszerzający możliwości komunikacji piśmiennej – może znamionować początek „końca książki”? Właśnie tak zatytułował swój głośny manifest prasowy amerykański pisarz Robert Coover, w którym wyszedł od konstatacji, że media oparte na druku są w dobie elektronicznej po prostu nieekonomicznym i nieekologicznym „marnowaniem papieru”.

Nie da się ukryć, że podobne przesłanki kierowały przywołanymi tu komputerowymi wizjonerami, a ogromne możliwości przekazu drukowanego w zakresie udostępniania i archiwizowania intelektualnego dorobku ludzkości stanowiły dla nich głównie inspirację – jako wyzwanie do ich przecięcia. Ted Nelson oznajmiał nawet w charakterystycznym, profetycznym stylu, że *przyszłość słowa pisanego może i będzie zbudowana na elektronicznej wersji jego przeszłości, nie tracąc nic ze swego dziedzictwa, ale całkowicie zmieniając swoją naturę poprzez nieprzerwaną dostępność* [tłumaczenie autora].

Czy rzeczywiście komputer jest w stanie zastąpić papierową książkę w roli maszyny do czytania? Czy biblioteki zostaną wyparte przez Sieć, która stała się w istocie, jak o tym marzyli Nelson i Hart, ogromną elektroniczną biblioteką i archiwum zarazem?

Internet w każdym razie zawiera w sobie coraz więcej różnych mediów, przekształcając się tym samym w medium coraz bardziej syntetyczne. Właśnie ta jego cecha sprawia, że może być zarówno warsztatem pracy naukowej, narzędziem rozrywki, jak i źródłem informacji. Ale nie zmienia to faktu, że multimedia z samej zasady organizacji danych w Sieci (przez języki programowania) stanowią w strukturze jej zasobów jedynie atrakcyjne dodatki, odpowiednik ilustracji w przekazie książkowym czy prasowym, sam w sobie niemający wielkiej wartości informacyjnej. Internet nadal zachowuje swój piśmienniczy, tekstowy charakter, i takim powinien pozostać, jeśli nadal ma pełnić funkcję sztandarowego medium społeczeństwa wiedzy.

Sebastian Wierny

Boom technologiczny lat 90. dawał nadzieję na rewolucyjne zmiany w obszarze rozwoju nauki i upowszechniania wiedzy. Świetnie w tych nowych warunkach odnaleźli się naukowcy zajmujący się nowymi technologiami i naukami ścisłymi, i nic w tym dziwnego, bo to oni przecież byli rodzicami tych przemian. O wiele trudniej akceptowali i przyswajali je sobie humaniści – stąd znacznie dynamiczniej zwiększała się liczba publikacji elektronicznych z zakresu nauk ścisłych, później także medycznych (rozwoj nowych technik medycznych następował w ścisłym związku z komputeryzacją).

Lata 90. to dla bibliotek czas wzmożonej dyskusji na temat nowej roli biblioteki i nieuchronnych zmian, jakie przyniesie komputeryzacja, zwana też automatyzacją. Wzmożonej, bo początki tej dyskusji sięgają końca lat sześćdziesiątych, kiedy to zaczęło ukazywać się bodaj najstarsze czasopismo poświęcone komputerom w bibliotece – angielski „Program”.

Dziś, po prawie czterdziestu latach od powstania pierwszych publicznie dostępnych tekstów naukowych w wersji elektronicznej, dokumenty elektroniczne i dostęp do internetu stały się dla większości bibliotek codziennością. Te biblioteki, dla których nowe technologie codziennością nie są, będą niebawem musiały się zmienić lub odejść do historii. To bolesne stwierdzenie, szczególnie w kontekście tempa komputeryzacji bibliotek w Polsce.

Współczesna biblioteka udostępnia dokumenty tradycyjne, czyli papierowe, elektroniczne – zapisane na nośnikach takich jak CD i DVD, na lokalnych dyskach komputerów oraz dostępne zdalnie, online. Stawiane dziś pytania o przyszłą jej rolę brzmią już inaczej niż dwadzieścia lat temu. Czy będzie miejscem przechowywania i pielęgnowania piśmienniczych zasobów dziedzictwa narodowego, czy centrum informa-

Jaka biblioteka elektroniczna...

Przemiana komputera z „maszyny matematycznej” w „maszynę do pisania obdarzoną pamięcią” zaowocować musiała tekstami elektronicznymi. Pierwsze światowe serwisy udostępniające dokumenty elektroniczne powstawały na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Na początku lat 90. pojawiły się pierwsze publicznie dostępne przeglądarki graficzne, które pozwalały na wyświetlanie plików zapisanych w języku HTML. Prostota tego języka oraz darmowe oprogramowanie ułatwiające tworzenie stron, a także potrzeba testowania nowych narzędzi spowodowały lawinowy rozwój dokumentów hipertekstowych.

cyjnym wspomagającym procesy edukacyjne i badawcze na wszelkich poziomach i we wszelkich dziedzinach? A może powinna pełnić obie te funkcje? Poza wszelkimi innymi aspektami tego zagadnienia, od odpowiedzi na te pytania zależy też wybór strategii tworzenia kolekcji elektronicznych.

Udostępnianie dokumentów elektronicznych w bibliotekach możliwe jest poprzez:

- udostępnianie dokumentów archiwizowanych przez bibliotekę lub jej partnerów
 - opracowywanie i udostępnianie metadanych o zasobach elektronicznych tworzonych i przechowywanych poza biblioteką
 - tworzenie portali grupujących linki do dostępnych zasobów.
- Większość bibliotek wykorzystuje wszystkie te możliwości.

Gromadzenie dokumentów elektronicznych

Programy elektronicznej ochrony dziedzictwa narodowego zapoczątkowało UNESCO (program „Pamięć Świata”). Rezolucja CENL dotycząca digitalizacji europejskiego dziedzictwa narodowego (www.cenl.org), wspierana przez kolejne programy ramowe UE, przyspieszyła te działania.

Masowa digitalizacja obejmuje najcenniejsze dzieła przechowywane w bibliotekach.

Kolekcje zdigitalizowanych skarbów kultury mają nie tylko zapewnić szerokiemu odbiorcy możliwość zapoznania się z dziełami, które na co dzień są ukryte w skarbcach bibliotek, propagować dziedzictwo kulturowe poszczególnych regionów, poszerzyć dostęp do materiałów źródłowych dla potrzeb nauki, ale także zabezpieczyć digitalizowane obiekty przed zniszczeniem, na jakie naraża je czas, przyroda i człowiek poprzez powtarzające się udostępnianie dla celów poznawczych, wystawienniczych i innych.

Dziś prace nad tworzeniem zasobów elektronicznych przebiegają wielokierunkowo. Obok cyfrowych kopii najcenniejszych rękopisów, starych druków, zbiorów ikonograficznych i kartograficznych czy cennych czasopism powstają narodowe kolekcje dorobku literackiego. Kolekcje, takie jak francuska Gallica (<http://gallica.bnf.fr>) czy międzynarodowy Projekt Gutenberg (www.gutenberg.org), dają czytelnikom posiadającym dostęp do internetu możliwość zapoznania się z kanonem literatury światowej. Obszerną listę tych projektów zamieszczono na stronie przygotowanej przez

British Library (www.bl.uk/collections/wider/etexts.html).

Polska próba tworzenia narodowej kolekcji literatury w projekcie Polskiej Biblioteki Internetowej, po trudnych początkach, także zdaje się zmierzać we właściwym kierunku. Dziś wspierana jest przez liczne inicjatywy bibliotek i szkół wyższych.

Obok kanonu literatury narodowej i kolekcji najcenniejszych zbiorów, tworzone są w bibliotekach (głównie akademickich) tzw. repozytoria, czyli archiwa prac naukowych powstałych w ramach procesu dydaktycznego danej uczelni. Biblioteki gromadzą więc prace licencjackie, magisterskie, doktorskie i inne publikacje naukowe swoich pracowników i studentów, a także prace źródłowe wspierające proces dydaktyczny (adresy takich inicjatyw znaleźć można na przykład w serwisie EBIB (<http://ebib.oss.wroc.pl/linki/wirtua.php?projektya>)). W bibliotekach publicznych powstają kolekcje dokumentów elektronicznych o znaczeniu regionalnym.

W ramach programów sponsorowanych przez Komisję Europejską powstał portal The European Library (www.theeuropeanlibrary.org/portal/index.htm), którego zadaniem jest udostępnianie i promocja zasobów elektronicznych europejskich bibliotek narodowych. Realizowany od 2005 roku program TEL-ME-MOR ma ułatwić bibliotekom z 10 nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej udział w tym przedsięwzięciu.

Egzemplarz obowiązkowy dokumentów elektronicznych

Gromadzenie, a co za tym idzie i udostępnianie dokumentów elektronicznych, wymaga od biblioteki sporych zasobów finansowych, zaplecza technicznego z jednej

strony, z drugiej zaś stosownych aktów prawnych regulujących proces gromadzenia i udostępniania dokumentów. Chociaż dokumenty elektroniczne są gromadzone przez wszystkie chyba biblioteki narodowe na świecie, tylko w niektórych krajach stworzono podstawę prawną gromadzenia takich zbiorów.

Już w 1996 roku UNESCO opublikowało, przygotowane przez Grupę Roboczą Konferencji Dyrektorów Bibliotek Narodowych (CDNL), wskazówki mające na celu rozszerzenie przepisów o egzemplarzu obowiązkowym o dokumenty elektroniczne. Wiele bibliotek narodowych podjęło takie starania. W 2000 roku w Kanadzie, Francji, Niemczech, Iranie, we Włoszech, Japonii, Szwecji i Stanach Zjednoczonych istniały już akty prawne nakładające na biblioteki narodowe obowiązek gromadzenia wydawnictw elektronicznych na nośnikach fizycznych (CD, DVD, dyskietki). Do tej grupy wypada zaliczyć także Polskę.

W Danii, Finlandii, Norwegii czy Republice Połudnowej Afryki regulacje prawne nie zawierają uściśleń dotyczących formatu i nośnika zapisu danych, co pozwala dostosować je do nowych technologii. Za wzorcowy także w tej dziedzinie uważa się brytyjski *Legal Deposit Libraries Act* z 2003 roku przygotowany we współpracy z bibliotekarzami i wydawcami.

Portale

Biblioteka posiadająca dostęp do internetu, aby zaistnieć w Sieci – być widoczna dla użytkowników – musi stworzyć własną stronę domową. Internetowe strony dużych bibliotek są dziś nie tylko ich wizytówką, zbiorem niezbędnych informacji, są też bramami do wirtualnego świata wiedzy, a czasem także rozrywki. Obok katalogu online, informacji o zbiorach, kolekcjach specjalnych i zasobach elektronicznych, umożliwiają także dostęp do innych zasobów i serwisów tematycznie związanych z profilem biblioteki.



Biblioteki publiczne tworzą dla swoich czytelników serwisy informujące o nowościach wydawniczych i wydarzeniach kulturalnych, koncertach, spotkaniach literackich, udostępniają linki do serwisów informacyjnych, internetowych stron prasy, a nawet telewizji, informują, uczą, a czasem nawet pomagają założyć własną firmę – wszystko po to, żeby zainteresować czytelnika. W bibliotekach akademickich biblioteczne *być albo nie być* jest ściśle związane z procesem dydaktycznym i jemu podporządkowane. Nie przeszkadza to jednak tym placówkom w rozszerzaniu oferty o informacje przydatne także w czasie wolnym od nauki czy pracy. W zaawansowanej technologicznie bibliotece można przez internet wyszukać interesującą publikację, zamówić i zlecić przesłanie jej do wybranej biblioteki czy, w przypadku osób niepełnosprawnych, do domu.

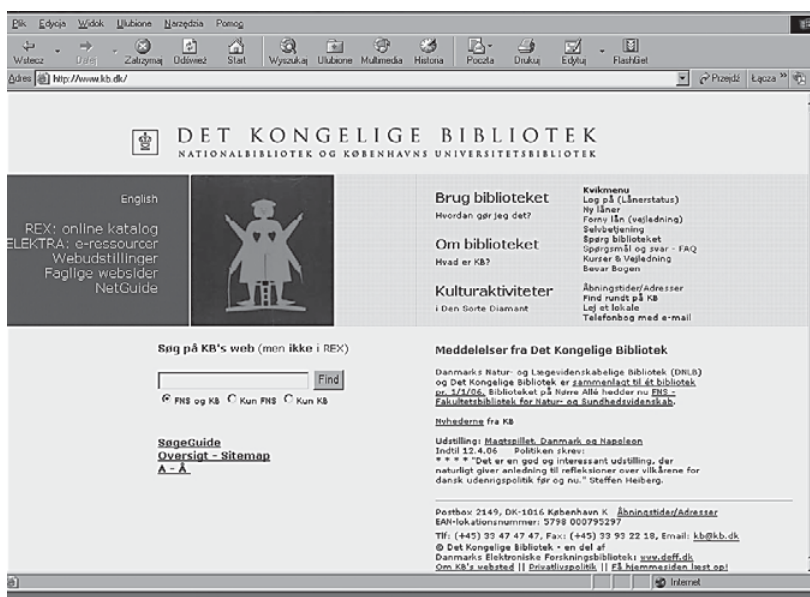
Dokumenty dostępne online

Czasopisma elektroniczne, bazy bibliograficzne, faktograficzne i abstraktowe są udostępniane w bibliotekach, za pośrednictwem komercyjnych serwisów dostawców (np. firm SWETS, EBSCO) lub wydawców (takich jak CSA, Thomson, Bowker czy Springer), często w ramach konsorcjów bi-

bliotecznych obejmujących uczelnie o podobnych profilach, biblioteki z jednego rejonu, czasem z jednego kraju.

Innym źródłem publikacji elektronicznych są serwisy Open Access, inicjatywy, której celem jest udostępnianie publikacji naukowych użytkownikom, bez ponoszenia przez nich lub udostępniającą instytucję, jakichkolwiek opłat. Ruch ten jest reakcją naukowców na lawinowo rosnące ceny publikacji elektronicznych, co stanowi barierę w ich udostępnianiu. Nie są to publikacje bezpłatne, jak zwykło się je określać potocznie – ich koszt został przeniesiony z odbiorcy na twórcę: ponoszą go macierzyste organizacje autorów lub oni sami, jeśli zechcą za publikację tekstu zapłacić (koszt opracowania i udostępniania artykułu na zasadach Open Access w renomowanym wydawnictwie może sięgać nawet kilku tysięcy dolarów amerykańskich).

Obok płatnych i bezpłatnych serwisów udostępniających dokumenty elektroniczne, istnieją w internecie nieograniczone zasoby dokumentów elektronicznych w różnej formie (pliki, strony, portale) i o różnej wartości merytorycznej. Tworzą je instytucje, prywatni wydawcy-pasjonaci, artyści poszukujący nowej formy wyrazu czy wreszcie zwykli użytkownicy, dla których Sieć stała się



miejszem swobodnej, spontanicznej wypowiedzi. Znaczna część z tych zasobów jest przez biblioteki wykorzystywana i linkowana, jeśli nie do katalogów bibliotecznych (po wcześniejszym opracowaniu bibliograficznym), to do stron biblioteki poświęconych określonym zagadnieniom.

Archiwizowanie zasobów internetu

Rozpowszechnienie się komputerów osobistych i udostępnienie globalnej sieci masowemu użytkownikowi (początkowo była ona wykorzystywana jedynie przez amerykański rząd, armię i przedsiębiorców) spowodowało przeniesienie znacznej części aktywności społeczeństwa w przestrzeń wirtualną. Powstawały strony, listy, blogi, kolekcje zdjęć tworzonych przez prywatnych użytkowników Sieci. Instytucje naukowe i większość agend rządowych w krajach zachodnich wykorzystywała dobrodziejstwa komputeryzacji i łączność poprzez internet od chwili ich narodzin. Dokumentacja procesów badawczych, wymiana korespondencji, elektroniczne wersje artykułów, dysertacje, dokumenty powstawały i zapadały w przyjazne środowisko Sieci. Wkrótce stało się jasne, że wędrujące w internecie informacje stają się trudno dostępne, są przenoszone na inne maszyny,

zmieniają sieciowy adres, wreszcie znikają z Sieci. Co więcej, pliki bywają modyfikowane, a zmiany te mogą być dla użytkownika niezauważalne. Wiele dokumentów, plików, które mogły i powinny stać się materiałem źródłowym dla socjologów czy historyków, ginęło bezpowrotnie.

Zasoby internetu można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza, to elektroniczne odpowiedniki książek, czasopism, dysertacji i innych materiałów tradycyjnie gromadzonych przez biblioteki, publikacje, które są albo elektroniczną kopią dokumentów drukowanych albo samoistnym elektronicznym odpowiednikiem tych dokumentów udostępnianym za pośrednictwem internetu (*digital born*). Dokumenty te często mają numery identyfikacyjne ISSN i ISBN. Druga kategoria to internetowe strony, serwisy, portale niebędące publikacjami w tradycyjnym rozumieniu tego terminu. Podejmowane są próby oznaczania tych dokumentów identyfikatorem nadawanym na podobnych zasadach jak numer ISSN dla czasopism czy ISBN dla książek. Jednym z takich narzędzi jest DOI (Digital Object Identifier)¹.

¹ Zob. M. Nahotko *Identyfikacja obiektów w sieciach rozległych* (<http://ebib.oss.wroc.pl/matkonf/iwb2/nahtoko.php>).

Pierwsze próby archiwizowania zasobów internetu podjęto w połowie lat 90. Najbardziej znana inicjatywa to Internet Archive, utworzone w 1996 roku przez Brewstera Kahle (www.archive.org/index.php). Funkcjonuje ono do dziś. Zgromadzone pliki zajmują już dziewięć terabajtów pamięci i zasoby archiwum stale rosną.

W tym samym roku narodził się australijski projekt Pandora Archive (<http://pandora.nla.gov.au/index.html>). Wspierany przez rząd Australii, powstał we współpracy dziesięciu australijskich bibliotek i instytucji kultury. W ramach kierowanego przez tamtejszą Bibliotekę Narodową przedsięwzięcia archiwizowane są nie tylko wszystkie strony internetowe powstające w domenach Australii, ale także ich aktualizacje. Archiwum obejmuje obecnie ponad 31 000 000 plików i jest bodaj najbardziej zaawansowanym projektem bibliotecznym w tej dziedzinie.

Na uwagę zasługuje przygotowany przez Państwową Bibliotekę Tasmanii serwis Our Digital Island udostępniający zarchiwizowane strony dotyczące tego australijskiego stanu (<http://odi.statelibrary.tas.gov.au>).

Starania o zachowanie internetowego dziedzictwa podjęły także Stany Zjednoczone. W 1998 roku agenda rządowa NARA (National Archives and Record Administration) rozpoczęła badania nad problematyką archiwów elektronicznych. W 2000 roku zapoczątkowano prace nad projektem dotyczącym systemu przechowywania elektronicznych dokumentów o nazwie ERA. System *ma przechowywać dowolne typy dokumentów, utworzone w dowolnej aplikacji i na dowolnej platformie sprzętowej przez każdą instytucję federalną, z zapewnieniem ich przeszukiwalności i dostępności wszystkim zainteresowanym*. Do współpracy przy projekcie zaproszono specjalistów z NASA, armii, informatyków z San Diego Supercomputer Center, Georgia Tech Research Institute, National Center

for Supercomputing Applications, University of Maryland, a także archiwistów i bibliotekarzy z Biblioteki Kongresu.

Projekt ten, finansowany głównie ze środków Prezydenta i Senatu USA, ma za zadanie gromadzić, przechowywać i udostępniać elektroniczne materiały archiwalne dotyczące funkcjonowania rządu, Senatu i urzędów administracji stanowej w USA. Program przewiduje także współpracę z laboratoriami badawczymi pracującymi nad nowymi technologiami z dziedziny transmisji i przechowywania danych – twórcy projektu mają nadzieję, że pozwoli to antycypować w systemie ERA nowe rozwiązania w tym zakresie. Nie bez znaczenia jest także to, że w programie przewidziano utworzenie zespołu, którego zadaniem będzie przygotowanie pracowników NARA na nadchodzące zmiany oraz propagowanie inicjatywy ERA.

Projekt jest ważny także dla bibliotek, które zajmują się lub w przyszłości zechcą się zająć problemem archiwizacji zasobów elektronicznych. Obejmuje bowiem wszelkie problemy, z jakimi także biblioteki mogą się borykać – od integracji sprzętowej i programowej po pozyskiwanie środków finansowych, o które łatwiej się ubiegać uczestnikom

projektu działającym w różnych środowiskach. Biblioteki na przykład mają niewielkie szanse na uzyskanie środków z programów wspierających technologie informatyczne, a dzięki współpracy z centrum superkomputerowym środki takie stają się dla projektu dostępne. Dane dotyczące projektu można znaleźć na stronie www.archives.gov/era/about.

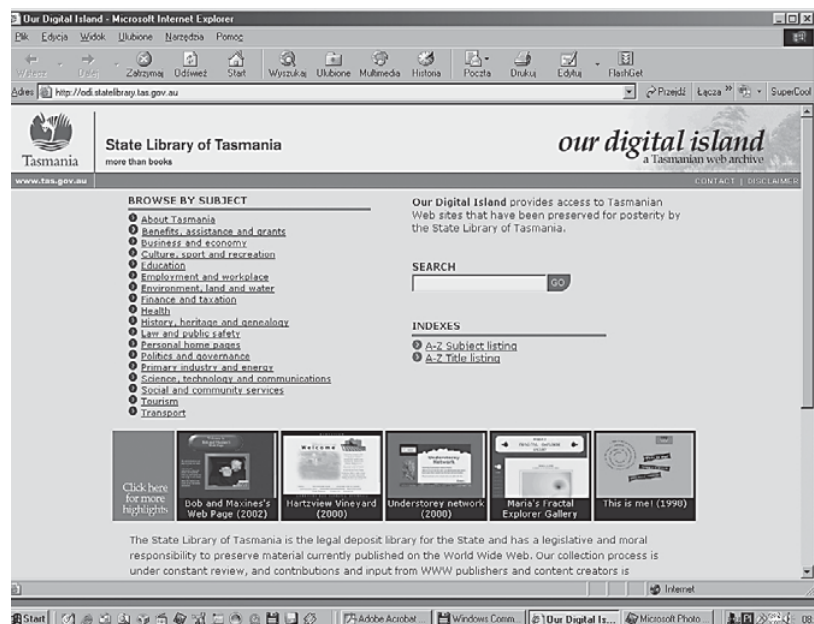
Kolejnym amerykańskim przedsięwzięciem jest projekt MINERVA – Mapping the Internet Electronic Resources Virtual Archive – tworzony przez Bibliotekę Kongresu. Jego celem jest archiwizacja materiałów powstających w wersji elektronicznej (*digital born*) niepublikowanych w wersji papierowej, a jedynie udostępnianych w internecie (<http://lcweb2.loc.gov/cocoon/minerva/html/minerva-home.html>). Archiwizacja obejmuje zasoby, które mogą zainteresować użytkowników Biblioteki, a przy tym są szczególnie narażone na zniknięcie z Sieci. Do kolekcji trafiają więc materiały dotyczące kolejnych kadencji Senatu, wyborów prezydenckich czy na przykład olimpiady zimowej, która w 2002 roku odbywała się w Salt Lake City. W pracach nad tworzeniem wirtualnego archiwum bierze udział sztab pracowników, specjalistów z różnych dziedzin:

katalogowania, praw autorskich, udostępniania, zaplecza informacyjnego, gromadzenia i selekcji materiałów. W razie potrzeby pracę zespołu wspierają zaproszeni eksperci.

Archiwum internetowe Kulturarw3 tworzone od 1999 roku w szwedzkiej Bibliotece Narodowej, w 2005 roku zostało udostępnione jej czytelnikom. W internecie dostępna jest jedynie wersja demonstracyjna (www.kb.se/kw3). Archiwum nie jest indeksowane, żeby dotrzeć do kopii archiwizowanej strony trzeba znać jej internetowy adres.

W 2003 roku powstało International Internet Preservation Consortium (Międzynarodowe Konsorcjum dla Zachowania Zasobów Internetu). Koordynatorem jego prac jest francuska Bibliothèque nationale, a w skład Konsorcjum wchodzi też narodowe biblioteki Australii, Kanady, Danii, Finlandii, Islandii, Włoch, Norwegii, Szwecji, British Library, Biblioteka Kongresu i Internet Archiv. Celem tych działań jest wspieranie tworzenia w poszczególnych krajach podstaw prawnych umożliwiających gromadzenie i udostępnianie internetowych zasobów elektronicznych, inicjowanie międzynarodowych porozumień, udzielanie wsparcia narodowym i ponadnarodowym inicjatywom (<http://netpreserve.org>).

Wbrew pozorom to nie komputer, ale internet legł u podstaw rewolucji informacyjnej, jaka dokonała się w ostatnich latach. Dzięki Sieci możliwa stała się wymiana informacji, doświadczeń oraz budowanie wspólnych zasobów informacyjnych i zarządzanie nimi na skalę światową. Wirtualny świat zagarnia coraz większe obszary naszego życia. Jeśli chcemy zachować wiedzę o naszych czasach dla następnych pokoleń, a nawet dla nas samych, bo ludzka pamięć jest zawodna, musimy zadbać także o elektroniczne ślady naszej działalności.



Anna Filipowicz

Stan rozwoju polskich bibliotek cyfrowych

Z inicjatywy Biblioteki Narodowej, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Krajowej Rady Bibliotecznej odbyło się w narodowej księżnicy spotkanie zatytułowane „Biblioteki cyfrowe w Polsce i ich zamierzenia”.

Umożliwianie szerokiego dostępu do zbiorów poprzez ich digitalizację i tworzenie bibliotek cyfrowych to zjawiska obecne już na stałe w codziennej pracy większości bibliotek w Polsce, choć wiąże się z nimi wiele problemów. W ostatnich latach środowisko bibliotekarskie coraz bardziej koncentruje się nie tyle na pytaniach, czy i dlaczego uczestniczyć w tego rodzaju przedsięwzięciach, ale przede wszystkim na zagadnieniach związanych z wypracowywaniem standardów budowy „dobrych” zasobów cyfrowych. W celu wymiany coraz liczniejszych doświadczeń i prezentacji osiągnięć w ostatnim czasie zorganizowano szereg spotkań – zarówno specjalistycznych, o charakterze warsztatowym (np. warsztaty „Biblioteki cyfrowe” Poznańskiego Centrum Superkomputerowego-Sieciowego i Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych), jak i ogólnopolskich forów (np. zorganizowana przez SBP i Bibliotekę Narodową konferencja pt. „Digitalizacja zbiorów bibliotecznych” towarzysząca Krajowemu Zjazdowi Delegatów SBP w dniach 3-4 czerwca 2005 roku). Na tych spotkaniach podnoszono potrzebę koordynacji i konsolidacji rozproszonych działań bibliotek i konieczności podjęcia współpracy. Pośrednią odpowiedzią na te postulaty środowiska

bibliotekarskiego było seminarium „Biblioteki cyfrowe w Polsce i ich zamierzenia” zorganizowane w Bibliotece Narodowej 28 lutego 2006 roku¹. Celem spotkania było przeprowadzenie roboczej dyskusji praktyków – twórców bibliotek cyfrowych, której rezultatem miało być wyznaczenie kierunku przyszłych działań w budowaniu internetowych zasobów cyfrowych.

W seminarium, obok licznie przybyłych przedstawicieli bibliotek i innych instytucji bezpośrednio zainteresowanych tą tematyką, uczestniczyli również reprezentanci Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Tomasz Merta, podsekretarz stanu, i Joanna Cicha, wicedyrektor Departamentu Ochrony Dziedzictwa Narodowego.

Otwierając spotkanie, dyrektor Biblioteki Narodowej, Michał Jagiełło, podkreślił gotowość BN do udziału w organizacji następnych takich spotkań oraz otwartość Biblioteki na inicjatywy zmierzające do konsolidacji środowisk zainteresowanych i zaangażowanych w tworzenie bibliotek cyfrowych. Krótkie wystąpienia zaproszonych gości, Tomasza Mertę i Joannę Cichę,

¹ Wkrótce nakładem Wydawnictwa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich ukaże się publikacja zawierająca wszystkie wystąpienia wygłoszone w trakcie tego spotkania.

udowodniły, że problem digitalizacji, budowania i prezentowania w internecie zasobów cyfrowych, a przede wszystkim potrzeba koordynacji działań związanych z tymi zagadnieniami, dostrzegane są przez Ministerstwo, co całemu środowisku bibliotekarskiemu daje nadzieję na pomoc w rozwiązywaniu bieżących problemów.

Wystąpienia seminaryjne odnosiły się zarówno do projektów zrealizowanych czy będących w trakcie realizacji, jak i przedsięwzięć dopiero planowanych. W tematykę seminarium wprowadziły dwa wystąpienia pracowników Biblioteki Narodowej. Elżbieta Stefańczyk zaprezentowała dokonania Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w zakresie promowania i upowszechniania nowoczesnych technologii w ostatnich piętnastu latach. W okresie tym z inicjatywy SBP zorganizowano ponad 20 konferencji, seminariów i warsztatów poświęconych zagadnieniom automatyzacji i informatyzacji bibliotek oraz digitalizacji zasobów bibliotecznych. Wzięła w nich udział liczna, sięgająca 2000 osób, grupa bibliotekarzy. SBP to również wydawca wielu materiałów pokonferencyjnych, poradników oraz podręczników omawiających te zagadnienia.

Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska w wystąpieniu *Biblioteki cyfrowe w Polsce: koncepcje funkcjonalne, standardy, technologie, współpraca* zaprezentowała krótką analizę ich obecnego stanu. Autorka dokonała przeglądu sposobów prezentacji przez biblioteki treści cyfrowych w internecie, stosowanych standardów, systemów i oprogramowania do zarządzania zasobami cyfrowymi.

Referatem *Digitalizacja zbiorów Biblioteki Narodowej wstępem do tworzenia biblioteki cyfrowej* Stanisław Czajka, Ewa Potrzebicka i Elżbieta Stefańczyk rozpoczęli część spotkania prezentującą poszczególne przedsięwzięcia. Autorzy szczegółowo przedstawili realizowany od ponad dwóch lat program digitalizacji zasobów

BN². Omówili zarówno kryteria doboru i selekcji materiałów przeznaczonych do digitalizacji, jak również techniczne szczegóły związane z całym procesem digitalizacji (m.in. wykorzystywany sprzęt, oprogramowanie, formaty zapisu plików, a także ich archiwizacji). Zebrani mieli również okazję zapoznać się z najnowszym zamierzeniem Biblioteki Narodowej – tworzeniem narodowej ksiąźnicy cyfrowej, której głównym celem jest zapewnienie dostępu przez internet do zdigitalizowanych kolekcji BN.

Przemysław Szymański, przedstawiciel MSWiA nadzorujący z ramienia resortu tworzenie Polskiej Biblioteki Internetowej, skonfrontował początkowe założenia i główne cele PBI z jej stanem obecnym. Według autora, przyszłość PBI zależy przede wszystkim od tego, czy zostanie przewartościowana jej idea, a od strony technicznej – czy nastąpi przebudowa lub zmiana platformy i oprogramowania, a tym samym znaczne zwiększenie funkcjonalności i dostępności tej witryny, opracowanie opcji wyszukiwania i umożliwienie użytkownikom korzystania z zasobów PBI także offline.

Wirtualnej Bibliotece Literatury Polskiej, powstałej w wyniku współpracy uczelni z Polskim Komitetem ds. UNESCO w ramach programu „Virtual Library of Classic Texts of World Literature”, poświęcony był referat Marka Adamca z Uniwersytetu Gdańskiego (z powodu nieobecności autora odczytany). Witryna WBLP ma na celu popularyzację kanonu arcydzieł literatury polskiej i jest dostępna bez ograniczeń dla wszystkich użytkowników internetu. Prezentuje przede wszystkim utwory, w stosunku do których w dniu 1 września 1999 roku nie obowiązywały już przepisy Ustawy o prawie autorskim. Tekstom literackim towarzyszy

² Program ten obejmuje wszystkie kategorie zbiorów biblioteki, ze szczególnym uwzględnieniem zbiorów specjalnych, druków zwartych i ciągłych XIX i XX w. oraz dokumentów życia społecznego.

materiał ilustracyjny (portrety pisarzy czy reprodukcje pierwodruków), noty biograficzne oraz szczegółowy opis bibliograficzny.

Z kolei prof. Marek Niezgódka, dyrektor Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego, zaprezentował projekt będący dopiero na etapie planowania – Domenę Internetowych Repozytoriów DIR. System DIR ma być tworzony na bazie Biblioteki Wirtualnej Nauki, pilotażowo rozszerzonej o nauki humanistyczno-społeczne. Głównym celem tego przedsięwzięcia jest zapewnienie i upowszechnienie dostępu do ważnych prac naukowych w możliwie jak najszerszym zakresie.

Szczególne zainteresowanie wywołały wystąpienia, w których autorzy podzielili się swoimi doświadczeniami z budowy bibliotek cyfrowych oraz przedstawili najważniejsze problemy, z którymi się zmagali, jak i te czekające w dalszym ciągu na rozwiązanie.

Bożena Bednarek-Michalska z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu w referacie *Praktyczne aspekty tworzenia biblioteki cyfrowej na przykładzie Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej* szczegółowo omówiła prace nad utworzeniem KPBC. Wyróżniła ich najważniejsze elementy: projektowanie (planowanie, tworzenie i zarządzanie projektem), przywództwo i organizacja pracy, kolekcje (organizowanie grup obiektów), obiekty (materiały cyfrowe), metadane (informacja o obiektach), technologie (sprzęt i oprogramowanie) oraz promocja całości przedsięwzięcia. Autorka wielokrotnie zwracała uwagę na problemy, z jakimi stykali się twórcy projektu, między innymi konieczność kilkakrotnej zmiany terminarza prac, zorganizowanie i prowadzenie nadzoru nad jakością zamieszczanych w KPBC zasobów czy kwestie związane z prawidłowością opisów bibliograficznych i tworzeniem metadanych (szczególnie dotkliwy okazał się brak tezauryusa).

Zagadnienia związane z opisem zasobów – głównie z opracowa-

niem przedmiotowym i tworzeniem możliwości wyszukiwawczych – to również jedne z poważniejszych problemów, z jakimi zmagają się twórcy Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Mirosław Górny z Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych przedstawił *Doświadczenia z kilkuletniego działania Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej*. Wynika z nich, że należy szukać nowych rozwiązań, a sami katalogujący muszą mieć świadomość, że w bibliotece cyfrowej opis ma być przydatny do wyszukiwania (opisanie pozycji ma tu drugorzędne znaczenie). Zdaniem autora należy odejść od jednego uniwersalnego narzędzia do katalogowania na rzecz instrumentów lepiej dostosowanych do konkretnych grup użytkowników i typów zasobów (by nie dyskryminować użytkowników). Ponadto autor podsumował doświadczenia dotyczące pracy wielu poznańskich bibliotek na tej samej bazie danych, a także omówił zagadnienia związane z wykorzystywaniem przez twórców WBC oprogramowaniem i sprzętem.

Wystąpienie Mirosława Górnego zakończyło główną część seminarium. W dyskusji podsumowującej spotkanie twórców polskich bibliotek cyfrowych poruszono m.in. kwestię konieczności prowadzenia prac nad stworzeniem tezauryusa na potrzeby bibliotek cyfrowych, a także zagadnienia związane z solidnym planowaniem kolejnych etapów budowy wirtualnej biblioteki, racjonalnym wykorzystywaniem funduszy i sprzętu posiadanego w pracowniach digitalizacyjnych. Ważną informację przekazała Bożena Bednarek-Michalska – powstała inicjatywa zmierzająca do powołania konsorcjum działających już w Polsce bibliotek cyfrowych. W jego ramach mają powstać grupy robocze, w których skład weszliby specjaliści z całej Polski, a głównym celem ich działalności byłyby prace nad konkretnymi problemami i przygotowaniem modelowych rozwiązań.

Joanna Potęga

Witryny elektroniczne bibliotek narodowych

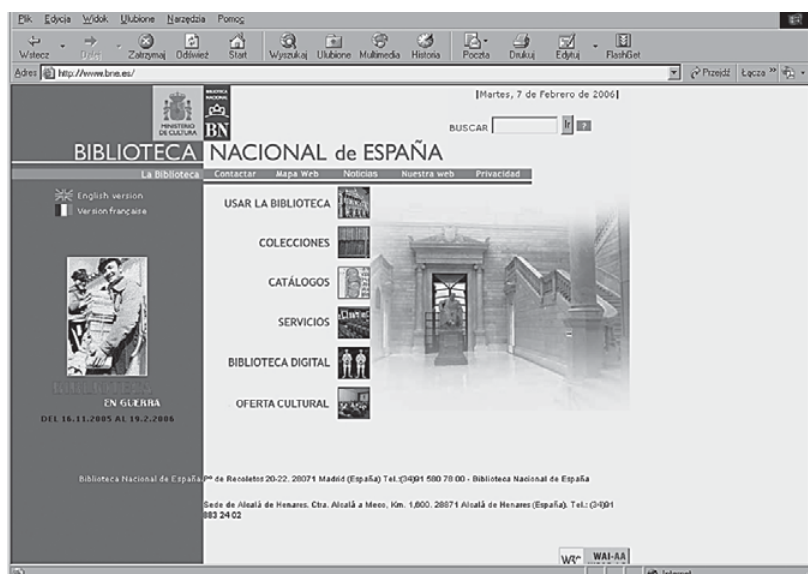
W wydawanym przy współudziale *British Library* czasopiśmie „*Alexandria*” ukazał się obszerny artykuł poświęcony problematyce witryn internetowych bibliotek narodowych¹. Autorzy – Maja Žuber, docent Wydziału Bibliotekoznawstwa i Informatyki Uniwersytetu w Lublanie (Słowenia) i członek kilku grup badawczych IFLA, oraz Jan Pisanski, absolwent tego samego wydziału – swoją rozprawę oparli na literaturze przedmiotu zarówno opublikowanej tradycyjnie, jak i w Sieci, oraz na analizie stron WWW europejskich bibliotek narodowych.

W ostatnich latach nastąpiła zmiana w postrzeganiu zadań bibliotek narodowych. Uznano bowiem, że nie tylko powinny gromadzić skarby dziedzictwa narodowego, które trzeba przechować dla przyszłych pokoleń, ale też służyć współczesnemu społeczeństwu wykorzystując nowe technologie, poprzez działalność na rzecz użytkowników indywidualnych oraz tworzenie lub udział w różnego rodzaju sieciach informacyjnych. Potrzeby społeczeństwa informacyjnego są coraz większe, ale biblioteki narodowe, pomimo dużej konkurencji ze strony innych instytucji, mogą je zaspokajać. Dysponują bowiem wyjątkowymi materiałami i możliwościami organizacyjnymi, które ułatwiają im udział w życiu kulturalnym i ekonomicznym kraju. Powinny jednak bardziej otworzyć się na potrzeby różnych kategorii użytkowników, a nawet zacząć stosować pewien rodzaj działań marketingowych. Jednym z bardzo ważnych narzędzi ułatwiających taką zmianę wizerunku bibliotek są witryny internetowe.

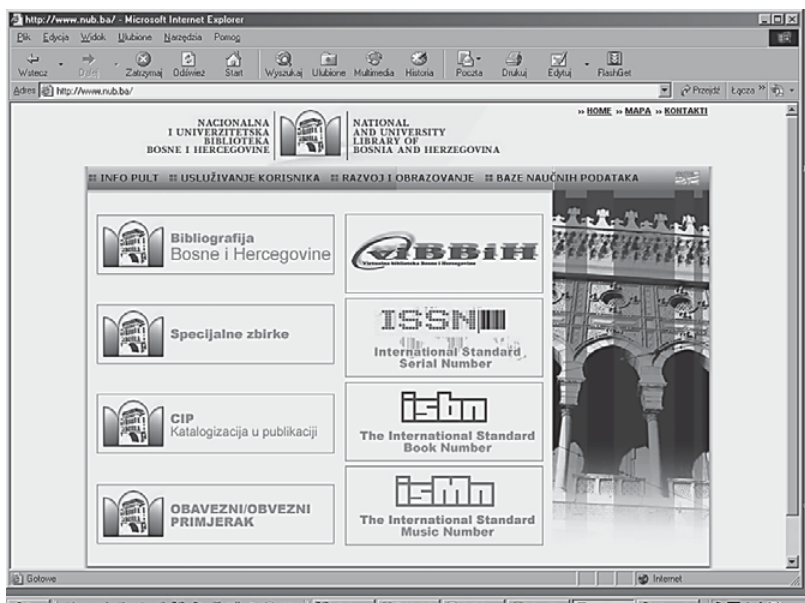
Charakteryzując ich cechy, autorzy artykułu jako najważniejszą wymieniają użyteczność. Zwracają uwagę, że witryny docierają do grup użytkowników, którzy dotychczas takiego kontaktu z bibliotekami nie mieli. Bardzo ważne jest więc określenie zadań bibliotek narodowych i ich funkcji w sposób jasny, zrozumiały dla nieprofesjonalistów. Przypominają, że informacje katalogowe i bibliograficzne przestają obecnie wystarczać. Użytkownicy poszukują pełnych tekstów, zarówno cymeliów, jak i dokumentów współczesnych. Zdigitalizowane źródła tradycyj-

ne oraz dokumenty cyfrowe powinny być w przyszłości ważnym elementem stron WWW. Poza tym, ze względu na globalny zasięg tego środka przekazu informacji, dane o bibliotekach narodowych państw, których ludność posługuje się językami mało popularnymi, powinny zostać przetłumaczone na przynajmniej jeden z języków ogólnie znanych.

Adresatami witryn są potencjalni użytkownicy zbiorów i usług bibliotek narodowych, jednak dokładniejsze określenie kategorii osób i instytucji oraz ich potrzeb jest trudne. Są one bowiem odmienne w różnych bibliotekach. Na przykład, główne kategorie użytkowników *British Library* to przedsiębiorcy, naukowcy, biblioteki i ośrodki informacji, ale także ogół społeczeństwa. Natomiast z Biblioteki Królewskiej w Hadze korzysta głównie środowisko akademickie, pracownicy instytutów naukowych, wydawcy oraz biblioteki holenderskie i zagraniczne. Tak więc usługi bibliotek narodowych, podobnie jak to się dzieje w programie Biblioteki Europejskiej, powinny być skierowane do



¹ J. Pisanski, M. Žuber *National Libraries and their Websites*. „*Alexandria*” Vol. 17 (2005), nr 1, s. 49-58.



społeczeństwa informacyjnego, uczonych, instytucji i środowisk akademickich oraz bibliotek.

W ostatnich latach ukazało się wiele publikacji poświęconych witrynom elektronicznym bibliotek. Ich autorzy podkreślają, że strony internetowe powinny być często aktualizowane, łatwe w korzystaniu, dostosowane do potrzeb użytkowników i mieć estetyczną formę.

Podczas pierwszych warsztatów na temat sieci GABRIEL, które odbyły się w Warszawie w 1997 roku, Ewa Krysiak i Sonia Zillhardt z Francji, które prowadziły zajęcia, zaproponowały następujące elementy, jakie powinna zawierać witryna biblioteki narodowej:

- ogólna informacja o bibliotece
- informacja o jej historii
- opis zbiorów
- informacja o usługach biblioteki
- linki do katalogów i serwisów bibliotek
- dostęp do zbiorów elektronicznych bibliotek
- informacja o aktualnych wystawach
- informacja o nowych wydarzeniach
- możliwości otrzymania przez użytkowników odpowiedzi na zadane pytania
- możliwości uzyskania informacji profesjonalnych (bibliologicznych)
- informacja o zewnętrznych sieciach WWW.

Jak się okazuje, elementy te powtarzają się na wielu aktualnych w tamtym czasie stronach bibliotek GABRIELA.

W lutym 2004 roku autorzy omawianego artykułu z „Alexandrii” przejrzyli wszystkie witryny GABRIELA. Ponieważ okazało się, że różniły się one bardzo między sobą, w kwietniu tegoż roku przeprowadzono dokładniejszą analizę stron dziewięciu bibliotek narodowych: Austrii, Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Danii, Hiszpanii, Polski, Słowenii, Wielkiej Brytanii i Włoch. Wybrano biblioteki różnej wielkości, o odmiennym zakresie działalności (cztery są jednocześnie bibliotekami uniwersyteckimi), doświadczeniu, popularności języków krajów, w których działają.

Okazało się, że podstawowe elementy informacji, zalecane w piśmiennictwie na temat witryn, zostały przy ich tworzeniu uwzględnione. Różnie natomiast przedstawiały się inne aspekty stron – estetyka, niezbędne wyjaśnienia tekstu, struktura i organizacja witryny, technika wyszukiwania. Wyraźnie wyróżniały się jednak witryny bibliotek państw o wyższym poziomie ekonomicznym i profesjonalnym (Austria, Dania, Wielka Brytania).

Poza tym w witrynach znalazło się wiele błędów i pomyłek w zasadzie bardzo łatwych do

poprawienia, m.in. niestaranna korekta (literówki), zbyt agresywne teksty marketingowe, rozpraszające uwagę użytkowników animacje witryny, brak uzupełniających wyjaśnień na poszczególnych stronach, niekonsekwentna terminologia, wyrażenia żargonowe, „martwe” linki, pozostawianie informacji nieaktualnych, ignorowanie użytkowników korzystających z urządzeń wcześniejszej generacji lub innego typu, błędnie kierowane linki, stosowanie czcionek i barw zaciemniających tekst, brak linków do instytucji wymienianych w tekście.

Kończąc rozważania na temat witryn internetowych bibliotek narodowych, autorzy omawianego artykułu wymienili kilka kategorii informacji, które, chociaż bardzo potrzebne, nie zawsze w nich występują. Są to:

- podstawowa informacja o bibliotece: adres, telefon, e-mail, lokalizacja (plan sytuacyjny), historia, zadania
- informacja o rodzajach zbiorów i czytelnich
- informacja o usługach i serwisach (o udostępnianiu na miejscu i w innych bibliotekach, w postaci tradycyjnej i online, dostępie do serwisów online itp.)
- informacja o katalogach OPAC i bazach danych oraz rodzajach katalogów tradycyjnych
- informacja o dostępie do bazy bibliografii narodowej
- informacja o egzemplarzu obowiązkowym – szczególnie ważna dla wydawców i drukarzy (teksty ustaw o eo).

Istotną częścią witryny bibliotecznej są dokumenty cyfrowe oraz zbiory w postaci zdigitalizowanej. Ponieważ ich wykonanie jest bardzo kosztowne, są jeszcze nieliczne – w witrynach bibliotek narodowych powinny znajdować się przede wszystkim ich wykazy. Ta kategoria dokumentów w portalach bibliotek narodowych będzie nabierała coraz większego znaczenia.

Mirostawa Kocięcka

Instytut Bibliograficzny w latach 1996-2005

W ostatnim dziesięcioleciu przed Instytutem Bibliograficznym Biblioteki Narodowej stanęło wiele poważnych zadań związanych z bibliografią narodową. Prezentowane podsumowanie przypomina najważniejsze przedsięwzięcia realizowane w tym okresie. [Red.]

W 2005 roku minęło dziesięć lat od Czwartej Ogólnokrajowej Narady Bibliografów, podczas której sformułowano kilka ważnych, zwłaszcza dla bibliografii narodowej, wniosków. Wkrótce po Naradzie Instytut Bibliograficzny przystąpił do ich realizacji, mając świadomość, że podjęte wówczas zadania obliczone są na kilka, a nawet kilkanaście lat. Wydaje się, że początek 2006 roku jest odpowiednim momentem do dokonania pierwszego podsumowania rezultatów prac związanych z realizacją postulatów sformułowanych przed dziesięcioma laty. Warto też zastanowić się nad stanem realizacji zadań sformułowanych w Uchwale Piątej Ogólnokrajowej Narady Bibliografów (2003), nad określeniem priorytetów w bibliografii, zwłaszcza w kontekście utrzymującej się wysokiej produkcji wydawniczej, zmian technologicznych, oczekiwań czytelników i środowiska oraz podjętej przez Bibliotekę Narodową w 2005 roku współpracy z NUKAT (Narodowy Uniwersalny Katalog Centralny). Aby obraz był w miarę pełny, zacznijmy od krótkiego przedstawienia danych statystycznych dotyczących bieżącej bibliografii narodowej i bibliografii bibliologicznych.

Ostatnie dziesięciolecie charakteryzuje się stałym wzrostem liczby dokumentów rejestrowanych w poszczególnych serwisach

bibliograficznych. Wzrost produkcji wydawnictw zwartych i ciągłych utrzymuje się na wysokim poziomie już od początku lat dziewięćdziesiątych i, biorąc za punkt odniesienia rok 1990, wynosi prawie 90%. Coraz większa liczba publikacji rejestrowanych w „Przewodniku Bibliograficznym” i „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych” przekłada się na wzrost liczby opisów bibliograficznych w „Bibliografii Zawartości Czasopism” (około 30%), „Bibliografii Bibliografii Polskich” i „Polskiej Bibliografii Bibliologicznej” (ponad 60%). Proporcjonalnie wzrasta też obciążenie pracowników Pracowni Statystyki Wydawnictw przygotowujących dane do tablic „Ruchu Wydawniczego w Liczbach”.

Instytut Bibliograficzny realizuje wyznaczone zadania stosownie do swoich możliwości i sytuacji na rynku wydawniczym. W 1994 roku dysponowaliśmy 89 etatami, w latach 1995-1998 zmniejszono zatrudnienie, mimo rosnącej liczby tytułów do opracowania, do 82 etatów. Dopiero od 1999 roku stan etatowy zaczął się powiększać i od 2006 roku wynosi 102,5. Jeśli przyrost etatowy można oszacować na 12%, to przyrost zadań w tym czasie na co najmniej 45%. I nie dotyczy to tylko zadań związanych z bieżącym opracowaniem, ale także obsługą Krajowego Biura ISBN i ISMN oraz Narodowego Ośrodka ISSN, w których obciążenie

od 1994 roku (powiązanie zerowej stawki VAT z nadawaniem międzynarodowych numerów) zwiększyło się o 200%.

Pierwszoplanowym zadaniem Instytutu Bibliograficznego jest opracowywanie bieżącej produkcji wydawnictw zwartych i ciągłych rejestrowanych w „Przewodniku Bibliograficznym” i „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych Nowych, Zawieszonych i Zmieniających Tytuł”. Jest to zgodne z zaleceniami międzynarodowymi dotyczącymi bieżących bibliografii narodowych. To zadanie powinno być rzeczywistym priorytetem skorelowanym z obserwacją rynku wydawniczego i przekładającym się na odpowiednią obsadę etatową Instytutu. Trzeba bowiem pamiętać, że prace realizowane w Instytucie Bibliograficznym stanowią pewien ciąg i nie można którejs z nich zaniechać na jakiś czas, aby skierować pracowników do innych zadań. Opracowywana książka lub czasopismo „odbywa” określoną drogę: od opisu bibliograficznego i rzeczowego, przez opis na potrzeby bibliografii bibliologicznych, do opisu dla celów statystycznych. W przypadku wydawnictw ciągłych jeszcze jednym etapem jest opracowanie bibliograficzne artykułów.

W połowie 2005 roku BN przystąpiła do współpracy z NUKAT. Za wcześniej jest jeszcze na ocenę, ale już dziś wiadomo, że katalog centralny w żadnym wypadku nie może być podstawą bibliografii narodowej. Nie może „cała Polska” tworzyć bieżącej bibliografii narodowej, bo nie ma do tego ani odpowiednio wyszkolonych pracowników, ani odpowiednich źródeł, ani wreszcie czasu i ochoty, aby w tych źródłach sprawdzać, tak jak to się robi, opracowując

Liczba opisów bibliograficznych dokumentów w bibliografii bieżącej i bibliografiach bibliologicznych

Rok	Książki w „PB”	Czasopisma w „BWC”	Czasopisma nowe	Artykuły w „BZCz”	Polonica zagraniczne	Bibliografia bibliografii („BBP”)	Bibliografia bibliolog. („PBB”)
1996	17 820	4388	1475	46 833	2716	2161	2412
1997	17 900	4755	1108	53 759	2537	2711	3055
1998	17 078	5115	939	53 648	2886	3156	3415
1999	20 348	5448	968	50 494	3371	3302	3651
2000	23 542	5546	1037	58 572	3447	3459	3444
2001	20 831	5865 ¹	1640	57 798	3706	3678	3925
2002	20 595		1028	60 693	W oprac.	3637	3539
2003	22 353		1140	62 177	W oprac.	3812	3939
2004	24 212		1442	60 515	W oprac.	4276	4291
2005	22 100		1188	60 707	W oprac.	W oprac.	W oprac.

¹ Od 2001 r. „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych” ukazywać się będzie w postaci pięcioletnich kumulacji, dlatego opisy w bazie są redagowane nie w rocznikach, ale już jako pięciolecie.

bibliografię narodową. Wystarczy powiedzieć, że z pobranych w drugim półroczu 2005 roku z NUKAT do „Przewodnika Bibliograficznego” 3296 opisów bibliograficznych polskich książek, 2384 (tj. 72%) wymagało różnego rodzaju poprawek (błędy w formie haseł, tytułach, informacjach o oryginałach, nazwach wydawców, nazwach serii, opisie fizycznym). W zautomatyzowanym katalogu opis bibliograficzny można poprawiać codziennie, w bibliografii, zwłaszcza wydrukowanej i rozesłanej do paru tysięcy bibliotek w kraju, niestety nie jest to możliwe. Dlatego nie zamierzamy „ścigać się” w statystyce rejestrowania opisów bibliograficznych w NUKAT z jakimkolwiek bibliotekami. Statystyka polegająca na zarejestrowaniu opisu swojej biblioteki, niepowiązana z jakością, nie może być w żadnym wypadku podstawą do oceny współpracy Biblioteki Narodowej z NUKAT. Dotychczasowy udział w NUKAT był dla „Przewodnika Bibliograficznego” dużym obciążeniem, które spowodowało spadek opracowania bieżącego w drugim półroczu 2005 roku o około 3000 książek. Gwoli sprawiedliwości należy powiedzieć, że znacznie lepiej wygląda współpraca w zakresie haseł wzorcowych.

Trzeba też uznać, że coraz ważniejszym zadaniem staje się retrokonwersja bibliografii narodowej. Niektóre kraje z problemem tym już się uporały (m.in. Niemcy, Wielka Brytania, Czechy, bardzo zaawansowane są prace na Litwie). Retrokonwersja bibliografii narodowej jest ważna z dwóch powodów: po pierwsze, czytelnicy coraz częściej korzystają zdalnie z katalogów bibliotecznych i chcieliby mieć jak najwięcej opisów w katalogach komputerowych, a po drugie, jest ważna z ekonomicznego punktu widzenia dla bibliotek, zwłaszcza publicznych, które mają prawie wyłącznie księgozbiory krajowe i mogłyby korzystać z gotowych opisów bibliograficznych, tworząc swoje lokalne katalogi.

Instytut Bibliograficzny prowadzi od 10 lat pracę nad retrokonwersją „Przewodnika Bibliograficznego”, jednak nigdy nie mogła ona być traktowana priorytetowo wobec stale wzrastających prac bieżących. Wielokrotnie zwracałam uwagę (również podczas ostatniej, Piątej Ogólnokrajowej Narady Bibliografów) na konieczność zorganizowania odpowiedniej grupy (sekcji, pracowni), która zajęłaby się tą pracą przez kilka lat, bowiem w ramach wygospodarowanego czasu i zleceń stać było Instytut na

przenoszenie do bazy danych średnio w ciągu roku zawartości jednego rocznika „PB” (około 12 000 opisów). Stan retrokonwersji „Przewodnika Bibliograficznego” widoczny jest w corocznych edycjach na CD-ROM.

W 2004 roku został przygotowany program retrokonwersji piśmiennictwa dwudziestowiecznego (autorstwa Elżbiety Stefańczyk i niżej podpisanej), w tym przede wszystkim bibliografii narodowej, którego realizację rozpoczęto w Instytucie Bibliograficznym i Dziale Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Nowszych BN. Po rocznej obserwacji autorki zmodyfikowały program, sugerując zdecydowanie oparcie retrokonwersji na stałym zespole, który zajmowałby się w pierwszej kolejności opisami „Przewodnika Bibliograficznego” (około 240 000 opisów z lat 1944-1972)¹.

Podczas krajowych narad bibliografów słusznie domagano się

¹ Zadanie to, decyzją dyrekcji BN, ma być realizowane poza Instytutem Bibliograficznym w Dziale Katalogów Centralnych i Dokumentów Elektronicznych, w którym powstanie odpowiednia pracownia. Dodajmy, że w 1998 roku również w tym dziale utworzono pracownię odpowiedzialną za opracowywanie bieżącej bibliografii narodowej dokumentów elektronicznych.

uznania za zadanie priorytetowe opracowania retrospektywnej bibliografii narodowej za lata 1901-1939 oraz bibliografii wydawnictw ciągłych, zwłaszcza z okresu międzywojennego. Są to zadania niezwykle ważne, wymagające nie tylko czasu, dodatkowych środków, ale też odpowiednio przygotowanych i doświadczonych bibliografów. Dotyczy to szczególnie bibliografii 1901-1939.

Przypomnijmy zatem najważniejsze, z punktu widzenia bibliografii narodowej, zadania podjęte w ostatnim dziesięcioleciu. Przede wszystkim w 1996 roku, po kilkunastu latach przerwy, wznowiono wydawanie rocznika „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych”, przystąpiono też do weryfikowania lub opracowania na nowo opisów bibliograficznych z lat 1958-1995. Bibliografia ta miała duże luki w opracowaniu (m.in. nieopracowane zupełnie lata 1944-1957) i bardzo duże przerwy w publikacji (opublikowano tylko roczniki za lata 1958-1960, 1971, 1981-1984). W efekcie podjętych prac do 2005 roku opracowano, zredagowano i opublikowano bibliografię retrospektywną za lata 1958-1980², jeszcze w tym roku ukaże się bibliografia za lata 1985-1989, podjęto też prace nad nieistniejącą nawet w postaci kartoteki bibliografią czasopism z okresu 1944-1957 (opis z autopsji).

Dodajmy, że w 2001 roku ukazała się najpełniejsza bibliografia wydawnictw ciągłych podziemnych³ (uzupełniana i weryfikowana w dalszym ciągu), której poprawione i poszerzone wydanie planowane jest na rok 2007. Podkreślimy też, że wszyst-

kie opublikowane bibliografie mają postać baz danych. Około roku 2009 Instytut Bibliograficzny planuje całkowite zakończenie (na tym etapie) opracowywania bibliografii powojennych wydawnictw ciągłych i przystąpienie do opracowywania retrospektywnej bibliografii wydawnictw ciągłych za lata 1918-1939.

Drugim wielkim przedsięwzięciem, którego realizację po wielu dyskusjach i wahaniach rozpoczęto w 2004 roku, jest tworzenie bazy danych bibliografii retrospektywnej z okresu 1901-1939. Z zadaniem tym wiązało się podjęcie bardzo ważnych decyzji merytorycznych i organizacyjnych. Przede wszystkim do opisu bibliograficznego zastosowano normę ISBD oraz format MARC 21, opracowano zasady wydruku *Bibliografii* z bazy danych, zaczęto tworzyć kartotekę haseł wzorcowych. Zgromadzony materiał liczy około 400 000 kart (w tym karty odsyłaczowe, informacyjne, dublety). Oprócz opisów książek polskich i poloników (znaczna część w językach obcych: niemieckim, hebrajskim, jidisz, rosyjskim, ukraińskim, francuskim), są tu również opisy druków ulotnych. Wiele trudności sprawia ustalanie właściwych form nazw autorów (często piszących pod pseudonimami), zapisanych w alfabetych wymagających transliteracji. Trzeba też pamiętać, że zgromadzony materiał obejmuje zbiory nie tylko BN, ale także Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Biblioteki Śląskiej, Biblioteki UAM w Poznaniu i Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. Prace redakcyjne są bardzo żmudne i wymagają nie tylko wiedzy bibliograficznej, poszukiwań źródłowych i porównań, ale sprowadzania dokumentów z wymienionych bibliotek. Przeprowadzone analizy pozwalają szacować wielkość *Bibliografii* na około 220 000 pozycji (25-26 tomów). Dotychczas ukazało się 6 tomów, zawierających 54 000 pozycji (po pierwszej korekcie jest tom 7, zaawansowa-

ne są prace redakcyjne nad tomem 8). Około 50 000 opisów, które znajdują się w dalszych tomach, jest już w bazie danych. Chcielibyśmy, aby do 2012 roku wszystkie opisy dokumentów z lat 1901-1939 (również te zredagowane wstępnie) znalazły się w bazie danych i były dostępne w internecie. Zakładając, że zostanie utrzymane obecne tempo prac i BN zarezerwuje środki na prace zlecone, jest szansa na to, że co rok będzie ukazywał się przynajmniej jeden tom *Bibliografii polskiej 1901-1939*.

Ostatnie dziesięciolecie to okres istotnych zmian merytorycznych i organizacyjnych w „Bibliografii Zawartości Czasopism”, serwisie, który po „Przewodniku Bibliograficznym” cieszy się największym zainteresowaniem czytelników. Od 1996 roku „Bibliografia” jest dostępna na nośniku elektronicznym (9 edycji na CD-ROM), a od 1998 roku w internecie. Od 2005 roku ma wyłącznie postać elektroniczną – po 58 latach zrezygnowano z formy drukowanej „BZCz”. Podstawową zmianą merytoryczną w „BZCz” było wprowadzenie od 1996 roku pełnego opracowania przedmiotowego, co w przypadku artykułów jest istotnym czynnikiem wspomagającym wyszukiwanie.

W 2004 roku, po konsultacjach z bibliotekami technicznymi, zrezygnowano z opracowywania artykułów z fachowych czasopism z zakresu nauk technicznych. Zrezygnowano też z analizowania czasopism bibliologicznych. Decyzja ta była uzasadniona istnieniem odpowiednich dziedzinowych bibliograficznych baz danych (BazTech i „Polska Bibliografia Bibliologiczna”). Druga zmiana dotyczyła wydzielenia w 2002 roku z bazy „BZCz” opisów artykułów z gazet i tygodników oraz wyłączenie tych artykułów z drukowanej „Bibliografii Zawartości Czasopism”. Podstawą tej decyzji było założenie, że artykuły z gazet i tygodników są kierowane

² *Bibliografia Wydawnictw Ciągłych 1958-1970*. Oprac. G. Federowicz, U. Stasiak, Warszawa 2002; *Bibliografia Wydawnictw Ciągłych 1971-1975*. Oprac. L. Dybówiczowa, G. Federowicz, Warszawa 2000; *Bibliografia Wydawnictw Ciągłych 1976-1980*. Oprac. U. Stasiak, M. Grochowska, Warszawa 2004.

³ *Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych za lata 1976-1990*. Pod red. S. Skwirowskiej, Warszawa 2001.

do innego czytelnika niż artykuły z pozostałych czasopism. Trafność tej decyzji potwierdziła statystyka „wejść” do bazy oraz dystrybucja danych na CD-ROM, dwukrotnie niższa w porównaniu z zainteresowaniem bibliografią artykułów z czasopism naukowych. Kolejna zmiana organizacyjna nastąpiła w 2005 roku, gdy Biblioteka Narodowa zaproponowała bibliotekom publicznym współdziałać w tworzeniu bazy bibliograficznej artykułów z gazet i tygodników. Udział w przedsięwzięciu zadeklarowało dziesięć bibliotek wojewódzkich i jedna miejska, pomiędzy które rozdzielono 26 tytułów gazet i tygodników.

W ostatnim dziesięcioleciu zintensyfikowano również prace nad bibliografią poloników zagranicznych. Opracowano uzupełnienia do okresu 1939-1955⁴. Wydano bibliografię przekładów literatury polskiej na języki obce za okres 1981-2004⁵. Trwają prace nad bibliografią przekładów z lat 1971-1980. Po wydaniu tej części w 2006 roku, będzie można uznać, że mamy pełną bibliografię przekładów polskiej literatury pięknej okresu powojennego. Na początku 2006 roku ukazała się bibliografia zagranicznych wydań dzieł Jana Pawła II⁶. Jest to najpełniejsza (7079 pozycji) bibliografia dzieł zagranicznych papieża. Mamy nadzieję, że będzie ona przedmiotem szerokiego zainteresowania nie tylko w kraju.

Od kilku lat prowadzone są prace nad bibliografią bibliografii polskich z lat 1971-1995. Pierw-

szą część, za okres 1971-1985, już się ukazała⁷, część druga, obejmująca dziesięciolecie 1986-1995, jest w opracowaniu.

Pracujemy nad nowymi tablicami Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej dla bibliografii narodowej i bibliotek publicznych; tablice ukażą się w 2006 roku i będą zawierały około 10 000 symboli.

W ciągu ostatnich 10 lat ukazało się 15 publikacji w serii Prace Instytutu Bibliograficznego. Dwa następne tytuły (dotyczące statystyki wydawniczej i poloników zagranicznych) zostaną przekazane do wydawnictwa jeszcze w II kwartale 2006 roku.

Instytut Bibliograficzny realizuje wiele zadań ważnych z bieżącego i historycznego punktu widzenia. Nie można oczekiwać, że uda się realizować ich jeszcze więcej tymi samymi środkami przy utrzymującej się wysokiej produkcji wydawniczej. Nie wydaje się też, aby były w Instytucie jeszcze jakieś rezerwy organizacyjne, choć na pewno lepszej jakości komputery i szybszy dostęp internetowy do zagranicznych bibliograficznych baz danych ułatwiłyby nam pracę.

Priorytetem Instytutu Bibliograficznego w obecnym kształcie organizacyjnym i kadrowym jest bieżąca bibliografia narodowa książek i nowych czasopism oraz retrospektywna bibliografia narodowa piśmiennictwa 1901-1939. Obydwa zadania są równie ważne i odpowiedzialne, a ich realizacja na odpowiednim poziomie jakościowym wymaga bardzo rozważnych działań zarówno wewnątrz samej Biblioteki Narodowej, jak i we współpracy zewnętrznej.

Jadwiga Sadowska

⁷ *Bibliografia bibliografii polskich 1971-1985*. Oprac. T. Pawlik, M. Przybysz, Warszawa 2006.

Seria wydawnicza Instytutu Bibliograficznego ukazuje się pod obecną nazwą od 1964 roku, jednak jej historia sięga czasów wcześniejszych. Zastąpiła „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego”, ukazujący się w latach 1950-1964, który z kolei stanowił kontynuację „Biuletynu Państwowego Instytutu Książki”, ukazującego się w Łodzi w latach 1947-1949.

Założycielem i redaktorem „Biuletynu PIK” był Adam Łysakowski, dyrektor Państwowego Instytutu Książki. We wstępie do pierwszego tomu informował: *Biuletyn zawierać będzie głównie materiały informacyjne i dokumentacyjne dotyczące nauki o książce oraz niektóre artykuły pracowników [...]. Biuletyn jest wydawnictwem zbiorowym. Każdy jego numer stanowi samoistną całość treściową, a ustalony przez wydawcę ciąg numerów tworzyć będzie jeden tom. PIK rozsyła Biuletyn głównie do bibliotek i osób współpracujących i prosi biblioteki o rozpowszechnianie tego wydawnictwa wśród bibliotekarzy.*

Po likwidacji Państwowego Instytutu Książki (15 września 1949 roku) część jego personelu, zbiory, kartoteki i prace przeniesiono do Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej. Data ta wiąże się także z reorganizacją Instytutu Bibliograficznego, którego pierwszym dyrektorem został właśnie Adam Łysakowski. Instytut, w swoim nowym charakterze, kontynuował wydawanie „Biuletynu PIK” pod zmienioną nazwą „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego”.

Podobnie jak pierwszy numer „Biuletynu PIK”, tak pierwszy numer „Biuletynu IB” miał charakter programowy. Adam Łysakowski nakreślił w nim kierunek rozwoju i program rozbudowy Instytutu Bibliograficznego, przedstawiając najpilniejsze potrzeby polskiej służby bibliograficzno-dokumentacyjnej. Po śmierci Adama Łysakowskiego, funkcję dyrektora Instytutu Bibliograficznego i redaktora

⁴ *Polonica zagraniczne: bibliografia za okres od września 1939 do 1955 roku*. T. 4. *Uzupełnienia*, T. 5. *Indeksy*. Oprac. D. Bilikiewicz-Blanc. Warszawa 2003.

⁵ *Literatura polska w przekładach 1990-2000*. Pod red. D. Bilikiewicz-Blanc, Warszawa 2000; *Literatura polska w przekładach 1981-2004*. Pod red. D. Bilikiewicz-Blanc, T. Szubiakiewicz i B. Capiak, Warszawa 2005.

⁶ *Dzieła Jana Pawła II: bibliografia publikacji wydanych poza Polską*. Oprac. A. Wolnik, Warszawa 2005.

Bibliograficzna seria wydawnicza BN

Seria wydawnicza *Prace Instytutu Bibliograficznego* służy prezentacji problemów związanych z działalnością bibliograficzną w Polsce i na świecie. Dokumentuje też wyniki badań naukowych i doświadczeń Instytutu Bibliograficznego, a autorami publikacji są pracownicy różnych zakładów Instytutu. W serii ogłaszane są prace z zakresu organizacji, teorii i metodyki bibliografii, księgoznawstwa oraz wykazy bibliograficzne i różnego rodzaju materiały informacyjne z dziedziny bibliografii. Seria dokumentuje także odbywające się co kilka lat Ogólnokrajowe Narady Bibliografów.

„Biuletynu IB” przejęła Helena Hleb-Koszańska. W skład redakcji wchodziła też Maria Dembowska i Henryk Sawoniak.

Od początku swego istnienia „Biuletyn IB” był wydawnictwem zbiorowym, ukazującym się w tomach, które składały się z kilku numerów o różnej tematyce. Miał zawierać głównie materiały informacyjne i dokumentacyjne oraz artykuły pracowników. Jednak wraz z upływem czasu nazwa „Biuletyn”, oznaczająca czasopi-

smo informacyjne zamieszczające sprawozdania z działalności instytucji, przestała odpowiadać rzeczywistej zawartości wydawnictwa. Na jego łamach zaczęły ukazywać się prace teoretyczno-metodyczne o charakterze naukowym. W 1964 roku „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” zmienił zarówno formę, jak i nazwę, przekształcając się w serię wydawniczą *Prace Instytutu Bibliograficznego*.

Ostatni numer „Biuletynu IB” poświęcony był Instytutowi Bibliograficznemu: *Instytut Bibliograficzny w Polsce. Geneza, koncepcje teoretyczne i rozwój działalności* („Biuletyn IB” nr 4 z 1964 r.) i miał charakter podsumowujący. Autorka, Elżbieta Słodkowska, omówiła w nim organizowanie prac bibliograficznych w Polsce w latach 1732-1914. Przedstawiła programy i projekty organizacji bibliografii w latach 1914-1918 oraz genezę Instytutu Bibliograficznego i jego działalność w latach międzywojennych. Podsumowała przedsięwzięcia bibliograficzne PIK w Łodzi i Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej w latach 1945-1949. Na koniec omówiła działalność IB BN od roku 1950.

Seria *Prace IB* dokumentuje ważne wydarzenia bibliograficzne, w tym ogólnokrajowe narady bibliografów organizowane cyklicznie przez Instytut Bibliograficzny BN (nr 9, 24, 28, 42). W serii opublikowano też materiały z innych konferencji (wszystkie obradowały w Warszawie): II międzynarodowego spotkania ekspertów krajów socjalistycznych ds. bieżącej bibliografii narodowej, 21-26 kwietnia 1975 r. (nr 21), konferencji dotyczącej „Bibliografii Zawartości Czasopism”, 11-12 października 1973 r. (nr 22) oraz seminarium polsko-radzieckiego, 13-15 października 1982 r. (nr 25), a także VII międzynarodowego spotkania ekspertów krajów socjalistycznych ds. bieżącej bibliografii narodowej, 9-12 października 1984 r. (nr 26).

Najszerzej reprezentowaną tematyką jest teoria i metodyka bibliografii. Są tu publikacje: Zofii Stasiewskiej *Indeksy do książek* (nr 1), Barbary Eychler *Materiały z III Konferencji poświęconej problemom bibliografii regionalnych, Warszawa 11 XII 1967* (nr 11), Wandy Piusińskiej *Problemy selekcji w polskiej bibliografii narodowej 1901-1939* (nr 12), Henryka Sawoniaka *Rozwój i metodyka powszechnych i narodowych bibliografii bibliografii* (nr 17), Elżbiety Czermazowicz *Stan prac i problemy bibliografii czasopism polskich (1901-1955)* (nr 23), praca zbiorowa pod redakcją Jądwigi Sadowskiej *Polska bieżąca bibliografia narodowa. Dobór i selekcja materiału* (nr 33).

W serii publikowano materiały metodyczne dotyczące opisu bibliograficznego, haseł, skrótów, struktury danych w formacie USMARC (MARC 21). Były to: *Skróty tytułów czasopism i wydawnictw zbiorowych wychodzących w Polsce w latach 1945-1965* (nr 10) Leokadii Gorzelskiej-Dybowicz i Ireny Olszewskiej, poradniki i instrukcje metodyczne autorstwa Marii Janowskiej: *Opis bibliograficzny wydawnictw ciągłych (interpretacja postanowień PN-N-01152-02)* (nr 29), *Opis bibliogra-*





ficzny artykułów (*interpretacja postanowień PN-N-01152*) (nr 30), *Hasło osobowe. Wybór i zasady tworzenia w bibliografii narodowej i katalogach Biblioteki Narodowej* (nr 32), *Rekord kartoteki wzorcowej haseł formalnych w formacie USMARC* (nr 34), *Tytuł serii. Zasady tworzenia rekordu kartoteki haseł wzorcowych w Bibliotece Narodowej* (nr 38) oraz Wandy Klenzczon i Anny Stolarczyk *Hasło geograficzne. Wybór i zasady tworzenia w bibliografii narodowej i katalogach Biblioteki Narodowej. Zasady wypełniania rekordu wzorcowego* (nr 36).

Problematyce organizacji bibliografii w innych krajach poświęcono pięć publikacji: Heleny Grabowskiej *Bibliografia holenderska w służbie czytelnictwa* (nr 2), Janiny Keckówny *O metodzie współczesnej bibliografii narodowej angielskiej* (nr 3), Krystyny Ramlau-Klekowski *Służba bibliograficzna w Danii* (nr 4), Marii Lenartowicz *Szwedzka bibliografia narodowa* (nr 8), Pelagii Girwic *Bieżąca bibliografia narodowa (państwowa) ZSRR* (nr 13).

W serii wydawano spisy bibliografii opracowanych, ale nieopublikowanych (*Wykaz polskich bibliografii nie opublikowanych* – nr 7, 20, 27, 31), a także inne spisy bibliograficzne: Wandy Szolginiovej *Bulgaria w piśmiennictwie polskim 1944-1963* (nr 5) oraz *Bibliografia Ziem Zachodnich i Północnych. Piśmiennictwo polskie dotyczące całości tych ziem za rok 1967* (nr 15) i Jadwigi Rudnickiej *Bibliografia katalogów księgarskich wydanych w Polsce do końca wieku XVIII* (nr 19).

W serii opublikowano też cenną pracę Marii Czarnowskiej dotyczącą statystyki wydawniczej *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego (1501-1965)* (nr 6). W problematykę dziejów bibliografii polskiej podejmowaną na łamach serii wpisują się publikacje Elżbiety Słodkowskiej *Działalność wydawnicza Franciszka Salezego Dmochowskiego 1820-1871. Studium monograficz-*

ne (nr 14) oraz *Problemy księgowne w Polsce XIX wieku. (O polską bibliografię bibliologiczną za XIX wiek)* (nr 18). Ukazały się też trzy publikacje Jadwigi Sadowskiej dotyczące języka haseł przedmiotowych BN i opracowania przedmiotowego w bibliografii narodowej: *Hasła przedmiotowe w teorii Adama Łysakowskiego i praktyce „Przewodnika Bibliograficznego”* (nr 35), poradnik *Język haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej* (nr 37) oraz *Język haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej. Studium analityczno-porównawcze* (nr 40).

Z okazji jubileuszu czterdziestolecia pracy naukowej Heleny Hleb-Koszańskiej wydano zbiór prac zatytułowany *Z problemów bibliografii* (nr 16). W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Adama Łysakowskiego opublikowano materiały z konferencji *Adam Łysakowski – bibliotekarz, bibliograf, bibliolog* (nr 39), a dla uczczenia Heleny Hleb-Koszańskiej, w setną rocznicę jej urodzin i dwudziestą rocznicę śmierci, materiały z sesji *Helena Hleb-Koszańska – bibliotekarz i bibliograf* (nr 41).

W omawianej serii ukazały się dotychczas 42 publikacje. W przygotowaniu są dwie następne: poświęcona statystyce wydawniczej (Krystyny Bańkowskiej-Bober) i dotycząca poloników zagranicznych (Danuty Bilikiewicz-Blanc). Niektóre publikacje mają dziś już tylko wartość historyczną. Jest to zrozumiałe, gdyż seria dokumentuje wyniki badań naukowych w dziedzinie bibliografii, a ta, jak każda dziedzina nauki, podlega rozwojowi. Każdy następny zeszyt serii dotyczący problemów metodyki bibliograficznej stanowi uzupełnienie bądź aktualizację wiedzy zawartej na ten temat w numerach poprzednich. Publikując prace na temat teorii i metodyki bibliografii, jej historii i aktualnych problemów w Polsce i na świecie, seria stanowi cenne źródło wiedzy w tym zakresie.

Małgorzata Jagielska

Gromadzenie zbiorów w Bibliotece Narodowej w 2005 roku

Gromadzenie zbiorów, obok ich opracowywania, ochrony i konserwacji, należy do głównych zadań Biblioteki Narodowej. W 2005 roku do magazynów narodowej księżnicy wpłynęło ponad 150 000 woluminów/jednostek materiałów bibliotecznych i na koniec roku zbiory liczyły ich ponad osiem milionów.

Podstawę prawną i merytoryczną gromadzenia zbiorów w Bibliotece Narodowej stanowią: Ustawa o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych z dnia 7 listopada 1996 roku, Ustawa o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 roku, Statut Biblioteki Narodowej z dnia 30 sierpnia 2005 roku oraz Zarządzenie nr 19/92 Dyrektora Biblioteki Narodowej z dnia 10 grudnia 1992 roku wraz z późniejszymi załącznikami. Dokumenty te nawiązują do ogólnych kierunków gromadzenia zbiorów sformułowanych już w rozporządzeniu Prezydenta RP powołującym 24 lutego 1928 roku Bibliotekę Narodową. Prawie osiemdziesięcioletnie doświadczenie w gromadzeniu i uzupełnianiu zbiorów BN potwierdziło słuszność przyjętych przed laty założeń prowadzonej w tym zakresie polityki.

Źródłami pozyskiwania zbiorów są: egzemplarz obowiązkowy, kupno, wymiana i dary. W 2005 roku do Biblioteki Narodowej wpłynęło 154 422 wol./j. materiałów bibliotecznych, co w porównaniu z 2004 rokiem stanowi zmniejszenie o 18 015 wol./j. (w 2004 roku – 172 437 wol./j.). Spadek ten spowodowany był zmniejszeniem wpływu wydawnictw ciągłych – o 853 tytuły, oraz dokumentów życia społecznego – o 10 666 jednostek, a także dokumentów dźwiękowych – o 950 jednostek. Jednocześnie wzrósł

wpływ wydawnictw zwartych o 2178 woluminów.

W porównaniu z 2004 rokiem BN otrzymała o 1408 wol./j. więcej materiałów bibliotecznych pozyskiwanych drogą egzemplarza obowiązkowego oraz o 3553 wol./j. pozyskiwanych drogą wymiany. Wpływ zbiorów pozyskiwanych drogą zakupów uległ zmniejszeniu o 942 wol./j., a darów o 22 006 wol./j.

Egzemplarz obowiązkowy

Podstawę gromadzenia zbiorów w Bibliotece Narodowej stanowi egzemplarz obowiązkowy. Zakres tematyczny napływających do BN zbiorów jest szerszy od określonego przez ustawodawcę, co wynika z tradycji Biblioteki Narodowej związanej z profilem zgromadzonych zbiorów, z doświadczenia i obserwacji poczynionych w trakcie realizacji przyjętych założeń, zmian na rynku wydawniczym oraz tendencji w tym zakresie w innych bibliotekach narodowych.

W 2005 roku zarejestrowano 125 996 wol./j. egzemplarzy obowiązkowych (w 2004 roku było to 124 588 wol./j.), w tym:

- 49 660 wol./j. wydawnictw zwartych
- 8624 wol./j. wydawnictw ciągłych
- 57 526 wol./j. dżs
- 5554 wol./j. zbiorów specjalnych
- 2581 wol./j. dokumentów elektronicznych
- 2051 wol./j. dokumentów dźwiękowych.

Sekcja Egzemplarza Obowiązkowego Druków Zwartych zarejestrowała ogółem 55 214 wol. (w 2004 roku – 53 326 wol./j.). Poza dokumentami życia społecznego, samoistnymi dokumentami elektronicznymi i dźwiękowymi, a także zbiorami ikonograficznymi, wszystkie publikacje rejestrowano w systemie INNOPAC, zakładając 27 460 skróconych opisów bibliograficznych i 55 220 rekordów egzemplarza.

W roku 2005 zarejestrowano w ramach egzemplarza obowiązkowego 8624 tytuły (16 280 egzemplarzy) gazet i czasopism (w 2004 roku – 8694 tytuły w 16 340 egzemplarzach), w tym 1537 nowych tytułów. Zarejestrowano 239 579 numerów gazet i czasopism (w 2004 roku – 247 164 numery), w tym 88 957 numerów gazet i 151 622 numery czasopism – 85 134 numery zarejestrowano w systemie INNOPAC (w 2004 roku – 68 549 numerów).

Zakupy

W 2005 roku zakupiono do zbiorów Biblioteki Narodowej 9318 wol./j. materiałów bibliotecznych (w 2004 roku – 9810 wol./j.): 5376 wol./j. druków nowszych (wydawnictw zwartych, wydawnictw ciągłych i dżs), 2660 wol./j. zbiorów specjalnych, 72 jednostki CD-ROM i 1210 jednostek mikrofiz. Zakupy realizowano wykorzystując środki finansowe własne, dotację z KBN, środki sponsora, którym był PKO BP oraz

środki finansowe otrzymane z Ministerstwa Kultury w ramach Programu Operacyjnego „Dziedzictwo kulturowe”.

W 2005 roku odbyło się 45 posiedzeń Komisji Zakupów Materiałów Bibliotecznych, w tym 19 poświęconych wycenie obiektów z katalogów aukcyjnych. Biblioteka Narodowa uczestniczyła w 15 aukcjach antykwarycznych, na których zakupiono 1396 pozycji katalogowych (w 2004 roku – 1695 pozycji katalogowych). Ważniejsze nabytki pozyskiwane drogą zakupów były opisywane w „Komunikatach BN” oraz w „Biuletynie Informacyjnym BN”.

Do księgozbiorów podręcznych zakupiono 1635 wol./j. (w 2004 roku – 1708 wol./j.) oraz na rok 2006 zaprenumerowano 411 tytułów (w 419 egzemplarzach) czasopism i gazet zagranicznych, 14 baz danych na CD-ROM oraz 5 baz dostępnych online.

Zaprenumerowano też 285 tytułów czasopism polskich w 463 egzemplarzach (w 2004 roku – 271 tytułów w 452 egzemplarzach).

Wymiana

Drogą wymiany uzyskano 5331 wol./j. (w 2004 roku – 5157 wol./j.), a w tej liczbie 4563 wol./j. z wymiany zagranicznej oraz 768 wol./j. z krajowej wymiany międzybibliotecznej. ZUZ pozyskał 4290 wol./j. oraz 4176 jednostek dzs.

W ramach wymiany zagranicznej wysłano 6485 wol./j. oraz 457 list dubletów. W celu obsługi wymiany zagranicznej pobrano 1693 wol./j. bieżących dubletów egzemplarzy obowiązkowych druków zwartych (w 2004 roku – 1710 wol./j.), zakupiono 1603 wol. książek (w 2004 roku – 1637 wol.) oraz zaprenumerowano 385 tytułów czasopism w 1022 egzemplarzach (w 2004 roku – 395 tytułów czasopism).

Dary

Z darów otrzymanych w 2005 roku do zbiorów BN wprowadzono 6845 wol./j. (w 2004 roku – 15 000 wol./j.). Zarejestrowano 540

indywidualnych darczyńców, w tym 113 nowych. Do księgi akcesyjnej wprowadzono 6143 wol./j. (w 2004 roku – 14 177 wol.).

Gromadzenie zagranicznych wydawnictw ciągłych

W 2005 roku zgromadzono łącznie 1629 tytułów (w 1708 egzemplarzach) bieżących czasopism zagranicznych, w tym 83 nowe tytuły oraz 24 tyt./egz. CD-ROM (w 2004 roku – 1808 tytułów w 1946 egzemplarzach i 24 CD-ROM). Wśród zgromadzonych czasopism znalazło się: 487 tytułów w 492 egzemplarzach czasopism księgoznawczych, bibliograficznych, 270 tytułów w 341 egzemplarzach poloników zagranicznych, 815 tytułów w 818 egzemplarzach czasopism z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, 84 tyt./egz. czasopism ONZ, 24 tyt./egz. CD-ROM, 10 tyt./egz. czasopisma patronackiego „Nowaja Polska”.

W kartotekach zarejestrowano 17 302 numery czasopism (w 2004 roku – 18 179 numerów), które następnie włączono do magazynu rocznika bieżącego lub przekazano odpowiednim komórkom organizacyjnym. Ponadto zarejestrowano i przekazano komórkom BN 49 CD-ROM oraz 97 dysków optycznych.

Nadal utrzymuje się, odnotowana już w latach ubiegłych, zmiana w źródłach wpływu czasopism zagranicznych. W 1999 roku na ogólną liczbę 2166 gromadzonych egzemplarzy czasopism zagranicznych 437 egzemplarzy (20,17%) pochodziło z zakupu, 1251 egzemplarzy (57,75%) z wymiany i 488 egzemplarzy (22,53%) z darów, w 2005 roku zaś na ogólną liczbę (mniejszą o 262 egzemplarzy) 1708 egzemplarzy – 443 egzemplarze (25,35%) uzyskano z zakupu, 889 egzemplarzy (52,04%) z wymiany zagranicznej i 376 egzemplarzy (22,01%) z darów.

Do Czytelni Czasopism i Czytelni Humanistycznej dostarczano regularnie 189 wybranych tytułów czasopism naukowych.

Podsumowanie

Za zadanie priorytetowe związane z gromadzeniem zbiorów uznano w 2005 roku bieżącą ewidencję egzemplarzy obowiązkowych wpływających do Biblioteki Narodowej. Zadanie to zrealizowano w odniesieniu do książek, czasopism, dzs i części zbiorów specjalnych. Kontynuowano (rozpoczętą od 1 stycznia 2002 roku) wstępną rejestrację bibliograficzną książek i nut, oraz (podjętą w marcu 2004 roku) wydawnictw kartograficznych wpływającego egzemplarza obowiązkowego w module katalogowania bazy INNOPAC. Również wpływające do BN książki pozyskane drogą zakupów, wymiany i darów są opracowywane w bazie INNOPAC.

Prowadzono prace w module gromadzenia INNOPAC w zakresie zakładania i obsługi rekordów zamówienia na książki i czasopisma, rekordów typu check-in wraz z kartą bieżącego wpływu dla czasopism polskich i zagranicznych. Znacznie zwiększyła się liczba przekazywanych do opracowania roczników czasopism i gazet.

W roku 2005 kontynuowano oznaczanie wpływających do BN książek etykietami z kodami kreskowymi. Oznaczono ok. 66 000 egzemplarzy książek.

W minionym roku zakupiono do zbiorów BN o 492 wol./j mniej niż w roku 2004, dysponując kwotą w budżecie BN na poziomie roku ubiegłego, co było niedostateczne w stosunku do potrzeb. Niezwiększanie co roku w budżecie BN środków finansowych na gromadzenie zbiorów (mimo wzrostu cen, wymiany i uzupełniania księgozbiorów podręcznych, inflacji) oraz kurczenie się możliwości pozyskiwania zbiorów drogą wymiany, powoduje nieodwracalne szkody w zbiorach BN, tj. zacytywanie księgozbioru archiwalnego oraz starzenie się księgozbiorów podręcznych w czytelniach i pracowniach Biblioteki Narodowej.

Elżbieta Stefańczyk



Najnowsze dary i nabytki...

... dla zbiorów nowszych

Zbiór druków nowszych Biblioteki Narodowej wzbogacił się ostatnio o kilka książek artystycznych.

Są wśród nich: druk bibliofilski poświęcony pamięci Józefa Piłsudskiego, książka-obiekt opisująca jedną z kieleckich ulic oraz zbiór faksymiliów rękopisów wybitnych pisarzy.

Do kolekcji dokumentów życia społecznego trafiło kilkadziesiąt plakatów do polskich filmów.

Książki

Ostatnia wola pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Bydgoszcz, Renoma Bis, 2005.

Chociaż na rynku wydawniczym nie brakuje publikacji poświęconych marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, druk bibliofilski wydawnictwa Renoma jest bardzo ciekawy zarówno ze względu na formę, jak i szczególną treść. Osobisty testament Marszałka, zawierający wskazówki dotyczące jego pochówku, poprzedza relacja z ostatnich dni życia Piłsudskiego obejmująca okres od 11 do 29 kwietnia 1935 roku, w tym to dniu została napisana ostatnia wola. Opis wydarzeń zaczerpnięto z dzienników adiutantów – kapitana Mieczysława Lepeckiego i rotmistrza Aleksandra Hryniewiczza, z notatek osobistego lekarza, doktora Stanisła-

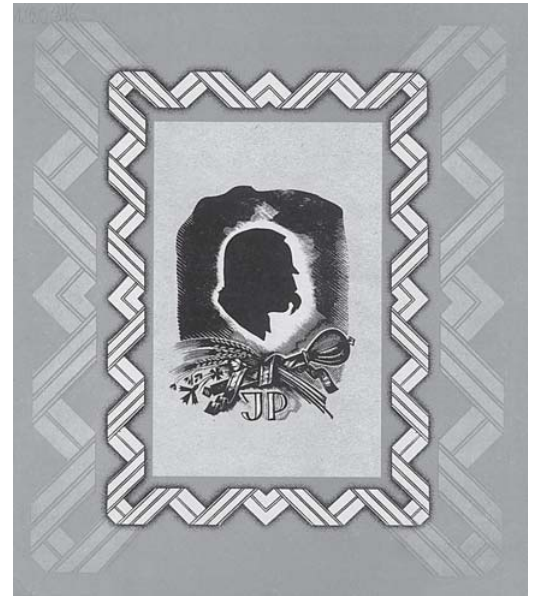
wa Roupperta, oraz zapisków Jana Szembeka i pułkownika Felicjana Sławoj-Składkowskiego. Oddają one klimat ostatnich dni życia Piłsudskiego: z zapisków wylania się obraz ciężko chorego człowieka, pogodzonego z losem. Jedyne co przeszkadzało Marszałkowi, to rozpaczliwe wysiłki jego otoczenia, na próżno próbującego przeciwdziałać nieuleczalnej chorobie. Pomiędzy te relacje wplecione zostały fragmenty wierszy napisanych po śmierci Marszałka przez Jana Lechonia, Leopolda Staffa, Antoniego Słonimskiego i Kazimierę Iłakowiczównę.

W książce zamieszczono też dwa faksymilia – stronę ustawy konstytucyjnej z dnia 12 kwietnia 1935 roku z podpisem Józefa Piłsudskiego, ostatnim złożonym przez Marszałka na oficjalnym dokumencie, oraz kartę z tekstem ostatniej woli. Marszałek prosi o przeniesienie zwłok matki z *Sungint Wilkomirskiego powiatu* do ukochanego Wilna i złożenie we wspólnym grobowcu z jego sercem.

Część ilustracyjną stanowią także: ostatnie zdjęcie Marszałka oraz jego rysunkowe portrety.

Ostatnia wola... została wydana w nakładzie bardzo małym, ręcznie kolorowanym i numerowanym – 115 egz.; druk, który trafił do Biblioteki Narodowej został opisany: „Egz. dla BN”. Za skład artystyczny odpowiadał Tymon Michalski, natomiast pieczę nad całością sprawował Jarek Lewandowski. Książka została wydrukowana na papierze ręcznie

czerpanym, obłożona w miękką okładkę z brystolu. W dekoracyjnej ramce stylizowanej na generalski wężyk znajduje się profil Marszałka, pod którym umieszczono buławę marszałkowską z rzuconym na nią bukietem z kłosem i chabrową, a poniżej inicjały JP.

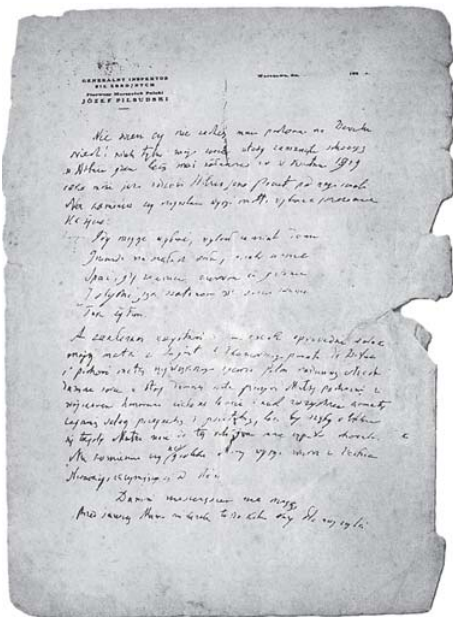


Po zakończeniu lektury czytelnikowi pozostaje wrażenie, że jest to książka-pożegnanie.

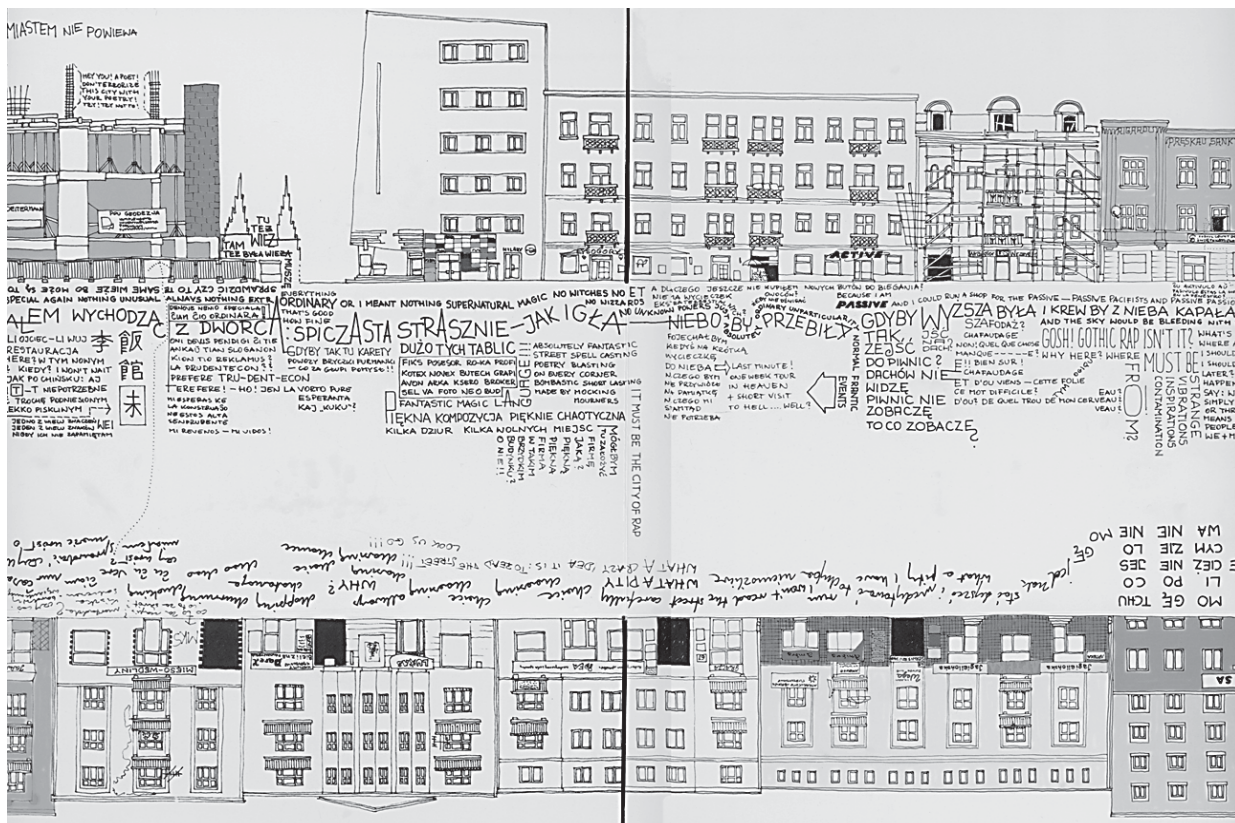
Radosław Nowakowski *Ulica Sienkiewicza w Kielcach*. Kielce, Biuro Wystaw Artystycznych, 2003.

Radosław Nowakowski stworzył książkę bardzo oryginalną w formie. Pomiędzy szarymi, płóciennymi okładkami zamknięto bardzo długą, dziesięciometrową, prostokątną kartę złożoną w harmonijkę liczącą 34 elementy, które zostały złamane i dodatkowo ponacinane, tak aby po rozłożeniu każdego z nich ukazał się rysunek – kolejny fragment głównej kieleckiej ulicy: widok domów, sklepów i innych gmachów po jej obu stronach, opatrzone komentarzem, luźnymi notatkami czy fragmentami wierszy związanymi z właśnie mijanymi miejscami.

Ulica Sienkiewicza w Kielcach to opowieść o obcokrajowcu spacerującym przez kilka godzin wzdłuż ulicy, na której znalazł się



Ostatnia wola marszałka Józefa Piłsudskiego



przypadkowo. Obserwuje, kontemplanuje i notuje swoje skojarzenia, *idzie ulicą-zdaniem...śpieszy się, biegnie...czyta ulicę-zdanie...*

Radosław Nowakowski, autor tej „powieści-ulicy” przez 20 lat mieszkał w jednej z opisywanych kamienic, *pomiędzy sklepem muzycznym a księgarnią*. Jest pisarzem-eksperymentatorem, który wkroczył na *ogromne, mało zbadane, dzikie i wspaniałe terytorium LiBeratury*. Tworzone przez Nowakowskiego książki składają się na cykl nazwany „nieopisaniem świata”. Próbują odpowiedzieć na pytanie, czy świat da się w ogóle opisać, a jeżeli tak, to w jaki sposób tego dokonać. Jego książki, napisane i własnoręcznie zrobione, znalazły się w zbiorach między innymi Biblioteki Narodowej, The British Library, The New York Public Library.

Ulica Sienkiewicza w Kielcach w całości stanowi autorską pracę Radosława Nowakowskiego, który ją *wymyślił, napisał, zaprojektował, narysował, wykaligrafował*, chociaż jest to pierwsza książka wydana i wydrukowana nie przez samego autora, lecz przez Biuro

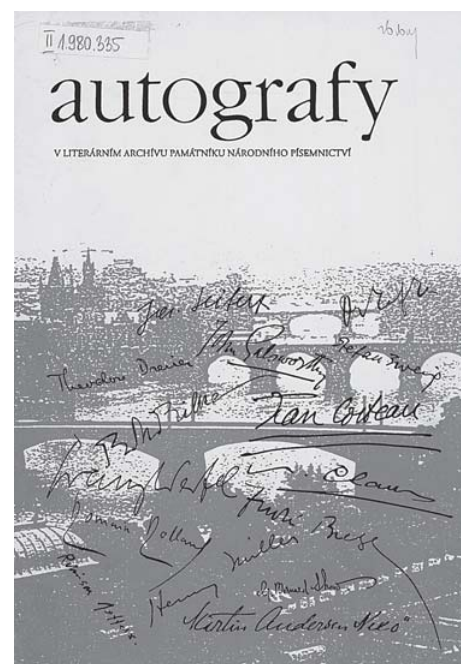
Wystaw Artystycznych w Kielcach. Do zbiorów Biblioteki Narodowej trafiły dwa egzemplarze o numerach: 117 i 281.

Autografy v Literárním Archivu Památníku Národního Písemnictví. Praha, Literární Archiv Památníku Národního Písemnictví, 1994.

Do zbiorów Biblioteki Narodowej dołączyła ostatnio interesująca publikacja Instytutu-Pomnika Piśmiennictwa Narodowego w Pradze. Znalazły się w niej faksymilia rękopisów wybitnych postaci ze świata kultury, m.in.: Franza Kafki, Karela Čapka, André Bretona, Paula Claudela, Henry’ego Millera, Mariny Cwietajewej, Jeana Cocteau i naszego rodaka Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Pisarze czescy kontaktowali się z kolegami z całego świata, prowadzili żywiołowe dyskusje z twórcami z Francji, Niemiec, Anglii, Polski. Listy mają często osobisty charakter. Na przykład Konstanty Ildefons Gałczyński dziękuje w swoim liście Vítězslavowi Nezvalowi i jego żonie za serdeczną gościnę w Pradze;

krótkie podziękowania dołączyła też Natalia Gałczyńska.

Wydawnictwo ma formę teki, w której znajduje się 20 kartotków. Każdy z nich poświęcony jest jednemu pisarzowi. Na karcie tytułowej kartoteku widnieje portret twórcy, jego imię i nazwisko oraz daty życia. W środku, w ozdobnej kieszonce, umiesz-



czono zostało faksymile rękopisu listu lub wiersza.

Okazją do wydania tej publikacji była 70. rocznica założenia czeskiego Pen Clubu i 61. Światowy Kongres Międzynarodowego Pen Clubu, który obradował w Pradze w 1994 roku. Wyboru rękopisów dokonały Marta Danová i Marta Zahradníková.

Agata Boruc

Dokumenty życia społecznego

W marcu 2006 roku do kolekcji dokumentów życia społecznego BN zakupiono m.in. 77 plakatów. Są wśród nich 23 plakaty filmowe, przedwojenne oraz całkiem współczesne, reklamujące produkcje polskie i filmy zagraniczne – radzieckie, amerykańskie, angielskie, z NRD i z Czechosłowacji. Autorami są znani graficy – Świerzy, Starowieyski, Młodożeńca, Pągowski – choć zakupiono także plakaty twórców anonimowych. Koncepcja graficzna afiszy jest bardzo zróżnicowana: niektórzy twórcy wykorzystali foty z filmów, inni natomiast stworzyli plakaty-dzieła sztuki użytkowej będące doskonałymi przykładami polskiej szkoły plakatu.

Najstarszy z zakupionych plakatów, do filmu *Sygnaly* Józefa Lejtesa, pochodzi z 1938 roku i jest dziełem anonimowego autora. Widnieją na nim trzy foty ze scenami z filmu, w którym wystąpili m.in. Lena Żelichowska, Jerzy Pichelski i Mieczysław Cwikliński. W tej samej konwencji utrzymane są plakaty do dwóch filmów z przełomu lat 40. i 50. XX wieku: *Ulicy granicznej* Aleksandra Forda (anonimowego autora) oraz *Za wami pójdą inni* Antoniego Bohdziewicz (plakat Z. Anczykowskiego).

Godny uwagi jest barwny plakat z 1984 roku do znakomitej polskiej komedii *Seksmisja* Juliusza Machulskiego. Jego autor, Mirosław Łakomski, umieszczając na nim wizerunek kobiety, której twarz pokrywa zarost, w sposób syntetyczny przekazał przesłanie filmu. Na dwubarw-

nym, utrzymanym w tonacjach brązu plakacie do filmu *Sceny dziecięce z życia prowincji* z 1988 roku Tomasz Sobczak przedstawił wysoki budynek przepoławiany od góry nożem.

Wśród zakupionych plakatów są trzy z obcojęzycznymi napisami, przeznaczone zapewne dla dystrybutorów zagranicznych: do filmu *Le Profane (Amator)* Krzysztofa Kieślowskiego z 1979 roku i *1901 Children on Strike (Wizja lokalna 1901)* Filipa Bajona z 1980 roku – oba autorstwa Andrzeja Pągowskiego – oraz *Le Chevalier (Rycerz)* Lecha J. Majewskiego z 1980 roku autorstwa Franciszka Starowieyskiego.

Kilka plakatów anonsuje filmy będące ekranizacją powieści. Jednym z ciekawszych jest jugosłowiański plakat *Karijera Nikodema Dizme* do polskiego filmu *Nikodem Dyżma* Jana Rybkowskiego, nakręconego w 1956 roku na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, z gwiazdą polskiego przed- i powojennego kina Adolfem Dymszą w roli głównej. Plakat, którego autor podpisał się inicjałami A.L., przedstawia rysunkowy portret głównego bohatera w otoczeniu pięknych, roześmianych kobiet.

Plakat z 1952 roku autorstwa Józefa Mroszczaka reklamuje francuski film zrealizowany na podstawie *Nędzników* Victora Hugo. Nowsze produkcje anonsują: czarno-biały plakat Mieczysława Wasilewskiego z roku 1985 do *Honoru Prizzich* (film zrealizowany na podstawie powieści Richarda Condon) oraz plakat Jakuba Erola do *Imienia róży*, ekranizacji powieści Umberto Eco.

Filmy zagraniczne reklamuje jeszcze kilka zakupionych plakatów. Najwięcej jest zapowiadających filmy amerykańskie: *Błękitny grom* – plakat z 1984 roku autorstwa Wiesława Walkuskiego, *Spokojnie, to tylko awaria...* – plakat Zygmunta Górnowicza z 1984 roku, *Tootsie* – plakat z 1984 roku autorstwa Wiesława Walkuskiego i *Czule słówka* – plakat Andrzeja Pągowskiego z 1985 roku.



Dwa afisze z 1950 roku wykonano do filmów radzieckich: *Droga do sławy* („film mówiony po polsku”) – kolorowy plakat autorstwa Jana Mucharskiego z rysunkiem zamysłonej kobiety stojącej przed lokomotywą – oraz *Wesoły jarmark (Kubańscy Kozacy)* – kolorowy plakat przedstawiający trzech uśmiechniętych kozaków i dwóch jeźdźców – autorstwa radzieckiego artysty A. Szamasza. Z 1952 roku pochodzi plakat do filmu *Na dnie* autorstwa Wojciecha Fangoora, przedstawiający starca osłaniającego dłonią płomień świecy. Dwa plakaty anonsują filmy produkcji NRD: *Burmistrz Anna* – plakat Witolda Chmielewskiego z 1951 roku – i *Je t'aime, chérie* – plakat z 1988 roku autorstwa Jana Młodożeńca. Wśród zakupionych afiszy są także: barwny plakat z 1949 roku, autorstwa Stefana Bernacińskiego, do czechosłowackiego filmu *Jan Rohacz z Dube*, oraz Waldemara Świerzego z 1984 roku do angielskiego filmu *Greystoke – legenda Tarzana, władcy małp*.

Maria Ziober

Polska percepcja Niemiec

IV Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej

Wizerunek Niemiec i Niemców w świadomości Polaków przybliżyły gościom Biblioteki Narodowej dwa wydarzenia – wystawa „Między obcością a bliskością. Polacy–Niemcy” i IV Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej „Ciągłość i zmiana – polskie widzenie Niemiec”. To interesujące zestawienie dwóch różnych imprez kulturalnych, połączonych miejscem i tematyką, pozwoliło na nowo przemyśleć obecność krajów ościennych w pamięci i świadomości Polaków.

Wszystkim ekspozycjom z cyklu „Nasi sąsiedzi – nowe spojrzenie”, do których należy także wystawa „Między obcością a bliskością. Polacy–Niemcy” (listopad 2005-luty 2006), towarzyszy nieśląbnące zainteresowanie odbiorców zarówno w Polsce, jak i za granicą. Tworząc z polskiego dorobku piśmienniczego rodzaj metaforycznego lustra, ekspozycje te umożliwiają Polakom refleksję nad własnym widzeniem otaczających ich kultur, równocześnie pozwalają naszym sąsiadom przejrzeć się w stworzonym przez nas ich wizerunku.

Funkcjonowanie wystaw objaśnił w otwierającym sympozjum wystąpieniu dyrektor Biblioteki Narodowej, Michał Jagiełło, opisując, w jaki sposób łączą one prezentację oddziaływania kulturowego sąsiadów na świadomość Polaków z analizą i interpretacją słowa pisanego i dokumentów wizualnych. Do istotnych składników polskiego obrazu „sąsiadów” należą – podobnie jak w innych kulturach – archetypy i mity założycielskie. Składają się one na niesformalizowaną, lecz długotrwałą narrację historyczną, która w niezwykle silnym stopniu oddziałuje na świadomość mieszkańców dane-

go kraju. Czasem archetypy historyczne bywają powielane świadomie; kiedy indziej konfrontacja z nimi sprawia, że ulegają utrwaleniu, lecz w postaci „negatywu”. Ich znaczenie wyraźnie widać w odniesieniu do dłuższych okresów historii: przez wszystkie etapy dziejów stwierdzić można znaczny stopień ciągłości, obrazujący trwanie pamięci danego społeczeństwa. Jednocześnie poszczególne archetypy ewoluują, mity zmieniają postać i są aktualizowane przez kolejnych opowiadających.

Do takich właśnie głębokich poziomów świadomości zbiorowej nawiązują wystawy z cyklu „Nasi sąsiedzi – nowe spojrzenie”. Równocześnie, ponieważ „obraz Innego” jest uniwersalnym tworem obecnym w każdej kulturze, dalszym zamierzeniem wystaw jest przedstawienie tych samych zjawisk, mających miejsce „po drugiej stronie”, u „sąsiadów”. Dotykając w ten sposób jednej z najważniejszych cech ludzkiej tożsamości, grupowej identyfikacji, wystawy z serii „Nasi sąsiedzi” w nieuchronny sposób przywołują głębokie pokłady emocji, zachęcając zwiedzających do reakcji na prezentowane wizje „Innego”. Choć istnienie mitów i archetypów nie

ulega wątpliwości, ich manifestacje w konkretnych wytworach kulturowych zawsze prowadzą do rozbieżnych interpretacji, wynikające zaś z nich wnioski niekoniecznie muszą być jednoznaczne. Niezwykle cenne jest więc, że tym razem wystawie towarzyszyło również sympozjum. Dzięki niemu zwiedzający ekspozycję mieli szansę odnieść się do poruszonych przez nią spraw, dla których w innych okolicznościach brakowałoby właściwego forum dyskusyjnego.

Stosownie dla wydarzenia odbywającego się w Bibliotece Narodowej, pierwsze wystąpienie sympozjum poświęcone było kontaktom polsko-niemieckim na płaszczyźnie bibliotekarskiej – o współpracy Biblioteki Narodowej z niemieckimi instytucjami kultury po 1989 roku opowiedziała Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska.

Współpraca ta rozpoczęła się w latach sześćdziesiątych XX wieku regularną wymianą publikacji. Obecnie, wobec innych możliwości nabywania nowości wydawniczych, udział tej formy współpracy zmalał, choć nadal ma istotne znaczenie, m.in. dla działów slawistycznych niektórych bibliotek niemieckich. Po 1989 roku we wspólnych kontaktach pojawiło się zjawisko przekazywania polskim bibliotekom darów rzeczowych, co pozwoliło na uzupełnienie niemieckojęzycznych zbiorów księżnicy. W 1991 i 1993 roku fundusze przekazane przez Fundację Volkswagena dały dwudziestu bibliotekom naukowym w Polsce możliwość zakupu publikacji i wyposażenia. Także w następnych latach przy różnych okazjach strona niemiecka przekazywała dary

książkowe – darczyńcami było np. Federalne Ministerstwo Nauki i Edukacji (od 1994 roku) czy Alfred Krupp von Bohlen und Halbach Stiftung wraz ze Staatsbibliothek zu Berlin–Preussischer Kulturbesitz (w 2004 roku).

Kolejnym rozdziałem współpracy były spotkania bibliotekarzy. Wyjazdy i spotkania robocze – wśród których wymienić można wizytę dyrektorów czolowych polskich bibliotek naukowych w Niemczech w 1991 roku oraz rewizytę ich niemieckich kolegów w Polsce rok później – ułatwiały wzajemne poznanie i pozwalały na stopniowe przezwyciężanie nieufności. Pomocne okazały się również wspólnie realizowane projekty badawcze – efektem jednego z pierwszych, w którym wzięła udział również Biblioteka Narodowa, było monumentalne, wielotomowe dzieło *Handbuch der Deutscher historischer Buchbestände in Europa*, zainicjowane przez wybitnego niemieckiego bibliotekoznawcę, prof. Bernharda Fabiana (tom opracowany przez uczonych z Polski ukazał się w 1996 roku).

Kolejnym etapem współpracy naukowej był projekt „Ochrona wspólnego dziedzictwa kulturowego. Mikrofilmowanie zabytków piśmiennictwa z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego” (1998-2002). Zainicjowany przez Fundację Roberta Boscha, obejmował opracowanie katalogowe starych druków i druków okolicznościowych wydawanych od XVI do XVIII wieku na terenach pogranicza – Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich – a także czasopism dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych publikowanych na tym obszarze. W ramach tego cennego projektu zmicrofilmowano, skatalogowano i opracowano ponad 40 000 starych druków, z czego ponad 19 000 w samej Bibliotece Narodowej. Jak podkreślił jeden z kierowników projektu, prof. Hartmut Weber, oprócz efektów ściśle naukowych, inicjatywa ta pozwoliła uczonym z obu krajów lepiej

poznać metody pracy drugiej strony, przyczyniając się do pogłębienia zaufania.

We wzajemnych kontaktach ważną rolę odgrywają także wystawy i konferencje. Pod tym względem od 2000 roku udział kultury niemieckiej i niemieckojęzycznej w życiu kulturalnym i naukowym Biblioteki Narodowej był niezwykle owocny – począwszy od sympozjów i konferencji naukowych (na przykład organizowanych we współpracy z Goethe-Institut), przez spotkania poświęcone pisarzom, po pokazy książek i wystawy.

Do najważniejszych w ostatnim czasie wydarzeń kulturalnych należała wystawa „Między obcością a bliskością. Polacy–Niemcy”. Opowiedział o niej w drugim wystąpieniu symposium jej twórca i współorganizator, przewodniczący Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, Robert Traba.

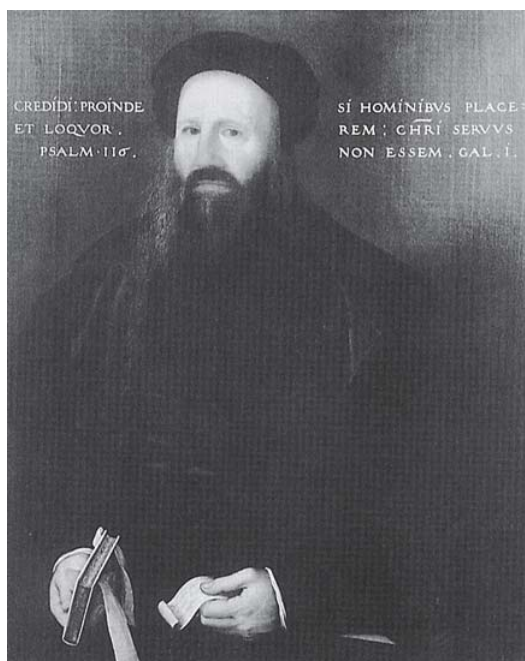
Kluczem do interpretacji polskiego widzenia Niemiec i Niemców stała się dla twórcy ekspozycji teza czeskiego filozofa i antropologa Ernesta Gellnera, w myśl której *to nie narody tworzą nacjonalizmy (rozumiane jako idee narodowe), lecz nacjonalizmy konstruują narody*. Koncepcja ta umożliwiła, w założeniu organizatorów, rozbitcie utrwalonego w Polsce unitarnego, „monolitycznego wizerunku sąsiedztwa” – przekształcając „narodową” koncepcję historii z czynnika wyznacającego zakres i tematykę badań kulturowych, w odrębny temat analizy: *Naród nie jest wartością daną po wsze czasy, niezmienną, wieczną. Jest wręcz odwrotnie. Narody są konstruowane [...] są wspólnotą wyobrażoną, wykorzystującą mity, tradycje, wspólnotę języka*.

Dążąc do przełamania ciężkiego nad myśleniem o wspólnych dziejach stereotypu konfliktów i „odwiecznej wrogości” Polaków i Niemców, wystawa została oparta na koncepcji historii jako ciągu spotkań – dynastycznych, społeczno-kulturowych, kultu-

ralnych, gospodarczych i państwowo-politycznych – ułożonych chronologicznie i wkomponowanych w przestrzeń wystawy. Ich uzupełnieniem stały się „kapsuły”, kontrastujące zdarzenia i wyobrażenia, w szczególności sposób przybliżające „często na przekór utrwalonym stereotypom” polską recepcję Niemiec i Niemców. I tak, np. scena z późnośredniowiecznego drzeworytu, przedstawiająca księcia Henryka Brodatego wraz z małżonką, św. Jadwigą Śląską (wywodzącą się z bawarskiego rodu von Andechs), została skontrastowana – jako przykład udanego partnerstwa polsko-niemieckiego, które zainicjowało okres rozwoju gospodarczego – z postacią Jana Długosza, uważanego za twórcę jednej z pierwszych i najbardziej efektywnych antyniemieckich narracji w kulturze polskiej: kronikarskiej relacji o bitwie pod Grunwaldem.

Przyjmując za punkt wyjścia założenia ekspozycji w BN, można było zauważyć, że jakby na przekór zapewnieniom jej autora, Roberta Traby, o dezaktualizacji unitarnego, „nacjonalistycznego” spojrzenia na Niemcy, uczestnicy otwartej po jego wystąpieniu debaty panelowej – prof. Hubert Orłowski, prof. Marek Zybur, dr Kazimierz Wójcicki oraz red. Gerhard Gnauck – w dość niewielkim stopniu nawiązywali do problemów wewnętrznego, geograficznego, kulturowego i ekonomicznego zróżnicowania sąsiada, co może budzić pewną obawę, że nawet wśród elit intelektualnych kwestie te mają w dalszym ciągu marginalne znaczenie dla polskiego widzenia Niemiec. Wbrew oczekiwaniom, tematem, który zdominował dyskusję panelową, nie był, na przykład, podział i ponowne zjednoczenie Niemiec ani współczesne zagadnienia gospodarcze czy problematyka Niemiec jako państwa wielonarodowościowego, lecz niemiecki i polski stosunek do II wojny światowej i kwestia wysiedlenia

mniejszości niemieckiej w pierwszych latach powojennych. Padające co chwila w debacie odniesienie do „Niemców”, sprawiało zatem wrażenie, że słuchacz mimo wszystko znalazł się raczej wśród owych monolitycznych „kamiennych bloków” unitarnej wizji sąsiedztwa, niż wśród „porzucanych puzzli”, które w zapowiedzi organizatorów wystawy miałyby to dawniejsze widzenie zastąpić.



Portret Jana Łaskiego – fragment ekspozycji „Między obcością a bliskością. Polacy–Niemcy”

Interesującym szczegółem, który mógłby naprowadzić dyskutantów i gości ekspozycji na trop niemieckiej różnorodności, jest – w kontekście historii dawniejszej – postać nieco prowokacyjnie zaprezentowanego na wystawie polskiego protestanta Jana Łaskiego *vel* a Lasco symbolizującego, jak wynika z towarzyszącego portretowi podpisu, „spotkanie polskiej myśli chrześcijańskiej z myślą niemiecką”. Prowokacyjnie – choć raczej jedynie dla wtajemniczonych – ponieważ osoba Jana Łaskiego znacznie silniej aniżeli z Niemcami (krajem, który w postaci obecnej powstał zasadniczo dopiero w połowie XIX wieku) związana jest z pogranicznym regionem, w którym ów pionier

Reformacji przez pewien okres swego życia działał. Była nim Wschodnia Fryzja, autonomiczne księstwo ze stolicą w Emden, znajdujące się wówczas pod silnym wpływem kulturowym nie tylko obszarów Dolnej Saksonii, lecz także (a może przede wszystkim) dzisiejszego sąsiada Niemiec – Holandii.

Jan Łaski, należąc do kalwińskiego nurtu Reformacji, utrzymywał bliskie kontakty ze współwyznawcami z Niderlandów. W pierwszej fazie swej działalności w Emden (ok. 1544 roku), gdzie znalazł się na zaproszenie lokalnej władczyni, księżniczki Anny, skupił się Łaski, jak pisze brytyjski badacz dziejów Niderlandów Jonathan Israel, na walce doktrynalnej zarówno z katolikami, jak i protestancką konkurencją – luteranami, mennonitami i anabaptystami (osiągając nawet delegalizację tych ostatnich) – a założona przez niego w Emden rada kościelna (*Kirchenrat*) stała się w późniejszych latach modelem dla twórców konsystorza Kościoła Reformowanego w Niderlandach. Również w Londynie, dokąd udał się w wyniku pogorszenia klimatu politycznego w Emden (i chwilowej przewagi frakcji luteranckiej), ściśle współpracował na polu teologicznym z uchodźcami z Niderlandów, uczestnicząc w tworzeniu doktryny i porządku kościelnego wzorowanego na nauczaniu Kalwina. W tym względzie należy uznać działalność Łaskiego w Emden za bliższą tradycji protestanckiej na terenach dzisiejszej Holandii, gdzie kalwinizm stał się z czasem religią państwową, aniżeli przeważnie luteranickiemu, ewangelickiemu protestantyzmowi niemieckiemu.

Gdy Łaski powrócił do Emden, po kolejnej zmianie konstelacji politycznej w 1552 roku, zastał miasto jeszcze wyraźniej manifestujące swój charakter kulturowo-pogranicza: [...] *liczba ludności i znaczenie komercyjne wzrosły znacznie dzięki napływowi kupców i żeglarzy, a także uchodźców reli-*

*gijnych z habsburskich Niderlandów, zacieśniając i tak bliskie związki między tym miastem a nadmorskimi obszarami Holandii.*¹ Kalwinizm Jana Łaskiego nie jest więc wcale jednoznaczny świadectwem szesnastowiecznego protestantyzmu niemieckiego, choć dopiero z perspektywy dalszego sąsiada można zauważyć złożoność ówczesnych podziałów konfesyjnych i terytorialnych.

Temat ewolucji znaczenia II wojny światowej w najnowszej historiografii polskiej i niemieckiej niemal całkowicie zdominował debatę sympozjum, kierując ją ku czasom, które dla wielu osób w Polsce i Niemczech mają coraz mniej wspólnego z bezpośrednim, osobistym doświadczeniem. Debacie tej towarzyszyły również wątki poboczne – dr Kazimierz Wójcicki przedstawił różnice w technikach komunikacji interpersonalnej stosowanych przez Polaków i Niemców; prof. Hubert Orłowski omówił niemiecki stereotyp „Polnische Wirtschaft”; prof. Marek Zyburza opowiedział o niemieckim postrzeganiu Polski i Polaków. Dyskutanci zauważali problemy ze strony polskiej, które przyczyniają się do porażek w negocjacjach i sporach dotyczących historii. Stawiając tezę o zasadniczych różnicach między hierarchiami wartości stosowanymi przez Polaków i Niemców, analizowali polsko-niemieckie debaty o kulturze w kategoriach sporu aksjologicznego.

Wśród przywoływanych przez uczestników debaty panelowej obrazów niemieckości – na przykład symboli ikonograficznych wymienionych przez prof. Orłowskiego: katedry w Kolonii, prasy Gutenberga, postaci Lutra, Bacha, Kanta, Goethego, prac Kandinsky’ego i volkswagena garbusa – zabrakło jednak (za wyjątkiem odbudowanego gmachu Reichstagu), jak się wydaje, bardziej konkretnych odniesień do najnowszej

¹J. Israel *The Dutch Republic, Its Rise, Greatness and Fall 1477-1806*, Oxford 1998, s. 102-103.

Eurobiblioteki Ziemi Lubuskiej

15 marca 2006 roku w Bibliotece Narodowej odbyła się kolejna z cyklu organizowanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa BN konferencji, poświęconych bibliotekom działającym w regionach przygranicznych, w ramach struktur euroregionalnych. Tym razem tematem spotkania była transgraniczna współpraca polskich i niemieckich bibliotek województwa lubuskiego oraz sąsiedniej Brandenburgii. Gośćmi BN i współorganizatorami konferencji „Biblioteki Ziemi Lubuskiej a współpraca euroregionalna” byli przedstawiciele bibliotek publicznych z Gorzowa Wielkopolskiego, Zielonej Góry i Słubic, a także bibliotek naukowych ze Słubic i Frankfurtu nad Odrą oraz Polsko-Niemieckiego Centrum Dokumentacji i Mediów.

niemieckiej historii, polityki czy życia literackiego. Dość zastanawiające było pominięcie przez dyskutantów tematu odzwierciedlenia w polskiej świadomości istnienia przez prawie pół wieku dwóch państw niemieckich (jedynie przelotnie zasignalizowanego na wystawie hasłem „dobrych i złych Niemców”) czy też niepoddanie analizie polskiej recepcji upadku muru berlińskiego i konsekwencji procesu zjednoczenia. Przede wszystkim jednak wątpliwości może budzić niedostrzeżenie lub umniejszenie znaczenia własnych wewnątrzniemieckich rozliczeń z historią najnowszą, w tym z historią NRD – debat, których być może nie należałoby oddzielać od wielokrotnie przez dyskutantów podkreślanych problemów „dyskursu wypędzenia” i powolnego przewartościowywania, ze strony naszych sąsiadów, dotychczasowych ocen II wojny światowej.

Podsumowując treść IV Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej „Ciągłość i zmiana – polskie widzenie Niemiec”, zorganizowanego równoległe z wystawą „Między obcością a bliskością. Polacy–Niemcy”, trzeba podkreślić, że nie było ono zamierzone jako kompleksowa próba przedstawienia relacji polsko-niemieckich, lecz przede wszystkim miało stanowić inspirację do rozważań i refleksji. Cel ten został z powodzeniem osiągnięty. Wiele tematów, które znalazły się nieco w cieniu, zostanie być może dokładniej zbadanych przy okazji przyszłych wystaw i konferencji, lecz myśl o polskim obrazie sąsiadów i metodologia towarzysząca sympozjum i wystawie powinny stanowić stałą inspirację przy kolejnych spotkaniach organizowanych w narodowej księżnicy.

Marcin Polkowski

Na obszarze obecnego województwa lubuskiego od 1993 roku funkcjonują obok siebie dwa międzynarodowe związki regionów przygranicznych: Pro-Europa-Viadriana oraz Sprewa-Nysa-Bóbr. Euroregion Pro-Europa-Viadriana (od łacińskiej nazwy regionu Nadodrza), obejmujący łącznie obszar niemal 10 000 km², po stronie polskiej zrzesza 29 gmin, głównie z terenów dawnego województwa gorzowskiego (powiaty gorzowski, słubicki, międzyrzecki, sulęciński i strzelecko-drezdecki), po stronie niemieckiej zaś powiaty Märkisch Oderland i Oder-Spree oraz miasto Frankfurt nad Odrą. Polskie biura euroregionu mieszczą się w Gorzowie Wielkopolskim i Słubicach, niemieckie – we Frankfurcie nad Odrą.

Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr liczy prawie 11 000 km² i obejmuje po stronie polskiej ponad 50 stowarzyszonych gmin, głównie z powiatów byłego województwa zielonogórskiego (zielonogórski, żarski, żagański, nowosolski, krośnieński, świebodziński) oraz, po stronie niemieckiej, powiat Spree-Neiße (z miastami Guben,

Cottbus i Spremberg). Biura tego euroregionu od początku mieszczą się w polskiej i niemieckiej części aglomeracji Gu-ben – Gubin, po wojnie podzielonej granicą, a od kilku lat stanowiącej wzorcowy przykład realizacji idei Euromiasta (*Europastadt*) – miasta ponad granicami.

Oczywiście, funkcjonowanie na terenach województwa lubuskiego i Brandenburgii dwóch euroregionów wcale nie wyznacza sztywnych ram współpracy dla bibliotek oraz innych instytucji kulturalnych i naukowych po obydwu stronach Odry. Jak mogli się przekonać uczestnicy konferencji, większość transgranicznych inicjatyw podejmowana jest wspólnie, zarówno na poziomie regionalnym, jak i euroregionalnym, a niejednokrotnie przekracza granice samych euroregionów.

Konferencję otworzył dyrektor Biblioteki Narodowej, Michał Jagiełło, a pierwsza część obrad została poświęcona partnerskim instytucjom z dwóch znaczących ośrodków Euroregionu Pro-Europa-Viadriana: Frankfurtu nad Odrą i Słubic. O kluczowej roli obydwu przygranicznych miast



Siedziba Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie

w rozwijaniu współpracy polsko-niemieckiej w tym regionie przesądza już samo ich usytuowanie – Frankfurt i Słubice sąsiadują ze sobą przez graniczny most nad Odrą, a do 1945 roku stanowiły jedną aglomerację. Powodzenie tej współpracy jest w dużej mierze zasługą prezentowanych na konferencji partnerskich placówek z obydwu stron Odry, *nota bene* w tym roku niemal jednocześnie obchodzących swoje jubileusze – biblioteki Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie (świętującego rocznicę pięćsetlecia powstania), biblioteki Collegium Polonicum w Słubicach (dziesięciolecie działalności), Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Słubicach (działa od

sześćdziesięciu lat) oraz Miejskiej i Regionalnej Biblioteki we Frankfurcie (założona sto lat temu).

Sąsiadujące przez most na Odrze biblioteki – Europejskiego Uniwersytetu Viadrina oraz Collegium Polonicum w Słubicach – przedstawili dyrektorzy partnerskich placówek, dr Hans-Gerd Happel oraz Grażyna Twardak. Dziesięcioletnia współpraca dwóch bibliotek naukowych, których siedziby oddalone są od siebie o zaledwie 500 metrów, jest już tak dalece zaawansowana, że można mówić o powstaniu wyjątkowego binacjonalnego systemu bibliotecznego. Specyfika tego modelu transgranicznej integracji bibliotek

jest oczywiście pochodną programowej współpracy macierzystych uczelni, również zaprezentowanych przez prelegentów.

Europejski Uniwersytet Viadrina, założony w 1991 roku, nawiązuje bezpośrednio do tradycji działającego w latach 1506-1811 pierwszego brandenburskiego uniwersytetu Alma Mater Viadrina. Uniwersytet ma charakter europejski nie tylko z nazwy: wśród 5000 studentów 40% to obcokrajowcy z 75 krajów, a ponad 30% stanowią wśród nich studenci z Polski. Rektorem tej uczelni już drugą kadencję pozostaje dr Gesine Schwan, w 2004 roku kandydująca na urząd prezydenta Niemiec, obecnie koordynator niemieckiego rządu ds. kontaktów z Polską.

Powstanie Collegium Polonicum w Słubicach jest efektem międzynarodowej współpracy Europejskiego Uniwersytetu Viadrina z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zadaniem tej polsko-niemieckiej placówki naukowo-badawczej jest rozwijanie naukowych i kulturalnych kontaktów pomiędzy obydwojma krajami, co znajduje odzwierciedlenie w realizowanych w Collegium Polonicum programach dydaktycznych i badawczych. Ich prowadzenie wspiera Biblioteka Collegium Polonicum, mająca charakter biblioteki naukowej, służącej zarówno studentom i pracownikom trzech partnerskich uczelni, jak też mieszkańcom regionu. Obecnie Biblioteka Collegium Polonicum ma w swoich zbiorach około 40 000 woluminów, 5000 egz. innych mediów oraz 220 tytułów prenumerowanych czasopism i jest dużo mniej zasobna od partnerskiej biblioteki Uniwersytetu Viadrina, której zbiory liczą już około 500 000 woluminów, 150 000 egzemplarzy innych mediów, 1200 tytułów czasopism bieżących oraz tyle samo prenumerowanych w wersji elektronicznej. Trzeba jednak dodać, że Biblioteka Collegium Polonicum, o kilka lat młodsza od biblioteki Uniwersytetu Viadrina,



Budynek główny Collegium Polonicum w Słubicach

dopiero z początkiem 2001 roku otrzymała własną siedzibę – nowoczesny sześciokondygnacyjny gmach wybudowany z funduszy polskich, niemieckich i unijnych, który ma pomieścić 500 000 woluminów.

Te dysproporcje nie są zresztą zbyt dotkliwe dla bibliotek położonych w tak bliskim sąsiedztwie, prowadzących wspólną politykę gromadzenia zbiorów i w praktyce funkcjonujących na zasadzie naczyń połączonych. Obydwa księgozbiory są skatalogowane w niemieckim systemie bibliotecznym SIS i wspólnie prezentowane w Sieci poprzez zintegrowany katalog OPAC (obejmujący również katalog komputerowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza), wykorzystywany również do zamawiania przez internet książek w obydwu placówkach (przewożonych specjalnym autobusem). Ponadto opracowanie rzeczowe obydwu księgozbiorów prowadzone jest według jednolitej klasyfikacji RVK – Regensburskiej (Ratybońskiej). Dzięki temu od początku 2001 roku Biblioteka Collegium Polonicum uczestniczy, jako jedyna obca biblioteka, we wspólnym katalogu bibliotek uniwersyteckich i naukowych sieci berlińsko-brandenburskiej KOBV (Kooperativer Bibliotheksverbund Berlin-Brandenburg), umożliwiającym jednoczesny dostęp do za-

sobów wszystkich bibliotek członkowskich.

Wzorcowym przykładem współpracy między Collegium Polonicum a Uniwersytetem Viadrina jest Archiwum Tłumaczy. W 2002 roku Uniwersytet Viadrina otrzymał archiwum Karla Dedeciusa, słynnego tłumacza i propagatora literatury polskiej w Niemczech, założyciela i pierwszego dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt, z przeznaczeniem dla Collegium Polonicum. Jego zbiory, obejmujące m.in. księgozbiór liczący około 500 tomów, 150 segregatorów z korespondencją oraz kolekcję obrazów, stały się zaczątkiem Archiwum Tłumaczy, które w 2005 roku dodatkowo wzbogaciło się o archiwum zmarłego w tymże roku tłumacza i poety, Henryka Bereski.

Zbiory Archiwum Karla Dedeciusa opracowywane są w niemieckim systemie Kalliope (<http://kalliope.staatsbibliothek-berlin.de>) prowadzonym przez Bibliotekę Państwową w Berlinie, w którym uczestniczy około 150 instytucji, bibliotek, archiwów i muzeów. Kalliope to otwarty system informacyjny obejmujący zbiory archiwalne i manuskrypty, pełniący również funkcję centralnego katalogu rękopisów. Jest on zarazem częścią europejskiego katalogu internetowego MALVINE (*Manuscripts*

and Letters via Integrated Networks; www.malvine.org).

Kolejnym owocem współpracy słubickiego Collegium Polonicum, frankfurckiego Europejskiego Uniwersytetu Viadrina oraz poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza jest zaprezentowane na konferencji przez Celinę Kwiatek-Mack kierowane przez nią Polsko-Niemieckie Centrum Dokumentacji i Mediów w Słubicach. Ten założony w 2002 roku ośrodek informacyjno-dokumentacyjny stanowi integralną część Europejskiego Centrum Naukowego, polsko-niemieckiej instytucji finansowanej ze środków UE w ramach projektu Interreg III. Centrum w Słubicach służy zarówno ofertą informacyjną w zakresie wyszukiwania adresów instytucji i urzędów po obydwu stronach Odry, jak i doradztwem czy pomocą w docieraniu do źródeł informacji naukowej, kulturalnej, gospodarczej, na temat wydarzeń historycznych bądź aktualnych, tak w Polsce jak w Niemczech, szczególnie o zasięgu regionalnym. Ponadto wyszukuje fachowe informacje w prasie i internecie na określony temat i sporządza ich zestawienia. Oferta informacyjna centrum jest stale prezentowana i rozbudowywana na internetowej stronie Centrum. Od września 2005 roku ośrodek, za pośrednictwem Biblioteki Berlińskiej (Staatsbibliothek zu Berlin), uczestniczy w słynnym międzynarodowym serwisie informacyjnym QuestionPoint prowadzonym w internecie przez Online Computer Library Center i Bibliotekę Kongresu. O wzrastającym zainteresowaniu ofertą Centrum świadczy liczba bezpośrednich odwiedzin użytkowników usługi „Ask a Librarian” (Spytaj bibliotekarza) z różnych stron świata (w roku 2005 – 352 000 osób); ponadto w każdym miesiącu realizowanych jest ponad 20 indywidualnych kwerend.

Pierwszą część konferencji zamknęła Maria Chylińska, dyrektor, obchodzącej 60. rocznicę działalności, Biblioteki Publicznej Miasta



Wnętrze biblioteki
Collegium
Polonicum

i Gminy w Słubicach. W swoim referacie przedstawiła działalność kierowanej przez siebie placówki oraz współpracę z Miejską i Regionalną Biblioteką we Frankfurcie. Realizuje się ona na różnych polach, począwszy od obsługi czytelników niemieckich w Słubicach i polskich we Frankfurcie, poprzez wspólne projekty, sympozja i narady, udział w konkursach i spotkaniach autorskich, włączanie do polsko-niemieckiej współpracy bibliotekarskiej placówek oświatowych, a kończąc na wspólnym uczestnictwie w wydarzeniach kulturalnych związanych z regionem, między innymi w Polsko-Niemieckich Wiosnach i Jesieniach Literackich, wystawach o pisarzach. Szczególne znaczenie obydwie biblioteki przywiązują do wspólnych inicjatyw na rzecz czytelników dziecięcych.

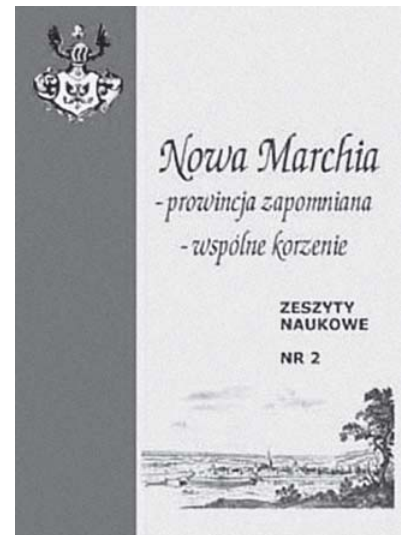
Biblioteka w Słubicach stara się również upowszechniać czytelnictwo książki polskiej poza granicami kraju. Współorganizuje polską bibliotekę zakładową przy niemieckim kombinacie hutniczym w Eisenhuttenstadt, gdzie sporą część załogi stanowią Polacy, pomaga w zakupie polskich książek dla placówek więziennych w Niemczech, a obecnie przygotowuje zestawy książek dla bibliotek w innych regionach zamieszkałych przez większe skupiska Polaków.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na Słubickie Spotkania Bibliotekarzy i Księgarzy organizowane przez słubicką bibliotekę wspólnie z Biblioteką Collegium Polonicum, które z roku na rok angażują coraz szersze kręgi ważniejszych instytucji w całym Euroregionie Pro-Europa-Viadriana. Pierwsza edycja Spotkań odbyła się w kwietniu 1999 roku dla uczczenia Światowego Dnia Książki, z udziałem bibliotekarzy, księgarzy oraz wydawców z rejonu Słubic i Frankfurtu. W ciągu siedmiu lat trwania tej imprezy odbyło się wiele wykładów, konferencji polsko-niemieckich, w których uczestniczyły znane osobistości świata kultu-

ry, książki, nauki (między innymi Henryk Bereska, rektorzy Uniwersytetu Viadrina i UAM, dyrektorzy bibliotek wojewódzkich i archiwów oraz dziennikarze regionalnych mediów).

W drugiej części konferencji Grażyna Kostkiewicz-Górska z Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Gorzowie Wielkopolskim, jednym z dwóch stołecznych miast województwa lubuskiego, a zarazem jednym z ośrodków Euroregionu Pro-Europa-Viadriana, zaprezentowała referat o działaniach podejmowanych przez biblioteki na rzecz tworzenia i umacniania euroregionalizmu kulturowego.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Gorzowie Wielkopolskim może się pochwalić działaniami na rzecz przybliżenia zawikłanych dziejów Ziemi Lubuskiej poprzez stworzenie forum wymiany poglądów oraz wyników badań polskich i niemieckich historyków i regionalistów. W roku 2003 Biblioteka rozpoczęła organizowanie sesji popularnonaukowych pod hasłem „Nowa Marchia – prowincja zapomniana”. Projekt ten, chyba jako pierwszy w Polsce, odważnie podjął niełatwe zadanie przypomnienia dziejów organizmu politycznego władającego ziemią gorzowską od drugiej połowy XIII wieku. Projekt uzyskał finansowe wsparcie Fundacji Brandenburskiej z siedzibą w Fürstenwelde, która z czasem stała się partnerem całego przedsięwzięcia. Kolejne sesje odbywają się w cyklach miesięcznych, z przerwą wakacyjną, i są wspierane przez Fundusz Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz ze środków unijnego Programu PHARE. W sesjach uczestniczyli ze strony polskiej m.in.: przedstawiciele nowego oddziału Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim, Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim, Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Zielonogórskiego, ze strony niemieckiej zaś przedstawiciele Uniwersytetu w Poczdamie, Uniwersytetu Humboldta i Wolnego



Uniwersytetu z Berlina czy Brandenburskiego Krajowego Urzędu Konserwatorskiego.

Tematem kolejnych sesji były dzieje Nowej Marchii – jej władcy, działania wojenne prowadzone na jej terenie, architektura Gorzowa, herby miast regionalnych czy historia Kościoła w regionie. Zajmowano się również kształtowaniem się na Ziemi Lubuskiej społeczeństwa wielokulturowego po II wojnie światowej, stosunkami polsko-niemieckimi oraz powojennymi dziejami Gorzowa. Wszystkie referaty z sesji są publikowane w „Zeszytach Naukowych WiMBP w Gorzowie Wielkopolskim” pod tytułem *Nowa Marchia – prowincja zapomniana – wspólne korzenie*. Dotychczas biblioteka wydała cztery numery „Zeszytów”, w tym trzy w wersji polskiej i niemieckiej, a wszystkie spotkały się ze sporym zainteresowaniem czytelników w obydwu krajach.

Na początku 2006 roku Biblioteka zainicjowała nową serię wydawniczą Z Dziejów Regionu Lubuskiego, której pierwszym wydawnictwem był tom materiałów z konferencji „Joannici i ich mistrz Jan Maurycy von Nassau-Siegen (1604-1679)”, zorganizowanej przez Fundację Brandenburską oraz Stowarzyszenie „Educatio Pro Europa Viadrina”. Kolejną publikacją z serii będzie dwujęzyczna edycja dzieła prof. Edwarda Rymara ze Szczecina *Klucz do ziem*

polskich czyli dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich. Ponadto w ramach zbliżających się obchodów 750-lecia Gorzowa przygotowany jest *Słownik biograficzny twórców gorzowskich i landsberskich*.

Ostatni referat przeniósł uczestników konferencji do Zielonej Góry – drugiej stolicy województwa lubuskiego i siedziby polskiego biura Euroregionu Sprewa–Nysa–Bóbr. Referat zaprezentowała Maria Wasik, dyrektor tamtejszej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida.

Na wstępie prelegentka przypomniała, że sąsiadujące z dawnym województwem zielonogórskim ziemie po stronie niemieckiej stanowią tereny Łużyc Dolnych z głównym ośrodkiem w Chociebużu (Cottbus). Dlatego zielonogórska biblioteka podejmuje intensywne działania na rzecz ginącej kultury serbołużyckiej, m.in. organizując wystawy i spotkania autorskie z twórcami piszącymi w języku łużyckim: Marią Cornakec, Beno Budnarem, Merką Metową, Jurijem Łuślińskim. Równocześnie WiMBP przez całe lata 90. prowadziła owocną współpracę z Polsko-Niemieckim Biurem Literackim we Frankfurcie, wspólnie z nim organizując liczne imprezy literackie, m.in. międzynarodowe sym-

pozja poświęcone literaturze dziecięcej i młodzieżowej.

Zielonogórska biblioteka, wraz z obydwoma bibliotekami słubiczki, była organizatorem trzech międzynarodowych konferencji. Pierwsza, zorganizowana w 2001 roku dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury, poświęcona była sposobom pozyskiwania funduszy euroregionalnych na działalność biblioteczną. Uczestniczyło w niej kilkudziesięciu bibliotekarzy z obydwu stron Odry. Druga konferencja, „Nowe media w bibliotekach”, odbyła się w kwietniu 2004 roku i zgromadziła 80 przedstawicieli publicznych i naukowych bibliotek z sąsiedzkich euroregionów. Kolejna konferencja, „Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych”, w kwietniu 2005 zgromadziła ponad 90 uczestników w Polsce i Niemiec.¹ Dwie ostatnie konferencje zostały dofinansowane ze środków PHARE.

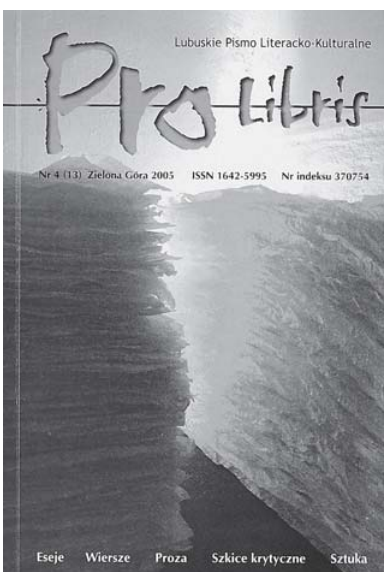
Od 2001 roku zielonogórska biblioteka jest wydawcą Lubuskiego Pisma Literackiego „Pro Libris”, będącego platformą prezentacji twórczości i wymiany myśli dla autorów z obydwu stron Odry. Opublikowano m.in. esej Henryka Bereski, poezję serbołużycką, twórczość regionalnych autorów polskich, polskie korespondencje z Berlina, a także teksty promujące krajobrazy regionalne. Od 2004 roku pismo jest dofinansowywane z funduszy PHARE i wydawane jako dwujęzyczny kwartalnik. Promocje kolejnych numerów odbywały się w różnych miastach województwa lubuskiego, a najbliższy numer będzie prezentowany po stronie niemieckiej, w bibliotece w Cottbus.

Maria Wasik przytoczyła również przykłady współpracy polsko-niemieckiej w mniejszych bibliotekach regionu. Pewne osiągnięcia w tym zakresie mają

przede wszystkim: Biblioteka Publiczna w Żarach, od sześciu lat współpracująca z Serbskim Centrum Kultury w Slepó (Schleife), Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Krośnie Odrzańskim, Biblioteka Miejska w Gubinie oraz Gminna Biblioteka w Brodach.

Na koniec tej, kolejnej już relacji z cyklu konferencji organizowanych przez IKiCz w Bibliotece Narodowej pod wspólnym tytułem „Biblioteki w Euroregionach”, warto podkreślić, że międzynarodowa współpraca biblioteczna na terenach przygranicznych nie zawsze ma tak intensywny charakter, jak w przypadku Ziemi Lubuskiej czy euroregionów prezentowanych poprzednio (Euroregion Nysa oraz Euroregion Karpaty). Co więcej, jak wynika z prezentacji osiągnięć regionalnych instytucji bibliotecznych podczas organizowanych przez IKiCz BN konferencji, taka współpraca nie zawsze musi być regułą. Pod koniec 2005 roku na monograficznej konferencji zaprezentowano historię i działalność znaczącego ośrodka regionalnego – Książnicy Pomorskiej w Szczecinie. Jej dyrektor, Lucjan Bobolewski, szeroko prezentując funkcjonowanie placówki w ramach polsko-niemiecko-szwedzkiego Euroregionu Pomerania, stwierdził, że początkowy entuzjazm bibliotekarzy zachodniopomorskich osłabł gdy okazało się, że w euroregionie z różnych względów, zarówno po stronie niemieckiej, jak i szwedzkiej brakuje partnerów chętnych do współpracy. W pierwszym przypadku z powodu wyludniania się terenów niemieckiego Pomorza i Meklemburgii, w drugim – przyczyną jest, paradoksalnie, zamożność szwedzkich bibliotek, które nie są zainteresowane w pozyskiwaniu funduszy Unii Europejskiej na partnerskie projekty. Właśnie mniejsze możliwości pozyskiwania funduszy unijnych są ceną za brak międzynarodowej współpracy, najbardziej dotkliwą dla bibliotek działających w euroregionach.

Sebastian Wierny



¹ Zob. E. Szydłowska *Instytucje książki w euroregionach. Konferencja w Zielonej Górze*, „Biuletyn Informacyjny BN” 2005, nr 2, s. 39-41.

Polsko-ukraińska współpraca bibliotekarska

Podczas kolejnego, piątego już Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej, zorganizowanego przez Bibliotekę Narodową pod hasłem „Gdzie jesteście, dokąd zmierzamy – stan polsko-ukraińskich stosunków kulturalnych”, podsumowano kilkunastoletnią współpracę obu państw w różnych obszarach kultury. Na temat polsko-ukraińskich kontaktów bibliotekarskich, w których na początku lat 90. nastąpił istotny zwrot, mówiła Hanna Łaskarzewska, kierownik Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN i członek zespołu ekspertów ds. zasobów bibliotecznych Międzyrządowej Komisji Polsko-Ukraińskiej ds. ochrony i zwrotu dóbr kultury. Przedstawiamy skrócony tekst tego wystąpienia.

Realizacja prac badawczo-dokumentacyjnych w bibliotekach ukraińskich była możliwa dzięki podpisaniu przez Bibliotekę Narodową (w okresie od sierpnia do listopada 1991 roku) czterech umów o współpracy z: Centralnym Archiwum Historycznym USRR we Lwowie, Lwowską Biblioteką Naukową imienia Wasyla Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy, Uniwersytetem Lwowskim im. Iwana Franki i jego Biblioteką Naukową, Państwową Biblioteką Naukową Ukrainy w Kijowie (obecnie Narodowa Parlamentarna Biblioteka Ukrainy). Wszystkie umowy zawarte zostały na czas nieokreślony. Punkt pierwszy każdego z podpisanych dokumentów brzmiał: *Obie umawiające się instytucje wzajemnie gwarantują sobie pełny dostęp do wszystkich swoich zbiorów.* Umowy obejmowały też wspólne inicjatywy badawcze, wystawiennicze, konferencje, wykonywanie mikrofilmów, kserokopii lub innych reprodukcji materiałów z własnych zasobów na życzenie partnera.

W sierpniu 1992 roku Biblioteka Narodowa w Warszawie podpisała piątą umowę, ze swoim najważniejszym partnerem na Ukrainie, Centralną Biblioteką Naukową Akademii Nauk Ukrainy (obecną Biblioteką Narodową Ukrainy im. W. I. Wernadskiego). Także w tej umowie punkt pierwszy gwarantował dostęp do zbiorów, rozszerzał go jednak na wszelkie źródła informacji o zasobach bibliotecznych, w tym katalogi i kartoteki. Nowym był punkt drugi, który brzmiał: *Zgodnie z obowiązującymi zasadami i w ramach możliwości obie biblioteki stwarzają odpowiednie warunki do pracy badawczej nad poznaniem i opracowaniem poloników na Ukrainie i ukraińców na terenie Polski.* Dzięki tym umowom narodowa księżnica wiedzie do dzisiaj prym wśród bibliotek polskich w kontaktach z bibliotekami ukraińskimi.

Od początku lat dziewięćdziesiątych starania o nawiązanie bliskiej współpracy z lwowską Biblioteką Naukową im. W. Stefanyka AN Ukrainy podejmował również wrocławski Zakład Na-

rodowy im. Ossolińskich. W marcu 1993 roku przedstawiciele obu bibliotek podpisali we Wrocławiu list intencyjny o współpracy w dziedzinie naukowej i w zakresie wymiany informacji na temat własnych zbiorów. Chociaż do realnej współpracy i podpisania stosownych porozumień doszło dopiero kilka lat później, to badacze publikowali ważne opracowania, które powstawały na podstawie nowych źródeł i badań archiwalnych¹. Autorzy ukraińscy i polscy często polemizują ze sobą². Nie zaszkodziło to jednak współpracy obu bibliotek przy mikrofilmowaniu i dygitalizowaniu lwowskich zbiorów.

W rezultacie polsko-ukraińskie doświadczenia w długofalowej współpracy ograniczają się głównie do czterech bibliotek ukraińskich i dwóch polskich oraz archiwum lwowskiego (z kijowskim nie mieliśmy podpisanej umowy). Co nie oznacza, że nie pracowaliśmy w wielu innych jeszcze placówkach bibliotecznych, choćby Charkowa czy Odessy.

Po nawiązaniu pierwszych kontaktów z bibliotekami ukraińskimi nasze działania objęły różne

¹ W Polsce zaliczyć do nich należy np. dwie prace Macieja Matwijowa z wrocławskiego Ossolineum: *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945-1948*, Wrocław 1996; *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939-1946*, Wrocław 2003.

² Zob. np. L. Krušel'nic'ka *Pravdivo pro Ossolineum*, „Pamiętki Ukraini: istorija ta kul'tura” 1994, nr 3/6, s. 85-86; też *The Case of the Ossolineum Collection*, „Spoils of War” 1998, nr 5, s. 25-27; O. Onišcenko, L. Dubrovina *Dolja biblioteki Ossolineum v istorii Ukraini ta Pol'sci u dokumentach 1945-1946 rr.: povertajucis' do pitan' spil'noi istoriko-kul'turnoi spadščini*, „Biblioteczij Visnik” 2002, nr 2, s. 2-21.

aspekty dokumentacji zbiorów historycznych. Kwerendy w bibliotekach i archiwum we Lwowie prowadziliśmy własnymi siłami, głównie Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych (PDKH), która powstała w 1990 roku w Bibliotece Narodowej. Była to praca dość żmudna, wykonywana skąpymi siłami i kosztowna, ale zakończona sukcesem. Zebrany bowiem w ten sposób materiał, uzupełniony o informacje ze źródeł archiwalnych i literatury polskiej, zasilił kartotekę proveniencji Biblioteki Narodowej. Został również przekazany do, powstałego w 1990 roku w Ministerstwie Kultury, Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą. Tam został wykorzystany do opracowywanego w latach 1994-1998, pod kierunkiem prof. Barbary Bieńkowskiej, informatora *Biblioteki na Wschodnich Ziemiach II Rzeczypospolitej* (Poznań 1998). Z braku analogicznego opracowania na Ukrainie, polski informator stanowi również niezbędną pomoc dokumentacyjną dla bibliotekarzy ukraińskich. I tu upatrujemy możliwości realnej współpracy z kolegami ukraińskimi, bo któż lepiej niż oni może przebadać i odtworzyć wojenne i powojenne losy zarejestrowanych przez nas bibliotek, rozszerzając i uzupełniając tym samym wiedzę o historii bibliotekarstwa szeroko rozumianego pogranicza.

Odmienne przebiegała współpraca z bibliotekami kijowskimi, z którymi – jak już wspomniano – nawiązaliśmy kontakty w latach 1991-1992. Partnerzy w Kijowie sami przygotowali dla nas wykazy polskich kolekcji przechowywanych w swoich zbiorach. Było to w miarę łatwe w ukraińskiej Bibliotece Narodowej, gdyż większość dawnych polskich księgozbiorów jest tam rozpoznana i wydzielona magazynowo.

Narodowa Parlamentarna Biblioteka Ukrainy przeprowadziła dla nas w latach 1991-1992 akcję ankietyzacji 25 bibliotek okręgowych, które miały odpo-

wiedzieć na pytanie, czy i jakie książki polskiej proveniencji są przechowywane w ich zbiorach. Akcja przyniosła znikome rezultaty, udało się uzyskać tylko fragmentaryczne informacje z bibliotek Winnicy.

Po tym rekonesansie należało zdecydować, gdzie skierować wysiłki dokumentacyjne i badawcze dla ustalenia, w których bibliotekach ukraińskich są przechowywane zbiory o największej wartości dla historii piśmiennictwa i drukarstwa polskiego. Biblioteka Narodowa w Warszawie postanowiła podjąć prace, które miały według nas największe znaczenie dla kultury polskiej, szczególnie epoki oświecenia. W 1993 roku rozpoczęto katalogowanie biblioteki zamkowej króla Stanisława Augusta (tzw. Regia), przechowywanej obecnie w Bibliotece Narodowej

realizacja wieloletnich prac polegających na rozpoznaniu i opracowaniu królewskich zbiorów. Zainteresowanie dawnymi polskimi kolekcjami magnackimi, przechowywanymi w zbiorach Biblioteki im. W. I. Wernadskiego, jak również polonikami lwowskimi, zaczęli wykazywać także bibliotekarze ukraińscy. Jego pokłosiem z ostatnich lat są choćby publikacje Iriny Ciborowskiej-Rymarowicz, Swietłany Bułatowej, Piotra Hołobuckiego, Natalii Szvec, Hanny Demczenko, Olgi Kołosowskiej, Haliny Kowalczuk, Margarity Szamraj i innych.

Pod koniec 1995 roku, gdy biblioteki polskie i ukraińskie starały się wypełniać – w miarę możliwości – warunki zawartych umów, również ministerstwa kultury obu krajów podpisały „Protokół o współpracy na lata 1996-1997”, na mocy którego powo-



W 1993 roku pracownicy BN rozpoczęli katalogowanie biblioteki zamkowej Stanisława Augusta Poniatowskiego przechowywanej w Bibliotece Narodowej Ukrainy

Ukrainy w Kijowie. Jest to jeden z tych księgozbiorów, które pozostawały najdłużej poza zasięgiem polskich badaczy; dostęp do niego był bardzo ograniczony od 170 lat, a przez ostatnich kilkadziesiąt – praktycznie zamknięty. Dzięki niezwyklej życzliwości dyrekcji kijowskiej Biblioteki sytuacja ta po 1990 roku uległa całkowitej zmianie i możliwa stała się

łana została komisja ds. ochrony dziedzictwa kulturalnego. Niestety, nigdy nie rozpoczęła działalności. Dopiero „Porozumienie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ukrainy o współpracy w dziedzinie ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej”, zawarte 25 czerwca 1996

roku, dało impuls do powołania 15 grudnia 1996 roku Międzyrządowej Komisji Polsko-Ukraińskiej do spraw ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej. W ten sposób pod egidą wyznaczonych przedstawicieli obu krajów kwestia restytucyjna została oficjalnie zapoczątkowana.

Na pierwszym posiedzeniu Komisji we Lwowie w dniach 14-16 maja 1997 roku postanowiono powołać zespoły ekspertów do spraw: archiwaliów historycznych, dzieł sztuki, bibliotek i osobno do spraw Ossolineum³. W tym samym roku Polska złożyła piętnaście wniosków rewindykacyjnych. Siedem z nich dotyczyło różnych kategorii zbiorów bibliotecznych Ossolineum, pozostałych po II wojnie światowej we lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka, oraz księgozbioru księcia Witolda Kazimierza Czartoryskiego z Honfleur we Francji. Zbiór ten został w 1923 roku przekazany Uniwersytetowi Jana Kazimierza we Lwowie przez brata kolekcjonera, księcia Adama Ludwika, jako depozyt wieczysty. Do Lwowa trafiło ponad 25 000 wol. Obecnie w Oddziale Rzadkiej Książki Biblioteki Naukowej Uniwersytetu im. Iwana Franki zachowało się ok. 16 352 dzieł, w ok. 22 540 woluminach. Ofiarodawca postawił warunki, zgodnie z którymi: gdyby z Uniwersytetu miał być usunięty Wydział Teologiczny rzymsko-katolicki, dzieła religijno-historyczne powinny zostać przekazane Bibliotece Seminarium Diecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej; gdyby zaś w Uniwersytecie Lwowskim miał zapanować kiedykolwiek inny język urzędowy i wykładowy ani-

³ Informacje nt. pierwszych posiedzeń Komisji zob. B. Bieńkowska *Działalność „Międzyrządowej Komisji Polsko-Ukraińskiej do spraw ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej” w zakresie bibliotek (1996-1997)*, „Z Badań Nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi” T.19 (1999), s. 153-158.

zeli polski, cały księgozbiór należy oddać Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie.

Polskie wnioski rewindykacyjne zostały oficjalnie odrzucone w całości przez stronę ukraińską w 1999 roku.

Nasi partnerzy złożyli natomiast wnioski o przekazanie Ukrainie materiałów z Archiwum Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki (NTSz) we Lwowie, których część przechowywana jest od 1946 roku w Bibliotece Narodowej w Warszawie (zostały one wywiezione przez Niemców w 1944 roku do Adelina na Śląsk, skąd w 1945 roku trafiły do Warszawy, a w 1946 do BN)⁴.

Pierwsze spotkanie zespołu ekspertów do spraw zasobów bibliotecznych odbyło się w dniach 20-22 września 2005 roku w Warszawie. Stronę ukraińską reprezentowali: Lubow Dubrowina (Instytut Rękopisu BNU im. W. I. Wernadskiego), Pawło Biłasz (Państwowa Służba Kontroli nad Przemieszczaniem Dóbr Kultury przez Granicę Państwową), Walentyna Wrublewska (Katedra Teorii, Historii i Praktyki Kultury Państwowej Akademii Kadrowej Kultury i Sztuki w Kijowie), Taras Paśławski (Biblioteka Naukowa im. Stefanyka AN Ukrainy we Lwowie). Ze strony polskiej uczestniczyli: Hanna Łaskarzewska (BN), Zdzisław Pietrzyk (BJ) oraz Joanna Pasztaleń-Jarzyńska (BN), członek Międzyrządowej Komisji.

Obrady dotyczyły możliwości dwustronnej współpracy, która ma polegać między innymi na pomocy w odtworzeniu okupacyjnych losów i strat bibliotek

⁴ W 1989 r. NTSz wznowiło swoją działalność na Ukrainie i lwowscy archiwiści rozpoczęli intensywne prace związane z identyfikacją zbiorów, ich opracowaniem i kopiowaniem w różnych instytucjach Europy i Ameryki. Prezydent Lech Wałęsa podczas wizyty w Kijowie w 1993 r. przekazał ówczesnemu prezydentowi Ukrainy Leonidowi Krawczukowi – pochodzące z zbiorów NTSz – sześć tomów protokołów Towarzystwa Oświatowego „Proświta” z lat 1868-1939.

obu krajów. Poinformowaliśmy się o wzajemnych dokonaniach w tym zakresie, a więc dotychczasowych badaniach i przedsięwzięciach dokumentacyjnych, a także dorobku wydawniczym.

Zespół polski zaproponował opracowanie i opublikowanie przewodników po zbiorach ukraińskich w bibliotekach polskich i poloników w bibliotekach ukraińskich. Główny nacisk położyliśmy na zbiory (nawet ich najmniejsze fragmenty) o dawnych proveniencjach polskiej i ukraińskiej.

W trakcie warszawskiego spotkania strona ukraińska zainteresowała się możliwością zbadania losów Biblioteki Kapituły Greckokatolickiej w Przemyślu, a także przekazała wykaz inkunabułów z *Biblioteki Naukowej Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, utraconych w czasie II wojny światowej*, z prośbą o ich odszukanie w bibliotekach polskich.

Uzgodniliśmy ponadto, iż w 2007 roku odbędzie się w Polsce konferencja polsko-ukraińska dotycząca badania losów bibliotek, muzeów i archiwów oraz strat poniesionych przez nie w latach II wojny światowej. Omówiliśmy również możliwości wzajemnego przekazywania dubletów z kolekcji zabytkowych, w świetle obowiązujących przepisów w obu krajach. Biblioteka Jagiellońska zadeklarowała pomoc bibliotekom ukraińskim w odkwaszaniu zbiorów (dokumentów arkuszowych i książek) w swojej nowo powstałej pracowni.

Jak widać, jest to szerokie spektrum najrozmaitszych spraw dotyczących jednak głównie losów zbiorów przemieszczonych i rozproszonych w różnych okresach historycznych, pozostających najczęściej w kręgu wspólnego dziedzictwa kulturowego. Jeśli choć kilka z nich uda się zrealizować, będziemy zadowoleni.

Poza oficjalną współpracą największych bibliotek obu krajów toczy się wartki nurt współpracy bibliotekoznawczych ośrodków akademickich, badacze indywi-



Fragment ekspozycji „Ukraina–Polska: w stronę dialogu” zorganizowanej w Bibliotece Narodowej w 2000 r.

dualnie prowadzą liczne prace naukowe i dokumentacyjne na Ukrainie, a także działania społeczno-popularyzatorskie. Można tu wymienić choćby konferencje z udziałem gości zagranicznych, organizowane w latach 2001-2005 przez Uniwersytety: Śląski w Katowicach⁵ i Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ich hasłem było, między innymi, wspólne dziedzictwo i porozumienie za pośrednictwem książki ponad wszelkimi podziałami.

W 2005 roku w Krakowie miała miejsce już ósma międzynarodowa konferencja z cyklu „Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku”. Imprezy, odbywające się od 1991 roku, organizuje miejscowa Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej. Do tej pory ukazało się siedem tomów z materiałami pokonferencyjnymi.

Ożywia się okresowo współpraca bibliotek publicznych oraz innych instytucji kultury w ramach Euroregionu Karpackiego, jednak nie są to inicjatywy i działania długofalowe.

Na uwagę zasługują na pewno efekty prac badaczy i dokumentalistów polskich zbiorów historycznych przechowywanych obecnie na terenie Ukrainy. Wyróżnić tu należy między innymi opracowania: prof. Edwarda Różyckiego z Katowic, prof. Józefa Szockiego z Wrocławia, a także prof. Marii Pidłypczak-Majerowicz z Wrocławia (od października 2005 roku wykładowcy Akademii Pedagogicznej w Krakowie) i dr Jolanty Gwóźdź z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, które zajmują się losami bibliotek zakonnych, jak również dr Urszuli Paszkiewicz z Warszawy i innych osób.

W ciągu ostatnich lat niezwykle pożyteczne działania podejmował prof. Oskar Stanisław Czarnik, kierownik Instytutu Książki i Czytelnictwa z Biblioteki Narodowej w Warszawie, który prowadził akcję zaopatrywania wielu bibliotek na Ukrainie – szczególnie uczelnianych – choćby w Drohobyczu czy w Kijowie, w książki polskie.

Jedną z form aktywności bibliotek polskich i ukraińskich w promowaniu dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy naszymi krajami, wiedzy o kulturze i piśmiennictwie, a także o ludziach zasłużonych dla partnerskiego dialogu pomiędzy elitami intelektualnymi Polski i Ukrainy, są wystawy. Wy-

mienić tu można choćby inicjatywy: Biblioteki Narodowej w Warszawie (zorganizowana w 2000 roku w cyklu „Nasi sąsiedzi – nowe spojrzenie” ekspozycja „Ukraina–Polska: w stronę dialogu”), Książnicy Pomorskiej w Szczecinie (sesja naukowa i wystawa poświęcone prezentacji kultur państw Europy Środkowej i Wschodniej w 2001 roku) i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (otwarta w 2005 roku wystawa „Nasi sąsiedzi. Ukraina”).

W ostatnich latach odnotowaliśmy również dwie ważne wystawy o polskiej tematyce w bibliotekach kijowskich. Pierwsza z nich poświęcona była dorobkowi paryskiej „Kultury” i roli Jerzego Giedroycia w budowie porozumienia polsko-ukraińskiego. Otwarto ją w marcu 1997 roku w Państwowej Historycznej Bibliotece Ukrainy, nosiła tytuł „Kultura – o niepodległą Ukrainę”. Wydawnictwa emigracyjne zaprezentowane w Kijowie sprowadzono z Gdańskiej Biblioteki PAN oraz Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, dzięki staraniom polskiej ambasady. Informacje o imprezie skrupulatnie odnotowała prasa kijowska, a prezydent Aleksander Kwaśniewski zwiedził wystawę podczas swej oficjalnej wizyty w Ukrainie 21 maja 1997 roku. W dniach 5-7 czerwca część zbiorów z tej ekspozycji pokazano również w nadnieprzańskiej stolicy na polsko-ukraińskim sympozjum „Intelektualiści, kultura polityka: doświadczenia Polski i Ukrainy (w 50-lecie paryskiej „Kultury”)”.

W dniu 17 czerwca 2004 roku, w ramach obchodów Roku Polski w Ukrainie, w Bibliotece Narodowej w Kijowie otwarto wystawę piśmiennictwa „Ukraina–Polska: historia i współczesność”. Z tej okazji odbyły się również obrady okrągłego stołu pn. „Ukraina–Polska: europejskie sąsiedztwo”.

Pięć wymienionych wystaw, towarzyszące im sympozja i publikacje, na pewno przyczyniły się do poszerzenia wiedzy o piśmiennictwie poświęconym wzajemnym

⁵ Zob. publikację z konferencji w 2001 r. – *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek). Paralele i różnice*. Pod red. J. Gwóźdź i E. Różyckiego, Katowice 2004.



Okolicznościowa publikacja związana z wystawą w Państwowej Historycznej Bibliotece Ukrainy (marzec 1997)

stosunkom (przede wszystkim literaturze polskiej o Ukrainie). Dotarły jednak do dość wąskich, elitarnych kręgów społecznych. Teraz, aby tę wiedzę autentycznie pogłębiać, potrzebne są nowe i częstsze inicjatywy dla coraz większego grona odbiorców.

W ciągu minionych lat ważnym elementem współpracy polskich i ukraińskich bibliotekarzy stała się pomoc w realizowaniu różnorodnych kwerend, zarówno w bibliotekach, jak i archiwach oraz w muzeach polskich. Pracownia Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN wykonywała je dla pracowników bibliotek ukraińskich, ale też muzealników, członków towarzystw naukowych itd. Najczęściej wiązały się one z przygotowywanymi publikacjami oraz opracowaniami o Polakach działających na Ukrainie i zasłużonych dla kultury tego kraju. My też wielokrotnie prosiliśmy naszych partnerów o pomoc źródłową, faktograficzną, kopie dokumentów itp.

W sierpniu i wrześniu 1998 roku na linii Kijów–Warszawa została uruchomiona specjalna „gorąca linia”. Powodem była kradzież 12 sierpnia tegoż roku egzemplarza norymberskiego wydania z 1543 roku *De revolutionibus orbium coelestium* Mikołaja Kopernika. Po-

chodził on ze zbiorów Liceum Krzemienieckiego i był wpisany do katalogu „Regii”. Szkole wołyńskiej podarował go w 1805 roku Tadeusz Czacki, o czym świadczył jego wpis do księgi. Egzemplarz miał jeszcze inną ciekawą i cenną proveniencję – podpisał się w nim w 1646 roku Albert (Wojciech Rajmund) Strażyc (zm. 1650), profesor matematyki Uniwersytetu Krakowskiego. Postać dla historyków nauki dość tajemnicza, a podpis, jaki zostawił w dziele Kopernika, jest potwierdzeniem samego faktu istnienia krakowskiego uczonego.⁶

Kradzież kijowskiego egzemplarza *De revolutionibus...* odbiła się szerokim echem w naszym kraju, stanowi też niepowetowaną stratę dla katalogowanego właśnie przez polskich bibliotekarzy zbioru „Regii”. Na prośbę BNU pomagaliśmy w wycenie skradzionego dzieła. W tym celu „gorąca linia” została przedłużona do Harvardu, gdzie pracuje prof. Owen Gingerich, najlepszy znawca i bibliograf zachowanych na świecie wydań dzieła Kopernika z lat 1543 i 1566. Amerykański profesor ocenił wartość ukradzionej książki na ok. 250 000-300 000 USD. W kwietniu 2002 roku władze ukraińskie aresztowały złodzieja, jednakże samego obiektu nie udało się do tej pory odzyskać. Sprawca sprzedał księgę we Wrocławiu za 12 000 DM. Na razie pozostały po niej szczegółowe opisy w opublikowanych bibliografiach i katalogach.⁷

Warto w tym miejscu odnotować fakt, że podczas wizyty Jerzego Buzka w lutym 1999

⁶ Zob. m.in. T. Bieńkowski, J. Dobrzycki *Staropolski świat nauki. Uczeń i szkoły wobec osiągnięć nowożytnych nauk przyrodniczych*, Warszawa 1998, s. 50-51; J. Dobrzycki, *Święty Jerzy gra na skrzypkach, czyli krakowski spór o podstawy i metodę nauki w XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” T.42 (1998), s. 73, 79.

⁷ O. Gingerich *An Annotated Census of Copernicus' „De revolutionibus” (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566)*, Leiden 2002, s. 230.

roku w Kijowie, polski premier podarował prezydentowi Leonidowi Kuczmie faksymilowe wydanie rękopisu słynnego dzieła Mikołaja Kopernika. Ukraiński prezydent przekazał polski dar do kijowskiej Biblioteki Narodowej na ręce jej dyrektora Oleksego Oniszczenki.

Po zmianach ustrojowych – najpierw w Polsce, a następnie na Ukrainie – możliwość rozpoczęcia rejestracji i badań księgozbiorów historycznych zdominowała cele i długofalowy program naszej współpracy, zakładający pełną informację i nieograniczony dostęp do dóbr kultury uznawanych za dziedzictwo narodowe obu społeczeństw.

Podsumowując przegląd naszych dotychczasowych polsko-ukraińskich kontaktów bibliotekarskich, należy zaznaczyć, że rozpoznanie polskich zbiorów na Ukrainie jest coraz pełniejsze. Mamy do nich praktycznie stały i nieskrępowany dostęp, upowszechnia się możliwość ich kopiowania, choć jeszcze parę lat temu nie było to takie oczywiste. Jakkolwiek, mimo opisanych powyżej różnorakich przejawów i form współpracy pomiędzy bibliotekami obu sąsiednich krajów, uznać należy, że są to działania ciągle niedostateczne i zbyt jednokierunkowe.

Przez całą minioną dekadę uczyliśmy się rozumieć nawzajem. Nasi partnerzy przez dłuższy czas nie byli do końca przekonani, iż ochrona i rejestracja polskiego patrymonium, gdziekolwiek się ono znajduje, jest naszym obowiązkiem. I że działania te nie szkodzą i nie zubażają kultury oraz dorobku innych narodów.

Uzupełniając naszą wiedzę o zabytkach polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju, uświadamialiśmy sobie jednocześnie, jak jest ważne, by nie lekceważyć wartości zbiorów cennych dla naszych sąsiadów, a pozostających obecnie na terenie Polski, i nie pozwalać im niszczyć.

Hanna Łaskarzewska

Jego Redaktorska Mość

Wystawa w BN z okazji Roku Jerzego Giedroycia

Uroczystości związane ze stuleciem urodzin Jerzego Giedroycia i sześćdziesiątą rocznicą powstania „Kultury” zainaugurowano w marcu na Zamku Królewskim w Warszawie. Jednym z przedsięwzięć związanych z obchodami jest wystawa w Bibliotece Narodowej zatytułowana „Jerzy Giedroyc i «Dziupla Kultury»”.

Jerzy Giedroyc założył Instytut Literacki w Rzymie w 1946 roku, od czerwca 1947 roku zaczęła się ukazywać „Kultura”. W październiku tegoż roku wydawnictwo zostało przeniesione do Maisons-Laffitte pod Paryżem i rozpoczęło niezwykle intensywną działalność. W 1953 roku powstała seria Biblioteka „Kultury”, w której ukazywała się zarówno literatura piękna, jak i pamiętniki czy publikacje o tematyce politycznej. Od 1962 roku zaczęto publikować „Zeszyty Historyczne” (od 1972 roku jako kwartalnik) poświęcone najnowszej historii Polski i krajów środkowoeuropejskich. Do września 2000 roku ukazało się 511 tomów Biblioteki „Kultury” (w tym 132 numery „Zeszytów”).

Fenomen paryskiej „Kultury” i Instytutu Literackiego został już dogłębnie zanalizowany i przez wielu opisany. „Kulturę” stworzył jeden człowiek i wraz z jego śmiercią przestała istnieć. Taka była wola Redaktora, który doskonale zdawał sobie sprawę z wyjątkowości swojego dzieła. W rozmowie, którą przeprowadziła z nim Barbara Toruńczyk w 1981 roku, powiedział: „Kultura” i Instytut Literacki to nie jest żaden precedens. Żaden precedens. Nie można tego naśladować. „Kultura” jest bardzo specyficzną rzeczą, nie do powtórzenia. To jest rodzaj zakonu. Było cztery czy pięć osób, które właściwie poświęciły się temu. W pewnym sensie to jest kontynuowanie tego, co robiliśmy w wojsku, gdzie żyło się pod na-

mieniem. Właściwie my pod tym namiotem ciągle żyjemy. Decyzję Giedroycia popierał jego przyjaciel, Gustaw Herling-Grudziński: Uważam, że tak jak istnieją urodzeni pianiści czy pisarze, tak on jest urodzonym redaktorem [...]; jest to pewien dar i on ten dar posiada. [...] Giedroyc bardzo słusznie zapowiedział, że po jego śmierci „Kultura” przestanie wychodzić. Zostanie archiwum, biblioteka, ale nie „Kultura”, bo ona jest absolutnie jego dziełem.

Wystawa w Bibliotece Narodowej, zorganizowana przez Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Bibliotekę Narodową w Warszawie i Miłosz Institute, ukazuje nie tylko zasługi Jerzego Giedroycia dla kultury (choć, jak zauważył Czesław Miłosz, działania swoje podejmował Giedroyc w celach politycznych), ale przypomina też krąg ludzi związanych z Maisons-Laffitte. Wzdłuż ścian sali wystawowej ustawiono kilkadziesiąt posterów poświęconych nie tylko członkom „zakonu Kultury”: Jerzemu i Henrykowi Giedroyciom oraz Zofii i Zygmuntowi Hertzom, ale też między innymi: Józefowi i Marii Czapskim, Gustawowi Herling-Grudzińskiemu, Konstantemu Jeleńskiemu, Andrzejowi Bobkowskemu, Jerzemu Stempowskiemu, Czesławowi Miłoszowi, Witoldowi Gombrowiczowi, Stefanowi Kisielewskiemu, Markowi Hłasce, Sławomirowi Mrożkowi. Interesująco dobrane fotografie oraz wyimki z wywiadów i cytaty z książek wprowadzają zwiedzających w świat „Kultury”, przybliżają sylwetki pisarzy z nią związanych, ale też przypominają o zasługach Henryka Giedroycia i Zygmunta Hertza, stojących zawsze w cieniu Redaktora. Z przytoczonych wypowiedzi tworzy się też obraz recepcji „Kultury”



Widok ogólny ekspozycji w Bibliotece Narodowej



Fragment wystawy w Bibliotece Narodowej

w Polsce i znaczenia, jakie miała dla polskich czytelników rozsianych po całym świecie (miesięcznik docierał do stu krajów). Jerzy Giedroyc nie miał jednak złudzeń co do faktycznego oddziaływania pisma. W *Autobiografii na cztery ręce* napisał: *Mnóstwo osób w Polsce twierdzi, że wychowały się na „Kulturze”, ale ja mam poczucie, że takie przypadki są bardzo nieliczne. Píše się nam laurki, w których przebijają ton przemówienia pogrzebowego i które wydają mi się często*

bardzo przesadne. „Kultura” przenikała do Polski. Ale przenikanie i wpływy – to dwie różne rzeczy.

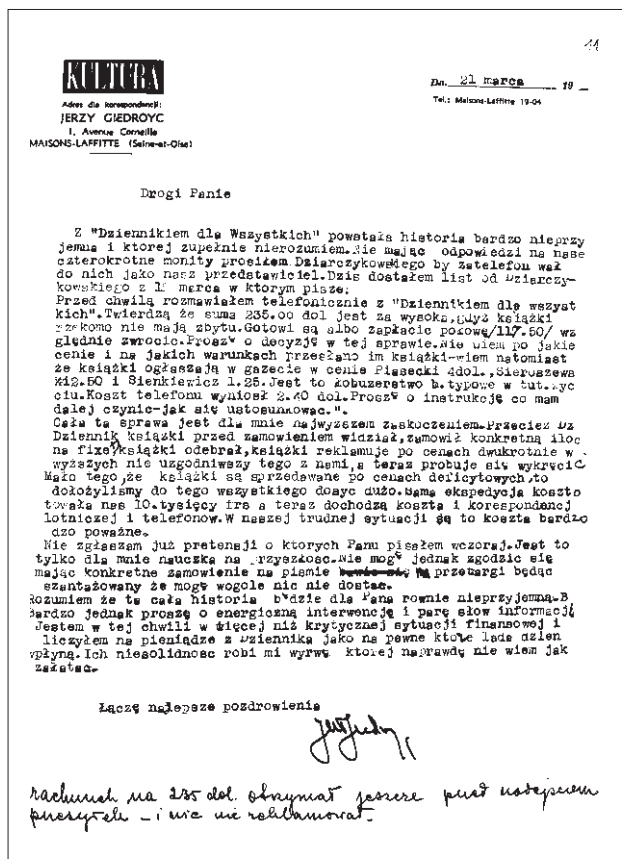
Ogrom dokonań Instytutu Literackiego uwidaczniają wystawione w licznych gablotach publikacje. Politykę wydawniczą prowadzoną przez Instytut lapidarnie scharakteryzowała Nina Taylor: *Chyba nigdzie indziej Józef Mackiewicz i Bobkowski, Odojewski i Barańczak, Jarosław Marek Rymkiewicz i Szczypiorski nie sąsiadują ze sobą z taką swobodą jak u Jego*

Redaktorskiej Mości. W swojej Autobiografii na cztery ręce Giedroyc tę opinię potwierdza: Zawsze mówiłem, że gdyby przykładać do pisarzy bezwzględne miary polityczne i moralne, literatura polska przestałaby istnieć. Dlatego uważam, że należy odróżniać autora od jego dzieła i osądzać je osobno. Inaczej będziemy mieli nieustającą sprawę Brzozowskiego. Co do mnie, oceniam to, co ktoś napisał, nie wchodząc w to, kim on był czy jest.

Autorzy ekspozycji przypomnieli też laureatów nagród literackich „Kultury” – pierwszą, w 1954 roku, otrzymał Marian Pankowski za *Smagłą swobodę*. Od 1979 roku przyznawana była nagroda literacka im. Zygmunta Hertza; jej pierwszym laureatem został Czesław Miłosz, uhonorowany za tłumaczenie *Księgi psalmów*.

Na wystawie w Bibliotece Narodowej nie mogło zabraknąć „Zeszytów Literackich” oraz imponującego zbioru kolejnych numerów „Kultury” (półka nimi wypełniona sięga aż do sufitu sali wystawowej).

Interesującym dopełnieniem prezentacji dorobku wydawniczego Instytutu Literackiego są książki poświęcone „Kulturze” i jej twórcy. Na wystawie znalazła się między innymi publikacja Leszka Szarugi *Przestrzeń spotkania. Eseje o „Kulturze” paryskiej*, Ewy Berberyusz *Księżę z Maisons-Laffitte*, Izy Chruślińskiej *Była raz „Kultura”... Rozmowy z Zofią Hertz*. Pokazano także, opublikowane przez wydawnictwo Czytelnik w serii Archiwum „Kultury”, bloki korespondencji Jerzego Giedroycia m.in. z: Andrzejem Bobkowskim, Witoldem Gombrowiczem, Konstantym Jeleńskim, Janem Nowakiem-Jeziorańskim, Jerzym Stempowskim, Melchiorzem Wańkowiczem. Wydawnictwo Biblioteki Narodowej, włączając się w obchody Roku Jerzego Giedroycia, planuje opublikowanie korespondencji Redaktora z Aleksandrem Jantą znajdujących się w zbiorach narodowej księżnicy.



List Jerzego Giedroycia do Aleksandra Janty z 21 marca 1950 r. (ze zbiorów BN, akc. 16119)

Małgorzata Józefaciuk

Słowacy w polskich oczach

Michał Jagiełło *Słowacy w polskich oczach. Obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim.* Warszawa, Biblioteka Narodowa 2005, t. 1-2

Książka Michała Jagiełły dobitnie przeczy powtarzającym się ostatnio utyskiwaniom na brak zainteresowania polskich środowisk intelektualnych, i w ogóle Polaków, sprawami słowackimi. Michał Jagiełło, od lat znany entuzjasta naszych południowych sąsiadów, miłośnik gór, a zwłaszcza Tatr, co

być może stało się katalizatorem jego słowackich peregrynacji, przygotował pracę materiałowo imponującą. W dwóch tomach, liczących w sumie prawie 800 stron, prowadzi czytelnika przez gąszcz informacji, rzucających światło na polskie postrzeganie narodu słowackiego. Książkę wypełnia ogromna liczba cytatów, czasami bardzo obszernych. Ma zatem charakter, jak podkreśla sam autor, „antologizowanego eseju”. Wykorzystywane materiały sięgają czasów najdawniejszych: począwszy od kronik Jana Długosza, po lata najnowsze. Michał Jagiełło przywołuje mnóstwo źródeł prasowych; wydaje się – a dotyczy to przede wszystkim tomu I, który obejmuje głównie wiek XIX – że niemal żadna wzmianka dotycząca spraw słowackich nie uszła jego uwagi. Niewątpliwą pomocą były tu wcześniejsze przeglądy prasowe, które autor rzetelnie odnotowuje. Ale prasa, drukowana w niej publicystyka czy reportaże z podróży nie są jedynym źródłem, do którego Jagiełło sięga. Przytacza również hasła encyklopedyczne, przywołuje utwory literackie, rozprawki naukowe, relacje z bezpośrednich spotkań, przekazy ludowe. Tropi najstarsze zapisy, w których pojawiają się choćby drobne informacje na temat Słowaków, języka, jakim się posługują, bądź kraju, który zamieszkują.

Tom I dzieli się na siedem rozdziałów, których tytuły sugerują określone kręgi tematyczne (*Ziemia, ludzie i ich język; Widok na południe; Burzliwe lata 1848-1849; Kraj wielu kultur, Polscy demokraci-słowackim patriotom; Znana czy nieznaną, czyli polskie odkrywanie Słowaków, polskie poszukiwania Polaków; Literatura, polityka i sprawy społeczne*), generalnie jednak autor zachowuje przede wszystkim porządek chronologiczny – omawia polskie tek-

sty w kolejności ich ukazywania się. Wątki, które przywołuje, powtarzają się zatem siłą rzeczy w różnych rozdziałach, aczkolwiek w nieco innych konfiguracjach i kontekstach. A najważniejsze z tych wątków w osiemnastowiecznym i dziewiętnastowiecznym polskim obrazie Słowaków to sprawy językowe i – co ściśle z problemem tym związane – wzajemne relacje czesko-słowackie i słowacko-węgierskie oraz stosunek Słowaków do Rosji. Polskie „odkrywanie” Słowaków było bowiem, jak słusznie autor zauważa, pochodną szerszego zjawiska, jakim było słowianofilstwo i, dodajmy, szukanie miejsca dla narodów słowiańskich w ówczesnej niespokojnej Europie. Toteż przez dłuższy czas, jak pisze Jagiełło, polskie zainteresowanie sprawami słowackimi stanowiło uzupełnienie zasadniczego nurtu kontaktów polsko-czeskich, zajmujących ważne miejsce w słowiańskich zainteresowaniach Polaków.

Stosunek Polaków do słowackich reform językowych, zmierzających do podniesienia języka słowackiego do rangi języka literackiego, nie był jednoznaczny. Miało to zresztą różnorakie przyczyny, zarówno, nazwijmy je, „językoznawcze”, jak i polityczne. Z przedstawionych przez Michała Jagiełłę materiałów jasno wynika, iż polskie czasopisma odnotowywały skrupulatnie poczynania słowackich reformatorów, Bajzy, Bernoláka, a potem Štúra, wspominały o powstającej w nowych wariantach językowych literaturze, przejawiały zainteresowanie powoływanymi do życia słowackimi pismami, almanachami oraz instytucjami naukowymi i kulturalnymi. Generalnie poczynania Słowaków spotykały się z akceptacją i zrozumieniem, aczkolwiek nie brakowało i głosów krytycznych. U źródeł tych drugich wypowiedzi leżało





Słowaczka Morawska.

Rycina opublikowana w tygodniku „Opiekun Domowy” 1870

przekonanie, że mowa, jaką posługują się Słowacy, to regionalna odmiana czeszczyzny bądź – bo i takie były głosy – polszczyzny.



Slovak Morawski.

Rycina opublikowana w tygodniku „Opiekun Domowy” 1870

Jagiello stwierdza, iż pomimo licznych na pierwszy rzut oka informacji na temat Słowaków, ich życia kulturalnego i aspiracji narodowych, byli oni jeszcze w połowie XIX wieku ludem słabo rozpoznany, w niewielkim stopniu obecnym w świadomości ogółu Polaków. Na dowód przywołuje hasła encyklopedyczne, które odzwierciedlają ówczesny stan wiedzy oraz szereg tekstów, z których wyłania się stereotypowy obraz Słowaka, jak choćby u Brodzińskiego, gdzie lud słowacki określany jest jako niewinny, żyjący blisko natury, kochający pokój i zdolny do wszelkiej rezygnacji. Ten herderowski stereotyp, tak charakterystyczny, dodajmy, dla ówczesnej epoki, odnoszący się nie tylko do Słowaków, ale rozciągający się na postrzeganie wszystkich narodów słowiańskich, powtarza się w wielu tekstach. Z jednej strony, jak zauważa autor publikacji, banalizuje on wizerunek Słowaków, z drugiej przyczynia się do jego utrwalania w polskiej świadomości. Sytuacja ta jest, jego zdaniem, niewiele lepsza jeszcze pod koniec XIX wieku.

Wiele miejsca poświęca Jagiello tekstom, w których pojawiają się komentarze do stosunków narodowościowych, zarówno na płaszczyźnie lokalnej, na przykład na obszarach pogranicznych, polsko-słowackich, jak i na płaszczyźnie szerszej, konfliktu słowacko-węgierskiego. Te skomplikowane relacje, jak i cała sytuacja kulturowa Słowacji tego okresu, tzn. połowy wieku XIX, nie uszły uwagi polskich publicystów i polityków. Musiały one budzić pewne emocje, gdyż, jak słusznie zauważa autor, środowisko polskie znane było ze swych sympatii prowęgierskich. Kulminacji konfliktu, która ma miejsce w okresie Wiosny Ludów, poświęcony jest osobny rozdział (*Burzliwe lata 1848-1849*). Polskie głosy reagujące na wydarzenia tego okresu poprzedzone zostały krótkim rysem historycznym – szkoda, że przytoczona tu została głównie optyka Wacława

Felczaka, autora *Historii Węgier*, co owocuje siłą rzeczy sporymi uproszczeniami. Wśród polskich reakcji na zaangażowanie się Słowaków po stronie kontrewolucji pojawiają się głosy różne, bo też i sami Słowacy nie byli w swych poglądach jednomyślni. Zwłaszcza ważne są te, które świadczą o bardzo wnikliwym spojrzeniu na słowacko-węgierski konflikt i postrzegają go w kategoriach konfliktu tragicznego. I tu czytelnik odczuwa pewien niedosyt, że ten traumatyczny dla Słowaków fragment ich historycznego losu, z którym usiłują się ostatnio rozliczyć otwarcie myślący słowaccy intelektualiści, nie został pełniej skomentowany.

Omawiając polskie głosy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku zwraca autor uwagę na pojawienie się poważniejszych omówień, w których ważne miejsce zajmuje problem słowackiego panslawizmu i w których znajdują nierzadko odzwierciedlenie marzenia niektórych przedstawicieli polskiej inteligencji o przywódczej roli Polski w słowiańskim świecie. Są to też lata, które przynoszą pierwszy poważniejszy przegląd literatury słowackiej (rozprawkę Bronisława Grabowskiego z 1873 roku, z której Michał Jagiello bardzo obszernie cytuje). Z drugiej strony autor podkreśla, iż mimo sporej ilości notatek i artykułów, ukazujących się i w następnych latach, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, tematyka Słowacji i Słowaków stale znajdowała się „na poboczu polskich zainteresowań”. Sytuacja ulegnie zmianie dopiero na przełomie wieków, który to okres jest, zdaniem autora publikacji, „najbardziej płodnym okresem dla polskiego piśmiennictwa o Słowakach”. Warto jednak zauważyć, że z przytaczanych z przełomu lat 70. i 80. tekstów wynika, że polska prasa odnotowywała najważniejsze przejawy słowackiego życia literackiego, informowała o nowościach wydawniczych (np. utworach Svatozara

Hurbana Vajanskiego czy Pavla Országa-Hviezoslava), przypominała wcześniejsze dokonania literackie. Zważywszy, że w tym czasie literatura słowacka powoli wychodziła z okresu stagnacji, stopień jej znajomości w polskich kręgach jej popularyzatorów jest więcej niż zadawalający. Gorzej bywa z jej oceną. I tu wyrazić należy żal, że autor nie podjął próby skonfrontowania ówczesnych opinii z dzisiejszymi, które czasami różnią się diametralnie.

Na tom II składa się pięć rozdziałów obejmujących okres od przełomu XIX i XX wieku, po współczesność: *Turčanský sv. Martin; Między pobratymcami a „bratankami”*; *Słowacy, Węgrzy i polskie „zapomniane kresy”*; *Ostatnie lata Górnych Węgier; Zapowiedź partnerskiego sąsiedztwa*. Autor i w tym wypadku utrzymuje konsekwentnie układ chronologiczny, aczkolwiek tom ten ma nieco inny charakter niż poprzedni. Dominuje w nim problematyka polsko-słowackiego pogranicza, spychając na dalszy plan, a stopniowo całkowicie pomijając, inne aspekty słowackich wątków „w polskich oczach”. Pojawiają się też pewne akcenty osobiste, wspomnienia własnych doświadczeń m.in. z okresu, kiedy autor był taternikiem, a także i późniejszego, kiedy był wiceministrem kultury, odwołania do wcześniejszych własnych utworów, wreszcie przypomnienie niektórych najnowszych wydarzeń kulturalnych, pogłębiających polsko-słowackie kontakty.

Dwa pierwsze rozdziały tego tomu stanowią jeszcze kontynuację szerzej zakrojonych wątków tomu poprzedniego. W przytaczanych obszernie i omawianych źródłach w dalszym ciągu obecne jest przede wszystkim zainteresowanie Polaków stosunkami narodowościowymi i polityką Węgrów wobec niewęgierskich narodów Monarchii, w tym oczywiście Słowaków. Wśród przywoływanych dokumentów ważne miejsce zajmują relacje

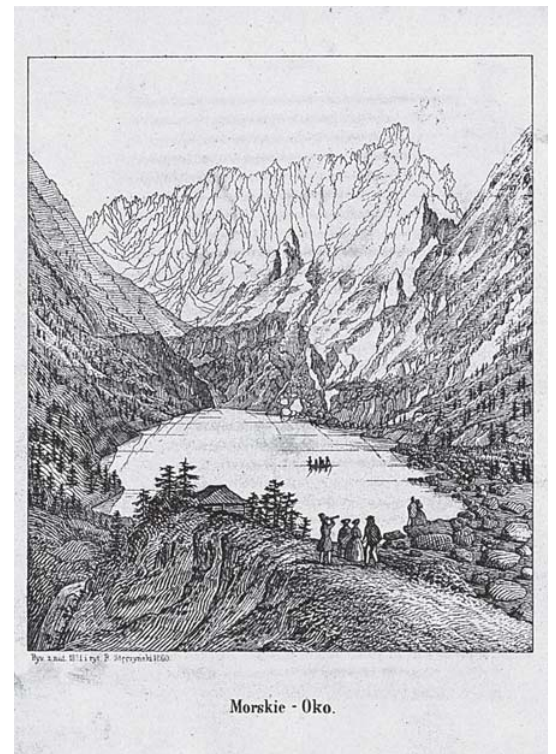
z podróży, w których istotną rolę odgrywają wzajemne bezpośrednie kontakty Polaków i Słowaków, wymiana poglądów, konfrontacja stanowisk.

Wielokrotnie pojawia się wątek madziaryzacji, słowackiego panslawizmu, utwierdzany jest też stereotyp Słowaka-druciarza. Ale widać też większe zainteresowanie polskich środowisk rozwijającym się czasopiśmiennictwem słowackim, ruchem kobiecym, literaturą. Odnotowywane są również słowackie przekłady polskich autorów (na przykład twórczości Konopnickiej, Orzeszkowej). Autor publikacji przypomina również polskie utwory literackie, w których pojawia się tematyka słowacka. Nie mogło przy tej okazji zabraknąć Kazimierza Przerwy-Tetmajera i jego utworów poświęconych Janosikowi. Wątek Janosika przewija się zresztą przez całą pracę, przypominając czytelnikowi o „zbojnickich” zainteresowaniach Michała Jagielly. Polska prasa przełomu wieku nie pozostaje też obojętna wobec różnicowania się słowackiego ruchu narodowego, odradzania się wzajemności czesko-słowackiej, coraz częściej pojawia się również wątek „południowych kresów”.

Jak już wspomniałam, problem stosunków narodowościowych na pograniczu zdominuje stopniowo drugą część pracy. Skomplikowaną sytuację narodowościową na Orawie i Spiszu, losy tych terenów i zamieszkujących je ludzi, stara się autor włączyć w szerszy kontekst historyczny, uwzględniając wpisana weń skomplikowaną sieć relacji polsko-czesko-słowacko-węgierskich – począwszy od początku XX wieku, poprzez okres międzywojenny, czyli lata Republiki Czecho-słowackiej, wojenny, czyli lata tzw. Państwa Słowackiego, po czasy najnowsze. W tej części praca zbliża się swym charakterem do jednowątkowego eseju historyczno-politycznego, bogato ilustrowanego fragmentami dokumentów, wypowiedziami polityków, uczestników wydarzeń,

a nawet ubarwionego tekstami literackimi. Autor nie pomija też większych, syntetyzujących opracowań dziejów tych terenów: zarówno prac językoznawczych, jak i historycznych. Nie wnikając w charakter ani istotę tych sporów, bo i nie sposób byłoby to w tym miejscu uczynić, powiedzmy jedynie, iż z mozaiki dokumentów i komentarzy wyłania się obraz nie tylko relacji polsko-słowackich, ale cała złożoność tzw. kwestii słowackiej, która znalazła swój finał dopiero w latach dwudziestych wieku XX. Szkoda, że autor nie uwzględnił rezultatów najnowszych polsko-słowackich badań, wymieniając jedynie tom, który jest ich rezultatem – *Terra Scepusiensis*.

Książka Michała Jagielly przynosi, jak już pisałam na wstępie, prezentację ogromnego materiału. Autor przyjął wspomina-



Morskie - Oko.

B. Z. Stęczyński *Morskie Oko*, rysunek z natury, zamieszczony w jego książce *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Kraków 1860

na już formułę „antologizowanego eseju”, chcąc, jak można sądzić, zachować jak największy obiektywizm. Stąd ogromna liczba cytatów z różnorodnych

źródeł; czasami są to kluczowe dla epoki dokumenty, najważniejsze powstające w danym momencie historycznym opracowania, w tym pierwsze opracowania dziejów literatury i kultury, hasła encyklopedyczne, ale też wydobywane z zapomnienia drobne artykuły, fragmenty utworów literackich, pieśni ludowych, wspomnienia. W wielu miejscach ucieka się też autor publikacji do komentowania cytatu kolejnym cytatem – tym razem z późniejszej literatury przedmiotu. Nie zawsze jest to najszcześniejsze rozwiązanie, czasami zacięra się bowiem w ten sposób przejrzystość wyводу, nierazko też są to opinie z dzisiejszego punktu widzenia kontrowersyjne. Ponadto czytelnik odczuwa niedosyt poznania opinii samego autora. A przecież w niektórych kwestiach formuluje on swoje stanowisko bardzo jednoznacznie, polemizując z poglądami, z którymi się nie utożsamia. Szkoda też, że obok indeksu nie znalazła się bibliografia wykorzystywanych w publikacji prac.

Przywołajmy jeszcze na zakończenie tego krótkiego komentarza słowa autora. W konkluzji swej pracy Michał Jagiełło podkreśla, iż *polskie postrzeganie Słowaków wystawia naszym poprzednikom dobre świadectwo* i dodaje, że obecne *nasze zainteresowania Słowakami i Słowacją są wreszcie bezinteresowne i niezależne od relacji polsko-czeskich czy polsko-węgierskich* (s. 422). A zainteresowanie to rozszerza się i pogłębia z każdym rokiem, rośnie też wiedza na temat Słowacji i liczba poświęconych jej publikacji, wśród których książka Michała Jagiełły zajmuje niewątpliwie ważne miejsce.

Joanna Goszczyńska

Autorka jest profesorem UW, wykłada literaturę i kulturę czeską i słowacką w Instytucie Sławistyki Zachodniej i Południowej UW

Lektury licealistów

Grażyna Straus *Czytanie książek u progu liceum*. Warszawa, Biblioteka Narodowa 2002

Grażyna Straus *Modelowi sukcesorzy, indywidualiści, eklektycy*. Warszawa, Biblioteka Narodowa 2005

Grażyna Straus, doświadczony badacz czytelnictwa, podjęła się zadania prześledzenia lekturowych doświadczeń warszawskich licealistów. Badanie zostało konsekwentnie ułożone w kontekście ogólnopolskich, reprezentatywnych badań obiegu książki, prowadzonych od lat przez Instytut Książki i Czytelnictwa BN. Projekt G. Straus nawiązuje również do badań czytelnictwa różnych środowisk społecznych, realizowanych przez IKiCz. Podjęta problematyka odnosi się do zjawisk występujących we współczesnej kulturze, ze szczególnym uwzględnieniem dominacji kultury popularnej, coraz silniej wpływającej na indywidualne i zbiorowe gusta i zainteresowania, także na zachowania czytelnicze społeczeństwa polskiego. Dzięki wielokrotnemu powtórzeniu, w ciągu ostatnich kilkunastu lat, sondaży dotyczących społecznego zasięgu książki w Polsce, można było wyodrębnić pewne trendy charakteryzujące czytelnictwo polskiego społeczeństwa. Grażyna Straus wymienia najistotniejsze, m.in.: proces powszednienia czytania książki, co oznacza, że staje się ono czynnością nie różniącą się od innych, traci szczególny prestiż i znaczenie, podporządkowane jest raczej funkcji, której służy: zdobywaniu informacji, nauce, uzupełnieniu hobby czy też po prostu rozrywce. Trend ten został nazwany pragmatyzacją lektury. Owa funkcjonalizacja lektury związana jest z zaobserwowanym

spadkiem zainteresowania literaturą piękną.

Zmniejsza się też obszar wspólnych doświadczeń lekturowych nabywanych w tym samym czasie, co powoduje indywidualizację i silne zróżnicowanie wyborów lekturowych w polskim społeczeństwie.

Przedstawiane badanie lektur licealistów ma bardzo interesującą i oryginalną konstrukcję. Składa się bowiem z kilku etapów, ma charakter badania longitudinalnego (dynamicznego): zaplanowane jest tak, że umożliwi obserwację zmian zachodzących w czasie, co w przypadku, gdy podmiotem obserwacji jest dorastająca młodzież, ma szczególne znaczenie. Pierwszy etap badań polegał na przeprowadzeniu w 1997 roku sondażu wśród pierwszoklasistów z losowo dobranych 30 liceów warszawskich. Kwestionariusze wypełniło 972 licealistów.

Drugi etap to powtórzenie, w roku 2000, wywiadów na tej samej próbie uczniów (tym razem udało się przebadac 725 osób), co pozwoliło uchwycić proces kształtowania postaw wobec książek i czytania w ciągu czterech lat nauki w liceum. Trzeci etap miał już bardziej jakościowy charakter, przeprowadzono bowiem, po upływie pięciu lat, pogłębione wywiady z wybranymi absolwentami owych liceów. Dwie pierwsze części badania zostały opisane przez Grażynę Straus w książkach: *Czytanie książek u progu liceum* oraz *Modelowi sukcesorzy, indywidualiści, eklektycy*.

Badani licealiści to szczególna zbiorowość: mieszkańcy miasta stołecznego, uczniowie elitarnych szkół, posiadający stosunkowo wysokie aspiracje edukacyjne, których domy były, w porównaniu do standardów krajowych, dobrze wyposażone, zarówno w komputery i sprzęt elektroniczny, jak i w książki, pochodzili z rodzin

o średnim i wyższym wykształceniu, w większości zajmujących stosunkowo wysokie szczeble w hierarchii społeczno-zawodowej. Jest to więc środowisko w pewnym sensie uprzywilejowane, szczególnie jeśli uwzględnimy dziedziczony kapitał kulturowy oraz szanse dostępu do kultury.

tych programów. Wydaje mi się słuszne zastrzeżenie autorki, że trudne jest wyodrębnienie tytułów czytanych w tym nurcie. Według przedstawionych wyników, 30% młodzieży wskazało na książki, które można łączyć z tym rodzajem czytelnictwa.

Grażyna Straus, dokonując kategoryzacji czytanych tytułów, wprowadziła kategorię książki szkolnej jako tej, która weszła we współczesny obieg czytelniczy za pośrednictwem szkoły, to znaczy, że znajdując się podręcznikach i w programach szkolnych, mogła być potencjalnie czytana z polecenia nauczyciela. Ta kategoria wydaje mi się zbyt pojemna i nieostra, bowiem już w programach z lat 90. istniał duży obszar swobody pozostawionej nauczycielowi przy wyborze lektur oraz funkcjonowała bogata oferta podręczników do wyboru. Przy takim założeniu i w sytuacji, kiedy badacz samodzielnie weryfikuje, czy dany tytuł był czytany jako szkolna lektura, czy też nie, większość klasycznej literatury pięknej trafia do zbioru „książki szkolnej”.

Ciekawy, i to nie tylko dla twórców programów szkolnych i nauczycieli, jest pomysł autorki, aby uczniowie „opiniowali” lektury szkolne. Nie jest specjalnym zaskoczeniem, że z dezaprobatą spotkały się utwory dłuższe i „trudniejsze”, proponowano nawet ich usunięcie z listy lektur. „Najgorzej” więc wypadł tu Henryk Sienkiewicz i Adam Mickiewicz, pierwszy jako autor przede wszystkim najmniej chcianych *Krzyżaków*, drugi zaś za *Pana Tadeusza*. Licealiści narzekali na brak satysfakcji ze szkolnego czytania, czemu często towarzyszyło niezrozumienie czytanych tekstów. Natomiast w odwrotnej sytuacji, kiedy uczniów poproszono o to, aby podali własne propozycje uzupełnienia lektur, wskazywali na bardzo różne tytuły. Wymieniali przede wszystkim takie, które sami najchętniej czytają, a więc te, które są napisane w sposób dla nich przystęp-

ny i „wciągający”, tematyka zaś jest im bliska oraz mówi o palących problemach współczesności, jak narkomania wśród młodzieży. Wskazuje to na nieprzewyższoną sprzeczność między dominującymi zainteresowaniami nastolatków, ich potrzebami łączonymi z lekturą a zadaniami szkoły związanymi z przygotowaniem do odbioru literatury wysokoartystycznej i tej będącej nośnikiem wartości, a szczególnie narodowej symboliki.

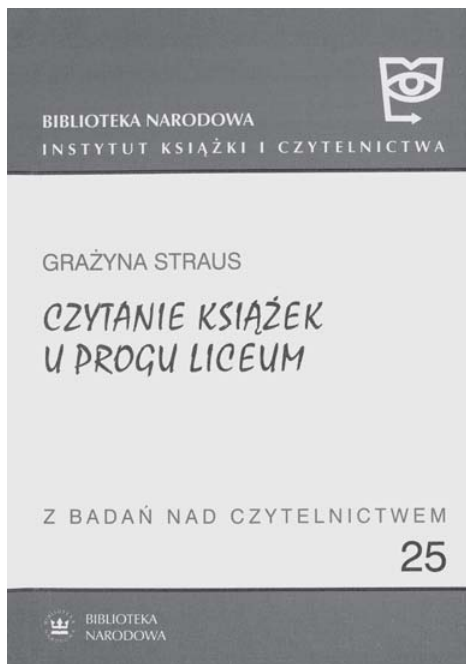
Spośród badanych piętnastolatków ^{4/5} sięgało po książki poza szkołą, z własnego wyboru. Jak to wynika z prezentowanego raportu, lektury spontaniczne badanej młodzieży, podobnie jak i reszty dorosłej czytającej publiczności, były bardzo zróżnicowane i zindywidualizowane.

W bogatym zbiorze tytułów najczęściej było tych przeznaczonych właśnie dla nich, a więc najliczniej czytanych powieści o rówieśnikach, w tym szczególnie o młodocianych narkomanach. Nastolatki kontynuowały również lektury z dzieciństwa: klasykę literatury dla dzieci, książki przygodowe.

Następnie bardzo poczytna była literatura dla dorosłych, w pierwszym rzędzie reprezentowana przez wielu autorów fantastyki, dalej powieści rozrywkowe: sensacyjne, kryminalne, później literatura faktu i popularnonaukowa, aż po poradniki, komiksy i czytana już tylko przez nieliczną literaturę religijną. Autorka przedstawia bogactwo autorów i tytułów ze wszystkich typów czytanych książek.

Obserwując pozaszkolne preferencje lekturowe, dotyczące zarówno książek, jak i prasy, badaczka dostrzega obecność wyraźnego wpływu kultury popularnej. Owe wybory czytelnicze mogą być *swoistym przewodnikiem środowiskowym po literaturze popularnej końca XX wieku* (s. 145).

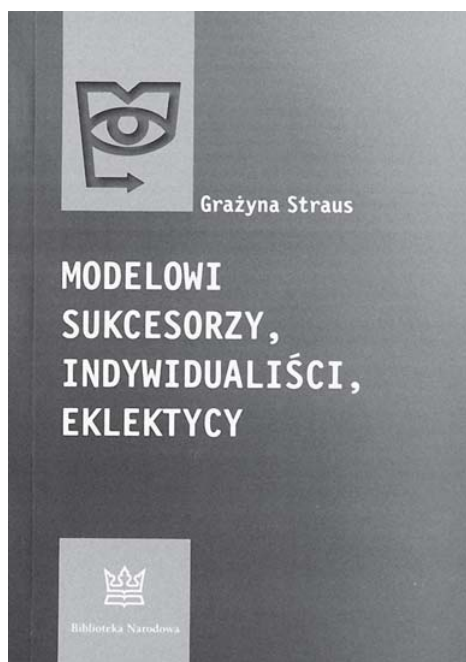
Drugi tom, *Modelowi sukcesorzy, indywidualiści, eklektycy*, pre-



W publikacji *Czytanie książek u progu liceum* opisującej bardzo szczegółowo wyniki pierwszego etapu badań, znajdujemy prezentację aktywności czytelniczej i jej intensywności. Zostały ukazane wybory czytelnicze dokonywane przez badaną młodzież w dwóch sytuacjach czytelniczych: pierwszej – wynikającej z przymusu szkolnego, i drugiej – w czasie wolnym, określającej spontaniczne lektury książkowe.

Autorka wyróżniła jeszcze „czytelnictwo okolicznościowe” ulokowane między obowiązkiem a swobodnym wyborem, i zdefiniowała je jako nadprogramowe lektury pomagające w przygotowaniach do egzaminu do szkoły średniej. W tej sytuacji czytane były: słowniki, encyklopedie, ale też literatura piękna, która mogła być również obecna w programach i podręcznikach do nauki języka polskiego w szkole podstawowej, bądź klasyka spoza

zentuje wyniki kolejnego etapu badań, tym razem maturzystów. Znajdujemy w nim rozdział poświęcony samoocenie badanej młodzieży, zawierający szczegółowy opis cech charakteru i społecznych identyfikacji użytych przez maturzystów. Jednostkowe charakterystyki były bardzo zróżnicowane, a zbiorowy portret licealistów okazał się niespójny i niejednoznaczny. Wśród charakterystycznych rysów wyłonił się jedynie brak zaangażowania, szczególnie społecznego.



Wizerunek badanej młodzieży został wzbogacony o opis jej opinii o szkole i wykształceniu ogólnokształcącym oraz prezentację jej aspiracji edukacyjnych i planów na przyszłość.

Poszukując zmian, które nastąpiły w ciągu czterech lat nauki w liceum, Grażyna Straus zauważyła, że nastąpił lekki spadek czytelnictwa pozaszkolnego, trochę więcej zaś czytano obowiązkowych lektur, mniej było osób czytających „spontanicznie” tylko literaturę popularną i młodzieżową, które podejmowały lekturę jedynie dla rozrywki. Nadal jednak w samodzielnych wyborach lekturowych dominowała właśnie literatura popularna. Pogłębiał się również proces indywidualizacji

zainteresowań czytelniczych oraz bezinteresownego, autotelicznego traktowania lektury.

Najciekawszy w tym tomie jest nowy, i najważniejszy dla jego autorki, wątek w opisie czytelnictwa młodzieży – inteligentki wzór lektury. Jego obecność wynika z jednej strony z faktu, że licealna edukacja polonistyczna ma na celu wychowanie inteligentnego odbiorcy kultury, z drugiej zaś strony, badani uczniowie w pewnym stopniu, z racji swego pochodzenia, mieli szansę dziedziczyć z domu ów inteligentki wzór czytania.

Maturzyści, w wyniku splotu różnych sytuacji, przede wszystkim związanych z obowiązkiem szkolnym, są bardzo aktywnymi i intensywnymi czytelnikami. Badaczka dokonała szerokiego opisu praktyk i wyborów lekturowych, źródeł zaopatrywania się w książki i informacje o nich, prezentacji wartości przypisywanych cenionej i polecanej książce. Pozwoliło jej to wskazać na cechy przypisywane czytelnictwu inteligencji, a obecne w aktywności lekturowej maturzystów.

Przede wszystkim prawidłowością przypisywaną czytaniu inteligencji zaobserwowaną u młodzieży jest powszedniość lektury mającej charakter niepozobawionego przyjemności nawyku. Licealiści są grupą społeczną, która lubi czytać i ma dużą ciekawość książki, zarówno nowości, jak i lektur tradycyjnych. Młodzi czytelnicy są też krytyczni, szczególnie wobec istniejących kanonów, mają własną, środowiskową postawę wobec nich.

Kolejnym dowodem była obecność wśród czytanych książek „inteligentki zestawu lektur”, to znaczy literatury wysokoartystycznej, ambitniejszej, trudniejszej, zarówno klasycznej, również i tej, należącej do lektur szkolnych, jak i współczesnej, często nowatorskiej formalnie, wymagającej wyższej kompetencji literackiej. Takim atrybutem wyróżniali się ci, którzy zostali nazwani przez autorkę *spadkobiercami tradycji literackiej i ama-*

torami literatury elitarnej. Obserwując ich liczebną reprezentację, zauważa się, że tworzyli rzeczywiście wąską elitę, stanowili bowiem 6% ogółu.

Badaczka wymieniła jeszcze inne, wielowariantowe sposoby realizacji owego wzoru, które przypisane były różnym typom czytelników, którzy stanowili grupę „modelowych sukcesorów”. Byli to: „puryści” (ograniczający się tylko do książek polecanych przez nauczyciela), „depozytariusze inteligentki wzoru” (czytający różną literaturę, szkolną i pozaszkolną), „koneserzy” czy wręcz „snobi” (sięgający też po awangardowe tytuły). Druga grupa to „indywidualiści”, którzy kierowali się w swoich wyborach czytelniczych własnymi, sprecyzowanymi zainteresowaniami. Cechy inteligentki wzoru czytania miała również grupa czytająca wszystko, z różnych poziomów i gatunków, tzw. eklektycy lub wszytkożercy.

Kolejny przykład realizacji owego inteligentki wzoru przynosi zestaw książek polecanych innym do przeczytania i charakter kryteriów doboru owych tytułów. Znajdujemy tam, obok dominujących książek i kryteriów ocen rekomendowanych tytułów związanych z wiekiem badanych, również „inteligentki wartości”. Do tych ostatnich należy wyraźne „rozeznanie” w literaturze, w tym co jest dobre, i co warto czytać.

Chciałabym jeszcze na zakończenie wskazać na jeden wątek obecny w omawianej tu pracy, a mianowicie sposoby wykorzystywania internetu przez maturzystów. Badana zbiorowość to bardzo aktywni i intensywni użytkownicy Sieci. Sposób, w jaki Grażyna Straus opisała postawy licealistów wobec możliwości, jakich dostarcza komputer, a tradycyjną książką staje się interesującą zapowiedzią problemów badawczych, które warto by podjąć.

Zofia Zasacka



Bez nawyku

Od wielu już lat, w końcu każdego semestru, pracownicy dyżurujący w Informatorium Biblioteki Narodowej są poddawani swoistej próbie. Codziennie kilku, a nawet kilkunastu studentów sąsiadującej z BN Szkoły Głównej Handlowej, testuje ich kompetencje zawodowe, zarówno w zakresie znajomości źródeł, jak i – przede wszystkim – umiejętności interpersonalnych nawiązywania kontaktu z czytelnikiem, przełamywania jego barier informacyjnych, a często wręcz lęku przed biblioteką.

Nieznani bibliotekarzom z nazwiska wykładowcy geografii i historii gospodarczej corocznie, w I i II semestrze, zlecają (i chwala im za to!) studentom sporządzenie zestawienia bibliograficznego jako części semestralnej pracy zaliczeniowej. Przez kilka lat tematy tych zestawień dotyczyły historii ekonomicznej Polski międzywojennej – zarówno kwestii szczegółowych z zakresu poszczególnych branż gospodarki, postaci jej głównych kreatorów, jak i czasopism oraz wydawnictw ekonomicznych z tego okresu. Zakres dociekań bibliograficznych studentów był tak szeroki, iż nie można wykluczyć, że wydana w roku 1996 przez Oficynę Wydawniczą SGH *Bibliografia historii gospodarczej Drugiej Rzeczypospolitej*, jest przetworzonym owocem studenckiego trudu.

W ciągu ostatnich dwóch lat zadawane prace dotyczyły głównie okresu po 1945 roku, zarówno ze sfery ekonomii, jak i polityki, ale były też i takie, które wiązały się z historią poszczególnych miejscowości, postaciami czy np. powojennymi gazetami i czasopismami.

Zasięg chronologiczny przygotowywanych przez studentów zestawień bibliograficznych wymagał zatem nie tylko skorzystania z baz danych, na co przede wszystkim liczyli studenci, ale sięgnięcia do źródeł drukowanych – bibliografii bibliografii, bibliografii specjalnych, „Bibliografii Zawartości Czasopism”

sprzed 1996 roku, źródeł biograficznych. Wielce pomocna w poszukiwaniach okazywała się prowadzona od lat kartoteka biobibliograficzna oraz zasób wycinków prasowych.

Tematy zestawień bibliograficznych co roku się zmieniają, niezmienne od lat pozostają natomiast umiejętności użytkowników. I chociaż mamy do czynienia ze studentami najlepszej uczelni ekonomicznej w kraju, nie można stwierdzić, że w zakresie przygotowania do korzystania z biblioteki w jakimś szczególnym stopniu ich umiejętności różnią się od posiadanych przez studentów np. uczelni niepaństwowych, którym często przyszywa się łatkę tych gorszych.

Badania prowadzone wśród użytkowników bibliotek akademickich¹ wskazują, iż prawie 80% studentów pierwszego roku napotyka trudności w bibliotece, a około 40% z nich odczuwa w związku z tym lęk przed korzystaniem z niej. I – jak się okazuje – problemu nie rozwiązuje prowadzone jeszcze w niektórych uczelniach przysposobienie biblioteczne, jak to ma miejsce w przypadku właśnie Szkoły Głównej Handlowej, gdzie sporządzaniu bibliografii i zagadnieniom historiografii poświęcono nawet specjalny podręcznik² i kilka godzin w ramach zajęć z geografii i historii gospodarczej. I mimo tego ciągle zdarzają się studenci SGH, którzy – jak twierdzą – nigdy nie słyszeli o „Przeglądzie Bibliograficznym Piśmiennictwa Ekonomicznego”.

Postawić zatem można tezę, że przyczyną trudności studentów w bibliotece, i wynikających stąd stresów, jest brak nawyków korzystania z niej, brak praktyki w stosowaniu najbardziej nawet podstawowych pojęć, jak katalog, sygnatura, rewers (najczęściej nazywany *tą karteczką*) czy właśnie bibliografia.

¹ Zob. np. M. Świgoń „*Library anxiety*” – bariera informacyjna w bibliotekach akademickich, <http://ebib.oss.wroc.pl/matkonf/nba/swigon/marzena.php> [dostęp 12.05.2006]

² *Informator metodologiczny do ćwiczeń z historii gospodarczej*. Pod red. W. Morawskiego, Warszawa 2000.

A mogłoby być tak pięknie. Program przedmiotu „Edukacja czytelnicza i medialna”, nauczanego, niestety, tylko w nielicznych placówkach oświatowych, już w III klasie szkoły podstawowej przewiduje *kształcenie umiejętności czytania kart katalogowych, [...] sporządzania opisów bibliograficznych według pierwszego stopnia szczegółowości, [...] nawyku korzystania z katalogu bibliotecznego*.³ Treści programowe dla gimnazjów, a następnie liceów, liceów profilowanych i techników przewidują rozwijanie tych umiejętności w następnych latach kształcenia, poprzez, między innymi, sporządzanie zestawień bibliograficznych, poznawanie źródeł informacyjnych, zarówno tradycyjnych, jak i dostępnych dzięki najnowocześniejszym technologiom.

I jeśli studenci nie potrafią odnaleźć się w bibliotece naukowej, to przyczyną niekoniecznie będzie jej ogrom, bogactwo księgozbioru, niedostępność personelu (na co akurat – jak wynika z przytaczanych już badań – uskarżają się oni najmniej), ale braki w edukacji szkolnej, począwszy od lat najwcześniejszych. Może zatem to nie uczniowie szkół średnich powinni przychodzić na lekcje biblioteczne do Biblioteki Narodowej, ale nauczyciele-bibliotekarze ze szkół podstawowych i gimnazjów, bo to na nich w decydującym stopniu powinien spoczywać obowiązek uświadomienia uczniom potrzeb informacyjnych i wykształcenia umiejętności ich zaspokajania. I nie należy się ludzić, że uczeń zdobędzie praktykę w posługiwaniu się źródłami w toku przygotowywania bibliografii do prezentacji maturalnej; z braku czasu przerzuci ten obowiązek – co można było zaobserwować już w tym roku – na rodziców, znajomych bibliotekarzy bądź po prostu ową bibliografię kupi, a jako student – stanie bezradnie przed dyżurnym bibliotekarzem.

Mirosława Zygmunt

³ *Edukacja czytelnicza i medialna dla klas I-III szkoły podstawowej...*, www.vulcan.edu.pl/biblioteka/inne/edukacja/edukacja05.html [dostęp 12.05.2006].

Maria Prokopowicz (1916-2006)

Dnia 2 kwietnia 2006 roku zmarła w Warszawie w wieku 90 lat Maria Prokopowicz, zasłużony bibliotekarz i bibliograf muzyczny, długoletni kierownik Zakładu Zbiorów Muzycznych Biblioteki Narodowej.



W 1939 roku ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie okupacji kontynuowała rozpoczęte wcześniej studia pianistyczne pod kierunkiem Margerity Trombini-Kazuro. W latach 1943-1944 pracowała w księgarni Kubickiego na ul. Hożej. Wkrótce po wybuchu powstania warszawskiego, deportowana wraz z rodzicami, trafiła do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie doczekała wyzwolenia w marcu 1945 roku. Dobra znajomość trzech języków obcych (angielski, francuski, niemiecki) pozwoliła Jej w maju tegoż roku na podjęcie społecznej pracy w Biurze Poszukiwania Rodzin w Polskim Czerwonym Krzyżu, działającym przy Delegaturze Londyńskiej na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

Do kraju powróciła w połowie 1946 roku i od 1 września podjęła pracę w Bibliotece Narodowej, początkowo w Dziale Uzupełniania Zbiorów, a następnie w Dzia-

le Starych Druków. Już wtedy wykazywała zainteresowanie zbiorami muzycznymi przechowywanymi tymczasowo w Dziale Rękopisów. W ramach prac zleconych zajęła się porządkowaniem ocalałych i nowo wpływających muzykaliów. W roku 1948 złożyła państwowy egzamin na bibliotekarza dyplomowanego. Od początku pracy w Bibliotece Narodowej dążyła do formalnego wyodrębnienia zbiorów muzycznych i do utworzenia dla nich samodzielnego działu. W 1951 roku powierzono Jej kierownictwo reaktywowanego Działu Muzycznego. Funkcję tę pełniła przez kolejnych 28 lat. Przeszła na emeryturę w roku 1978, ale bynajmniej nie zrezygnowała z kontaktów z Biblioteką i z Zakładem. Lista Jej zasług dla rozwoju zbiorów muzycznych Biblioteki Narodowej i w ogólności dla bibliotekarstwa muzycznego w Polsce jest długa i nie sposób ich wszystkich w tym miejscu wymienić.

W 1964 roku, wraz z Krzysztofem Mazurem, Kornelem Michałowskim i Karolem Musiołem, powołała do życia Sekcję Bibliotek Muzycznych w ramach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i weszła do jej pierwszego Zarządu. Ukoronowaniem Jej pracy w Sekcji Bibliotek Muzycznych była Nadzwyczajna Ogólnopolska Konferencja Bibliotekarzy Muzycznych (Warszawa, Biblioteka Narodowa, 20-22 października 2004), która stała się okazją do wyrażenia wdzięczności za Jej dotychczasową pracę zawodową i społeczną.

Doprowadziła do przystąpienia Biblioteki Narodowej do Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych (IAML). Współorganizowała i czynnie uczestniczyła w fachowych konferencjach krajowych i zagranicz-

nych. Dzięki Jej staraniom w 1972 roku powołana została Polska Grupa Narodowa IAML, którą przez wiele lat reprezentowała w Radzie tej organizacji.

W pracy naukowej podejmowała tematy z zakresu bibliografii i edytorstwa muzycznego. Wyniki swoich prac ogłaszała na łamach czasopism krajowych i zagranicznych, takich jak „Fontes Artis Musicae”, „Przegląd Biblioteczny”, „Rocznik Warszawski”, „Szkice o Kulturze Muzycznej XIX w.”. Jej praca bibliograficzna, związana szczególnie z warszawską kulturą muzyczną, zaowocowała ukazaniem się bibliografii zawartości trzech czasopism muzycznych („Gazeta Muzyczna”, „Muzyka Współczesna”, „Chopin”) oraz opracowaniem działu muzycznego do siedmiu tomów *Bibliografii Warszawy*. Zredagowała trzy tomy *Katalogu mikrofilmów muzycznych Biblioteki Narodowej*. Była też współredaktorem dwóch tomów pracy Stefana Burhardta *Polonez: katalog tematyczny* oraz czterech zeszytów „Biblioteki Muzycznej” – organu Sekcji Bibliotek Muzycznych SBP.

Doprowadziła do uwzględnienia druków muzycznych w zapoczątkowanej przez Bibliotekę Narodową bibliografii retrospektywnej i aktywnie współpracowała z Zakładem Bibliografii Polskiej 1901-1939. Dbała o rozwój zbiorów muzycznych, pozyskując wiele spuścizn kompozytorów polskich i szczególnie cennych druków muzycznych reprezentujących początki polskiego drukarstwa muzycznego. Opracowała m.in. przekrojowy artykuł o muzycznym ruchu wydawniczym w Warszawie w drugiej połowie XIX wieku. W licznych artykułach zamieszczała omówienia krajowych i międzynarodowych konferencji bibliotekarzy muzycznych. Współpracowała z międzynarodowymi projektami RILM i RIDIM.

Za swą działalność otrzymała szereg nagród i wyróżnień, m.in. w 1986 roku nagrodę im. Heleny Radlińskiej za wybitne osiągnięcia w zakresie bibliotekoznawstwa

i bibliotekarstwa muzycznego. Była Członkiem Honorowym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (2000) i Honorową Przewodniczącą Sekcji Bibliotek Muzycznych (1991).

Pełny życiorys Zmarłej oraz wykaz Jej opublikowanych prac znaleźć można w jubileuszowej księdze pamiątkowej Jej dedykowanej (*Sekcja Bibliotek Muzycznych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – Polska Grupa Narodowa IAML 1964-2004. Materiały z Nadzwyczajnej Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotekarzy Muzycznych, Warszawa, Biblioteka Narodowa, 20-22 października 2004*. Warszawa, Wydawnictwo SBP 2005).

* * *

Pani Maria, bo tak Ją wszyscy znajomi nazywali, była bardzo oddana swojej pracy, a polskie bibliotekarstwo muzyczne było Jej pasją do końca życia. Poświęcała mu większość swego czasu i energii. Niezwykle czynna i konsekwentna w swoich dążeniach, była osobą powszechnie znaną i to nie tylko w środowisku bibliotekarsko-muzycznym. Miała liczne grono znajomych i przyjaciół w kraju i za granicą. Jeszcze przed rokiem, gdy w Bibliotece Narodowej obradowała konferencja Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych IAML, mimo iż sama nie mogła już w niej uczestniczyć, żywo interesowała się przebiegiem obrad i chętnie rozmawiała z odwiedzającymi Ją osobami.

W pamięci tych, którzy Ją znali, pozostanie na zawsze jako człowiek o wysokiej kulturze osobistej, niezłomnym charakterze, pełen dobroci i życzliwości dla ludzi, a także oddania dla spraw polskiego bibliotekarstwa muzycznego, którego osiągnięcia są w dużej mierze Jej zasługą.

Włodzimierz Pięga

W pierwszej fazie odbudowy zbiorów Biblioteki Narodowej po wojnie opiekę nad muzykami sprawował Dział (następnie Zakład) Rękopisów pod kierownictwem doc. Bogdana Horodyskiego, który z całym zamiłowaniem traktował te dodatkowe w Dziale materiały. [...] Chociaż Zakład Muzyczny został wyodrębniony organizacyjnie dopiero w 1951 r., zbiory muzyczne były uzupełniane nie w mniejszym stopniu niż zbiory innych działów specjalnych, raczej nawet szybciej, a to ze względu na zniszczenie w 95% zasobów przedwojennych. Rewindykacja pozostałych 5% musiała postępować powoli, zwłaszcza że w pierwszej chwili trudno było zorientować się, które cenne obiekty przypadkowo ocalały, czy to wypożyczone z Biblioteki jeszcze przed wojną, czy to przywłaszczone przez okupanta w czasie wojny. Jedynie o kolekcji rękopisów Chopina wiadomo było, że jest w Kanadzie wraz z innymi skarbami kultury narodowej. Jak wykazały poszukiwania w terenie, zorganizowane w pierwszych latach po wojnie przez Wydział Bibliotek, wielu naszych zbiorów hitlerowcy nie zdążyli wywieźć i wycofując się w popłochu porzucili je, spakowane w skrzyniach, na Ziemiach Zachodnich. Ciekawym przykładem jest odnalezienie autografu *24 Preludiów* Chopina, który — jak wyżej wspomniałam — Niemcy wywieźli z Warszawy w 1943 r. na wystawę do Krakowa. Władysław Horodyński, kierownik Działu Muzycznego Biblioteki Jagiellońskiej, następująco opisuje te okoliczności w przedmowie do pierwszego tomu *Faksymilowego Wydania Autografów F. Chopina: Bezpośrednio po wojnie odnaleziono w Bibliotece Jagiellońskiej tylko specjalny ochronny futerał zrobiony przez prof. Bonawenturę Lenartę, natomiast sam rękopis uważano za zaginiony. Szczęśliwie jednak po 1947 roku odnaleziono go w powiecie kłodzkim łącznie z innymi pamiątkami po Chopinie, przewieziono do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, a następnie zwrócono Bibliotece Narodowej.*

W parę lat później powrócił do Polski Rękopis 52 z dawnych zbiorów Biblioteki Krasieńskich, zawierający w swej części muzycznej m.in. utwory Mikołaja z Radomia (pierwsza połowa XV w.). Rękopis ten jest jednym z podstawowych źródeł dawnej muzyki polskiej. Był on znany polskim badaczom w okresie międzywojennym.

[...] Ze skrzyń zawierających zbiory różnych bibliotek wywiezione przez okupanta z Warszawy, sprowadzonych po wojnie do Biblioteki Narodowej, wypłynęło jeszcze kilka rękopisów przedwojennych, które wprawdzie miały mniejszą wartość, ale zawsze powiększyły nasz minimalny zasób; były to np. utwory Wojciecha Sowińskiego i Ferdynanda Dulckena (polskich kompozytorów z połowy XIX w.).

Jednocześnie zaczęto uzupełniać zbiory pierwszymi zakupami. W 1949 r. zakupiono osiem rękopisów pieśni Stanisława Moniuszki przy okazji nabycia papierów po Aleksandrze Walickim, przyjacielu kompozytora. Były to przeważnie odpisy sporządzone ręką Walickiego, ale znalazły się wśród nich i dwa autografy, mianowicie pieśń dwugłosowa *Darmozjad* oraz ballada *Powrót taty* do słów Mickiewicza, której tylko tekst słowny wpisał sam kompozytor. Poza tym kupiono od firmy S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie kilkanaście autografów pieśni Jana Galia, Władysława Żeleńskiego i Bolesława Wallek-Walewskiego, kompozytorów z drugiej połowy XIX i pierwszych dziesiątków lat XX w. Cennego rękopisu dostarczyły zbiory muzyczne dawnej biblioteki Schaffgotschów w Cieplicach na Dolnym Śląsku, przekazane w 1949 r. Bibliotece Narodowej; jest to autograf J. Elsnera *Sonaty na skrzypce i fortepian F-dur op. 10 nr 1*.

Maria Prokopowicz

(Fragment artykułu *Zbiory muzyczne Biblioteki Narodowej* zamieszczonego w „Roczniku Biblioteki Narodowej” T.5 (1969), s. 295-297)

wiadomości...

11 stycznia w Salonie Pisarzy gościła Małgorzata Baranowska – historyk literatury, krytyk literacki, poetka, pisarka.

18 stycznia gościem w Salonie Pisarzy była Danuta Ćirlić-Straszyńska, tłumaczka literatury narodów byłej Jugostawii.

25 stycznia w Bibliotece Narodowej odbyło się zebranie członków Zarządu Wykonawczego LIBER z udziałem m.in. Hansa Geleijnse – wiceprzewodniczącego LIBER, dyrektora Serwisów Informacyjnych Uniwersytetu w Tilburgu w Holandii, i Petera K. Foca – sekretarza organizacji, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Cambridge w Wielkiej Brytanii. Celem spotkania było omówienie spraw związanych z organizacją w 2007 roku w Warszawie dorocznej konferencji LIBER.

25 stycznia w Salonie Pisarzy gościem był prof. Jacek Purchla, badacz rozwoju miast, historii urbanistyki i architektury XIX i XX wieku, kierownik Zakładu Studiów Miejskich w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor książki o Krakowie.

26 stycznia w Salonie Wydawców odbyła się konferencja prasowa wydawnictwa Media Rodzina z Poznania, które przedstawiło polskie wydanie szóstego tomu opowieści o Harrym Potterze, pt. *Harry Potter i książę półkrwi*. Kierownictwo oficyny tradycyjnie już przekazało na ręce dyrektora BN 500 egzemplarzy książki przeznaczonych dla bibliotek publicznych.

1 lutego gościł w Salonie Pisarzy Jerzy Górzeński, poeta, prozaik, satyryk, dziennikarz, felietonista, autor licznych słuchowisk radiowych.

1 lutego w salach wystawowych BN otwarto ekspozycję *60 lat książki historycznej w Polsce i w Niemczech*. Jest to część projektu nazwanego „Co nas łączy, co nas dzieli – historia polsko-niemiecka”, umieszczonego w programie obchodów Roku Polsko-Niemieckiego 2005/2006. Pokaz przygotowało Centrum Informacji o Książce Niemieckiej we współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym.

7 lutego w Bibliotece Narodowej odbyło się sympozjum pt. „Ciągłość i zmiana – polskie widzenie Niemiec” – czwarte spotkanie dyskusyjne Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej (zob. s. 42).

8 lutego w siedzibie Biblioteki Narodowej po raz siódmy wręczono nagrodę miesięcznika „Nowe

Książki”. Spośród wydanych w 2005 roku książek polskich autorów redakcja czasopisma wyróżniła tom esejsów *Kwintet metafizyczny* Barbary Skargi.

9 lutego weszło z życie zarządzenie dyrektora Biblioteki Narodowej poszerzające krąg potencjalnych użytkowników zbiorów BN. Obecnie ze zbiorów tych, udostępnianych do celów naukowych, oświatowych, działalności kulturalnej i pracy zawodowej każdemu, kto ukończył 18 rok życia, mogą też korzystać w uzasadnionych przypadkach osoby niepełnoletnie – uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, przede wszystkim z klas maturalnych, i uczestnicy olimpiad.

13 lutego w Bibliotece Narodowej spotkała się grupa ekspertów, złożona z przedstawicieli Polskiego Komitetu Krajowego Programu UNESCO „Pamięć Świata” oraz trzech bibliotek narodowych: słoweńskiej, rosyjskiej i polskiej, w których znajdują się fragmenty *Kodeksu supraskiego*, jednego z najstarszych dokumentów cyrylickich. Omówiono inicjatywę wpisania *Kodeksu* na listę „Pamięć Świata” oraz przygotowanie jego edycji faksymilowej i elektronicznej.

15 lutego gościem Salonu Pisarzy był prof. Henryk Samsonowicz, historyk, badacz średniowiecza, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk i członek Polskiej Akademii Umiejętności, przewodniczący Wydziału I Nauk Społecznych PAN.

18 lutego w gmachu Sejmu RP uroczystie zakończono obchody dwóchsetnej rocznicy założenia (w roku 1805) Gimnazjum Wotyńskiego w Krzemieńcu przez Tadeusza Czackiego i Hugona Kotłątaja. Biblioteka Narodowa z okazji tej rocznicy wydała pracę zbiorową pod redakcją Stanisława Makowskiego *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*. Medale im. T. Czackiego za zasługi w uświetnieniu obchodów otrzymali dyrektor Biblioteki Narodowej Michał Jagiełło oraz kierownik Działu-Wydawnictwa BN Wacław Żurek.

20 lutego w Salonie Wydawców gościła oficyna Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która prezentowała swoje wydawnictwa związane z popularyzacją wiedzy na temat walki i męczeństwa narodu polskiego w czasach II wojny światowej.

21 lutego Andrzej Wat przekazał w darze Bibliotece Narodowej kolejny fragment archiwum swego ojca, poety Aleksandra Wata. Najobszerniejszą część daru stanowi korespondencja twórcy z synem z lat 1949-1965 (zob. str. 68 oraz trzecia strona okładki).

wiadomości...

21 lutego odbyło się w Bibliotece Narodowej spotkanie poświęcone pamięci zasłużonych bibliotekarzy, wieloletnich pracowników Biblioteki Narodowej: dr Marii Czarnowskiej (1906-2001) i prof. Radostawa Cybulskiego (1924-1999), zorganizowane przez Zespół Historyczno-Pamiętnikarski Zarządu Oddziału Warszawskiego SBP oraz Koło SBP przy Bibliotece Narodowej.

22 lutego w Salonie Pisarzy przedstawiał swoją twórczość Jan Tulik, poeta, prozaik, eseista, pracownik Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej. Podczas spotkania o rozległej działalności krośnieńskiej księżnicy opowiedziała jej dyrektor Teresa Leśniak.

23 lutego odbyła się uroczysta promocja książki *Panek – Gielniak. Życie Przyjaźń Sztuka. Korespondencja 1962-1972*, opracowanej przez Elżbietę Dzikowską i Wiesławę Wierchowską, a opublikowanej przez BN. Album zawiera korespondencję między dwoma wybitnymi artystami grafikami – Jerzym Pankiem (1918-2001) i Józefem Gielniakiem (1932-1972). Promocji towarzyszyło otwarcie wystawy prac obu twórców.

28 lutego w BN odbyło się seminarium nt. „Biblioteki cyfrowe w Polsce i ich zamierzenia”, połączone z posiedzeniem Krajowej Rady Bibliotecznej. Organizatorami byli: Biblioteka Narodowa, Krajowa Rada Biblioteczna i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich (zob. s. 27).

15 marca Instytut Książki i Czytelnictwa BN zorganizował kolejną konferencję na temat współpracy bibliotek w euroregionach, zatytułowaną „Biblioteki Ziemi Lubuskiej a współpraca euroregionalna” (zob. s. 45).

15 marca w Salonie Pisarzy gościł Ludwik Jerzy Kern, poeta, satyryk, dziennikarz, autor książek dla dzieci, wieloletni redaktor krakowskiego tygodnika „Przekrój”.

21 marca Biblioteka Narodowa podpisała umowę z właścicielem i dotychczasowym wydawcą miesięcznika „Teatr”, periodyku poświęconego sztuce teatru i ruchowi teatralnemu w Polsce i na świecie, stając się, na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wydawcą tego czasopisma. Redaktorem naczelnym miesięcznika został Jacek Kopciński.

21 marca odbyło się w BN spotkanie poświęcone pamięci Bogdana Horodyskiego (1904-1965), wybitnego bibliotekarza, kierownika Zakładu Rę-

kopisów i dyrektora BN, oraz wieloletniego przewodniczącego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i redaktora naczelnego „Przeglądu Bibliotecznego”. Organizatorami spotkania byli: Zespół Historyczno-Pamiętnikarski Oddziału Warszawskiego SBP i Biblioteka Narodowa, a towarzyszyła mu wystawa fragmentów spuścizny B. Horodyskiego, ofiarowanej niedawno do zbiorów BN przez rodzeństwo Horodyskich.

22 marca w Salonie Pisarzy gościł Tadeusz Kijonka, poeta, dziennikarz, wieloletni zasłużony działacz społeczny na Śląsku i redaktor naczelnny miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk”.

23 marca w Bibliotece Narodowej otwarto wystawę zatytułowaną „Jerzy Giedroyc i «Dziupła Kultury»”. Ekspozycja, przygotowana przez Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Bibliotekę Narodową w Warszawie i Miłosz Institute, jest częścią programu obchodów Roku Jerzego Giedroycia (uroczystości zainaugurowanego 14 marca 2006 roku na Zamku Królewskim w Warszawie), ogłoszonego z okazji setnej rocznicy urodzin redaktora „Kultury” i sześćdziesiątej – powstania tego pisma (zob. s. 55).

29 marca BN zorganizowała piąte Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej w formie panelu dyskusyjnego pod hasłem „Gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy – stan polsko-ukraińskich stosunków kulturalnych”. Uczestnicy panelu podsumowali kilkunastoletnią współpracę polsko-ukraińską w różnych obszarach kultury (zob. s. 50).

29 marca na spotkaniu w Salonie Wydawców toruńskie Wydawnictwo Adam Marszałek zaprezentowało przegląd swych publikacji nazwany *Historia i współczesność Europy Wschodniej w ofercie wydawniczej Wydawnictwa Adam Marszałek*.

W marcu ukazał się po raz pierwszy półrocznik „Bibliografia Dokumentów Kartograficznych” (BDK) – wyodrębniona część bieżącej polskiej bibliografii narodowej. BDK rejestruje wszystkie typy dokumentów kartograficznych (mapy, atlasy, globusy) na podstawie egzemplarzy obowiązkowych. W dwóch numerach, przewidzianych w roku 2006, znajdują się opisy bibliograficzne dokumentów kartograficznych opublikowanych w 2002 roku. W pierwszym numerze BDK zamieszczono 885 opisów bibliograficznych, w drugim będzie 550. Wszystkie sporządzane są w komputerowej bazie BN w formacie MARC 21.

oprac. **Helena Kamińska**

Finansową podstawę funkcjonowania Biblioteki Narodowej stanowi dotacja z budżetu Państwa, przekazywana za pośrednictwem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Bibliotekę wspierają również przychylnie jej instytucje, firmy i osoby prywatne, dla których pewne formy naszej aktywności są szczególnie ważne.



ANDRZEJ WAT

W latach 2002-2006 przekazywał do zbiorów Biblioteki Narodowej archiwum swego ojca, Aleksandra Wata.

Na dar składa się nagranie mówionego pamiętnika *Mój wiek* i jego pierwszy maszynowy odpis uzupełniony sporządzoną przez pisarza w 1954 roku notatką z opisem jego dolegliwości. Zespołu dokumentów dopełnia akt zgonu Wata z 1967 roku, a także obszerny blok korespondencji Czesława Miłosza z Olą Watową. Kolejny, ofiarowany Bibliotece Narodowej zbiór dokumentów to 180 listów pisarza z lat 1949-1965 pisanych do syna, często razem z Olą Watową, a także pojedyncze listy, między innymi do Jana Lebensteina i Zygmunta Hertza.



ALINA KOWALCZYKOWA

Wybitna badaczka literatury, znawczyni okresu romantyzmu, w latach 2001-2005 przekazywała w darze Bibliotece Narodowej rękopisy, autografy utworów oraz fragmenty korespondencji wybitnych polskich pisarzy, między innymi: Jerzego Andrzejewskiego, Kazimierza Brandysa, Tadeusza Konwickiego, Marii Kuncewiczowej, Sławomira Mrożka, Adama Ważyka, Stefana Żeromskiego. Wśród ofiarowanych rękopisów znalazły się także prace Estreicherów – Karola Józefa i jego wnuka Karola – oraz Kazimierza Wyki. Dar zawiera również obszerną kolekcję dokumentów życia społecznego, nadbitki artykułów i książki.

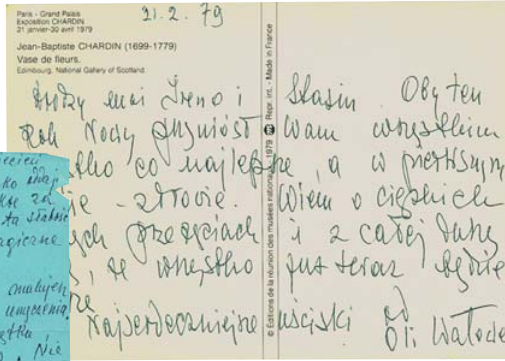


Biblioteki Narodowej

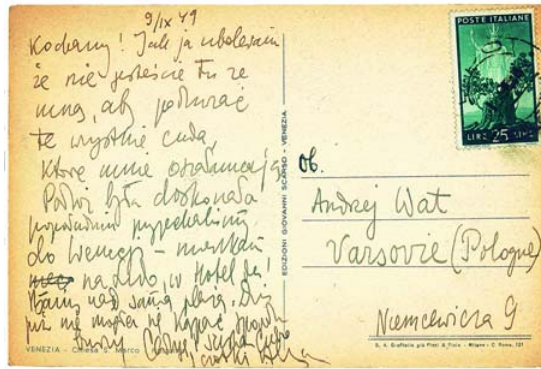
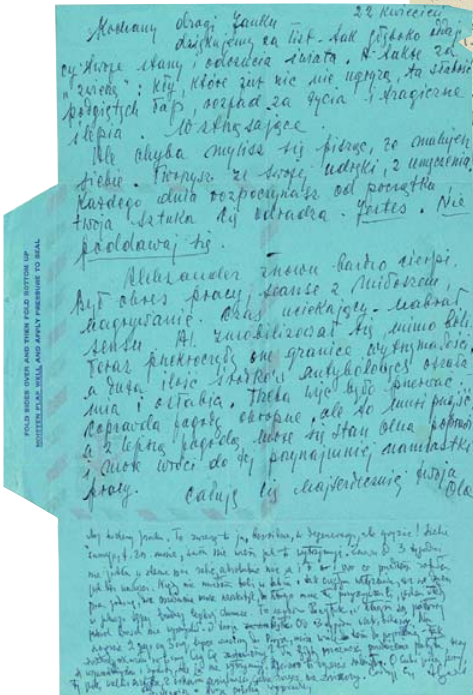
galeria przyjaciół Biblioteki Narodowej

Chcemy zatem – choć w tej formie – kierować słowa wdzięczności i podziękowań do naszych PRZYJACIÓŁ, których życzliwość i hojność ułatwia zarówno realizację wielu przedsięwzięć z zakresu działalności podstawowej, jak i istnienie Biblioteki jako Salonu.

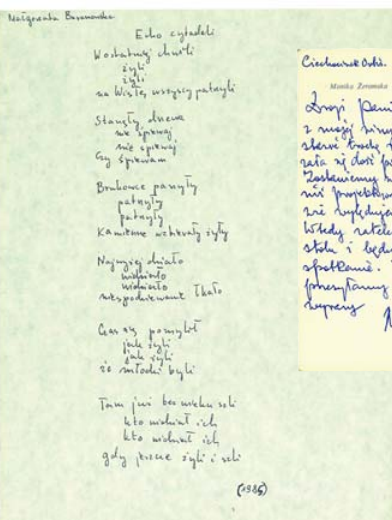
List Oli i Aleksandra Watów do Jana Lebensteina
pisyany 22 kwietnia 1965 r.
w Berkeley. Akc. rps 17 624



Kartka z życzeniami noworocznymi od Oli Watowej dla Ireny i Stanisława Lorentzów datowana 21 lutego 1979 r. Akc. rps 17 596



Kartka pocztowa do Andrzeja Wata od jego ojca wysłana z Wenecji 9 września 1949 r. Akc. rps 17623



Autograf wiersza Echo cytadeli Małgorzaty Baranowskiej. Akc. rps 17 597



Kartka Marii Kuncewiczowej do Stanisława Lorentza. Ciechocinek, 25 sierpnia 1962 r. Akc. rps 17 596

Anatol Stern
Bruno Jasiński
Ziemia na lewo
Warszawa 1924



Biblioteki Narodowej



Wydawnictwo Biblioteki Narodowej proponuje...

BIBLIOTEKA NARODOWA
INSTYTUT BIBLIOGRAFICZNY

BIBLIOGRAFIA POLSKA 1901-1939

Tom 6
Do-Elb

BIBLIOTEKA NARODOWA

Bibliografia Polska 1901-1939 *Tom 6. Do-Elb*

Redaktorzy tomu: B. Dobrzyńska, H. Machnik
T. Sierzputowska-Sobierajska, E. Sterzycka

Bibliografia Polska 1901-1939 *Indeks alfabetyczny. T. 6. Do-Elb*

Opracowanie I. Maziarz

Warszawa, Biblioteka Narodowa 2005

Prowadzone w Bibliotece Narodowej prace nad retrospektywną bibliografią narodową, rejestrującą publikacje z lat 1901-1939, zaowocowały kolejnym, szóstym tomem. Jest to zarazem ostatnia część tej bibliografii przygotowana na podstawie dotychczas stosowanej instrukcji metodycznej – w następnych tomach zasady opracowania bibliograficznego zostaną dostosowane do polskiej normy opartej na przepisach ISBD.

Dzieła Jana Pawła II. Bibliografia publikacji wydanych poza Polską

Opracowanie A. Wolnik

Warszawa, Biblioteka Narodowa 2005

Publikacja Biblioteki Narodowej jest pierwszą w Polsce bibliografią prac papieża Jana Pawła II wydawanych poza Polską, a odnotowywanych od 1965 r. w bibliografii narodowej (jako polonika zagraniczne).

Zawiera 7079 opisów dzieł ogłoszonych w 57 językach (w tym także po polsku) w 89 krajach.

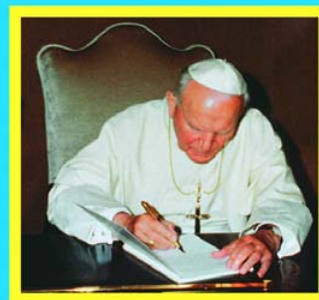
Wykonywano je z autopsji oraz na podstawie dostępnych źródeł bibliograficznych.

Korzystanie z bogatego materiału ułatwiają trzy indeksy.

Obszerny, starannie wydany tom przedstawia możliwie pełny bibliograficzny obraz piśmiennictwa Papieża.

Dokumentuje zakres tematyczny jego dzieł, ich zasięg polityczny i językowy, a także rolę i znaczenie w świecie.

DZIEŁA JANA PAWŁA II Bibliografia publikacji wydanych poza Polską



BIBLIOTEKA NARODOWA